

VI EMISJA AKCYJ BANKU HANDLOWEGO w Warszawie.

Rada Banku Handlowego w Warszawie ma zaszczyt zawiadomić, że zgodnie z postanowieniem Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcjonariuszów z d. 9 (21) maja r. b. i na zasadzie zezwolenia p. Ministra skarbu z d. 16 (28) maja r. b. za № 7914, kapitał zakładowy Banku Handlowego w Warszawie powiększa się o trzy miliony rubli sposobem emisji 12,000 akcji 250-rublowych VI emisji na następujących warunkach:

1) Cena emisyjna akcji VI emisji oznacza się 425 rubli za sztukę, z których 250 rubli będą zaliczone do kapitału zakładowego, reszta zaś 175 rb. do kapitału rezerwowego.

2) Trzy akcje pierwszych pięciu emisji dają właścicielowi prawo nabycia jednej nowej akcji po cenie emisyjnej.

3) Nowe akcje będą mieć prawo na dywidendę w stosunku do terminu i ilości wpłat na zakładowy kapitał.

4) Pierwsza wpłata na nowe akcje oznaczona w ilości 150 rb., z których 100 rb. na zakładowy kapitał, a 50 rb. na rezerwową; wpłata ta powinna być uskuteczniłą nie później jak 18 (30) czerwca r. b., — od tej daty nowe akcje będą mieć udział w dywidendzie w stosunku do ilości wpłat na zakładowy kapitał.

5) Przy uskutecznieniu pierwszej wpłaty, nabywca akcji VI emisji, oprócz sumy wskazanej w punkcie 4, winien zapłacić po 3 ruble na każdą akcję na pokrycie rozchodów stemplowych i wynikających z obstalunku akcji.

6) Akcjonariusze, pragnący skorzystać z prawa nabycia nowych akcji, winni nie później jak do d. 18 (30) czerwca r. b. przedstawić swoje akcje dla ich ostemplowania i równocześnie wnieść na każdą akcję nowej emisji po 153 rb. Wzamin za powyższą wpłatę Akcjonariusze otrzymają imienne świadectwa tymczasowe.

Akcionariusze, którzy nie skorzystają z przysługującego im prawa do d. 18 (30) czerwca r. b. włącznie, tracą te prawo.

7) Akcje VI emisji nie rozebrane po dzień 18 (30) czerwca r. b. pomiędzy Akcjonariuszami, będą sprzedane na giełdzie według kursu nie niżej ceny emisyjnej.

8) Wpłaty na pozostałe 275 rubli ceny emisyjnej powinny być uskutecznione w terminach, które w swoim czasie będą ogłoszone przez Radę Banku; wspomniane wpłaty mają być uskutecznione do d. 16 (28) maja 1899 roku.

9) Przedstawienie akcji poprzednich emisji do ostemplowania, jak również wpłaty na nowe akcje mogą być uskutecznione w Kasie Banku Handlowego w Warszawie i w filjach Banku: w Petersburgu, Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu i w „Mittel Deutsche Creditbank“ w Berlinie.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

głównie systemu ks. Knajpa, w Jaśkowicach pod Krakowem, stacja kolei w miejscu, p. Brzeźnica, — otwarty z d. 1 czerwca r. b. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd tychże dóbr.

(5717-3-2)

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w Soboty żadnych operacji uskutecznić nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodowego Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5634)

Dnia 6 lipca 1898 r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Warszawie w Hotelu Europejskim

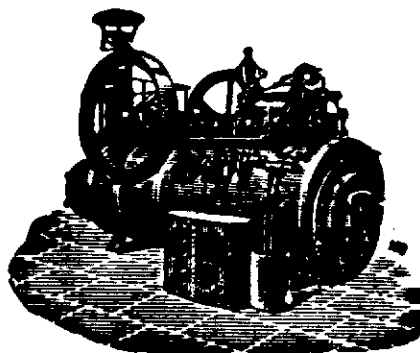
prywatna licytacja dóbr Kuflaw,

w powiecie nowomińskim położonych, a należących do spadkobierców ś. p. Weroniki Dąbrowskiej, wraz z lasami, inwentarzami i zasobami gospodarczymi. Obszar Kuflawa z folwarkami i lasami wynosi około 300 włók. Bliższe warunki są do przejrzania u radcy sprawiedliwości p. Thiela we Wrześni (W. Ks. Poznańskie), lub u adwokata p. Trąmpezyńskiego w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 4. Na żądanie reflektantów zakomunikują ci panowie warunki przed terminem listownie. Reflektanci winni na żądanie właścicieli majątku złożyć w terminie licytacyjnym, jako kaucję, 100,000 rubli gotówką lub w papierach, notowanych na giełdzie. Nie wyklucza się ofert piśmiennych, które winny jednak być nadesłane aż do d. 1 lipca 1898 r. na ręce jednego z powyżej wymienionych adwokatów, lub na ręce współwłaścicielki P. Hrabiny Bnińskiej w Samostrzelu (W. Ks. Poznańskie). (5716)

R. WOLF

MAGDEBURG — BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.



Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane. Pompy-centryfugi. Młocarnie najlepszego systemu. Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.

KRYNICA

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY
w Galicji.

Stacja kolei:
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 g.
ze Lwowa 12 g.
z Pesztu 12 g.

Pocztą (3 razy dziennie) i urzędem telegraficznym w miejsc. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Źródło bardzo silnie szczawio-wapienne i magnezowo-sodowo-żelaziste. Kąpiele mineralne bardzo obite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane (w r. 1897 wydano 13,500). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (w r. 1897 wydano 16,400). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbony zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. A. Ebersa (w roku 1897 wyd. 12,000). Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczne. Keřir, Zetyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopř z Krakowa, stale cały sezon ordynujący; nadto 12 lekarzy wolnopraktykujących. Mieszkania — przeszło 1500 pokoi z całkownym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie i wyżej. Dom zdrojowy, czytelnia, restauracje, pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie, kościół katolicki, cerkiew, stała orkiestra krynicka (dyrektor A. Wronski). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Spacerowy w uroczu okolicy Karpat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1897 4950 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieł, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p. Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła.

(5742-2-1)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.
Administracja „Kraju”.

PETERSBURG

Letnie kursy rękodzieł. Otrzymujemy zawiadomienie, że petersburskie Tow. zachęty do ręcznych robót kobiecych otwiera letnie kursy rękodzieł w lokalu żeńskiej szkoły profesjonalnej v. Derwiza. Przedmioty nauki: krój i szycie sukien i bielizny, haft, roboty szydełkowe i drutowe, rysunek, wreszcie metodyka rękodzieł. Kurs rozpoczyna się d. 6 czerwca.

Uroczystość ludowa. Dnia 25 maja, jako w dzień galowy, urządzono w parku Pietrowskim pod kierownictwem członka zarządu miejskiego. p. Sokolowa, widowiska i gry dla ludu. Zebrany tu tłum ze 150 tys. ludzi bawił się z ożywieniem bez żadnych najmniejszych ekscesów.

Związek handlowy. Według doniesienia „Syn. Ot.”, powstaje handlowy związek rosyjsko-francuski, na którego czele stoją znani kupcy petersburscy, moskiewscy i łódzcy, oraz kapitaliści francuscy. Głównym celem związku ma być wzmocnienie wywozu zboża z Syberji.

Początkujący welocypedyści. Wprawiający się w swą sztukę na polu Marsowem — według doniesienia „Piet. List.” — mają być ztamtąd zupełnie usunięci, gdyż przeszkadzają ćwiczeniom wojskowym.

Fabryka wozów automatycznych ma być otwarta w Petersburgu, pod kierownictwem majstrów francuskich. Główna uwaga będzie podobno zwrócona na budowę większych powozów i omnibusów.

Wystawa rosyjsko-francuska wyrobów artystycznych i rękodzieł ma być otwarta jesienią w muzeum bar. Stieglitz.

O TRON

nowa powieść historyczna z XVII w

A. Krechowieckiego,

wyszła z druku nakładem księgarni
K. BRENDYSZYŃSKIEGO w Petersburgu.

Cena rb. 1 k. 50. (5876-10-3)

DOM HANDLOWY

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

„Marja“

54, Nowski pr. 54.

Wielka Morska, róg Grochowej № 28—12. Włodzimierska № 2. Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy (przeniesiona ze Słonowej róg 7-ej ulicy). Carskie-Bioło, Oranienbaum, dom Graczej.

Ma zaszczyt zawiadomić wyjeżdżających na letnie mieszkania, że otrzymał znowu wielki transport Wędlin, jako to: Szynki Litewskie, Kurlandzkie, Westfalskie na sucho, Salcesony, Kielbasy, Poledwice — specjalnie przyrządzone dla podróżujących i mieszkających na letnim mieszkaniu; wędliny te można przechowywać nawet cały rok. Wielki wybór Masła i Serów Litewskich na różne ceny, oraz Kiszki. E. KIEJCZEWSKA.
(5736) Telefonu № 1759.

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny.

(5478)

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.



Reparacja welocypedów

wszystkich systemów. Tamże sprzedaje się: kilka welocypedów dwukołowych nowych, 2 damskie trzykołowe, podstawki do welocypedów, fotele na kołach dla chorych, taczki do wożenia śmieci. Przyjmują się obstalunki na różne słóarskie i gazo-wołociągowe roboty. Ceny umiarkowane.

J. A. ZIMMERMAN.

Pracownia przeniesiona. Mała Podjazowska № 10. (5722)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘŻKI

(egzystuje od 1875 roku). (5733)

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

WYNALEZEK AMERYKAŃSKI. Edison wynalazł taki aparat telegraficzny, z którego pomocą już przed bitwą można telegrafować o odniesionem zwycięstwie.
(D. Floh).

MYŚL.

Ody Los jest królem życia wedle ludzkich gadek,
To błaznem tego króla pewno jest — Przy-
padek.
(Kur. Świąt.).



SKŁADU BRONI

I. I. CZYŻOWA

Petersburg, Litiejny pr. № 51,

wyszedł z druku (5708-5-3)

CENNIK NA ROK 1898.

Na żądanie wysyła się bezpłatnie.

DWIE FATALNOŚCI. — Cóż, masz narzecze pacjenta?

— Przy mojem szczęściu, zobaczysz, że pacjent albo zaraz umrze, albo zaraz wyzdrowieje.
(Meg. Hum. Błat.).



PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia

Leon

Auclair

Petersburg, Wielka Morska,
dom Tura № 31. (5734)

Praktyczne

Obrusy od 1 rb.

z ceraty, miękie, zastępujące płóciennę. Okrycia wyksatynowe od 1 rb. 25 kop. nadeszły w wielkim wyborze. FEDOROW, Petersburg, Jekateryński kanał, róg W. Italiańskiej № 2—27, Sadowa № 25 (róg Mucznego), Kuźniczny № 12. Cenniki bezpłatnie. (5741)

ZŁOŚLIWA. — Jak tylko wyszedłem na polowanie, zaraz miałem u stóp swych zabitego zająca.

— A czyż między zającami traflają się samobójcy?
(Flieg. Błat.).

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛЯ ДАМЪ

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Sposób użycia:

Przy sporządzeniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało.

Flakon rs. 1 k. 65.

Mydło benzoesowe kawałek k. 35 i k. 50. Ope-pomada (lepsza od gold-cremu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka w Rosji Europejskiej k. 70 — w Azjatyckiej rs. 1.

Skład główny na całą Rosję u

W. AURICHA,

BALSAM BRZOSOWY D-RA LENGELA W WIEDNIU. Petersburg, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (5479)



БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ
Д-РА ЛЕНГЕЛЯ ВЪ ВІДНІ.

BALSAM BRZOSOWY D-RA LENGELA W WIEDNIU.



PŁAWNIK DO LAMPEK

wynalazku F. A. ANISIMOWA.

Patent № 2737.

Mamy honor polecić nowy pławnik do lampek z mechanicznym regulatorem knota, usuwający wszystkie wady używanych dotąd pławników. Daje możność zachowania zupełnej czystości, nie wala rąk przy regulowaniu światła i umożliwia znaczną oszczędność oleju. Pławnik utrzymuje od początku do końca palenia równe jasne światło. Z obstalunkami i żądaniemi upraszamy zwracać się do Składu pławników do lampek w Petersburgu, Nowy zamek № 14, m. 2. Kantor W. A. IZOSKOVA, telefonu № 301. Cena za tuzin 1 rb. 60 k. Kupcy i kupujący hurtownie otrzymują rabat. Mniej niż 1 tuzin nie wysyłamy. Przesyłka na rachunek kupującego. (5735)

Upraszamy zwrócić uwagę!

NOWY UDOSKONALONY FONOGRAF

25 rb. „VICTORIA-PUCK” 25 rb.

Głośno i wyraźnie oddający muzykę, śpiew, rozmowę i t. p. Praktyczny tem, że słuchać go może nietylko jedna lub kilka osób, ale równocześnie całe towarzystwo. Walce także same, jakie używają się do wszystkich innych drogich fonografów. Cena fonografu z dwiema sztuczkami, membraną i tubą 25 rb. Sztuczki oddzielnie po 2 rb. 75 k. za jedną — najlepszego wykonania.

Kinematograf. Tylko 30 rubli.

Do odtwarzania żywych fotografii (ruchome obrazy) na ścianie lub na ekranie z sześcioma serjami żywych fotografii — sześć serji oddzielnie po 1 rb. 50 k.

Oprócz powyższego, aparat ten ważny jeszcze tem, że przez proste przedstawienie niektórych jego części i obiektywu — może być użyty jako latarnia czarnoksiężka do przezroczystych i zwyczajnych fotografii, obrazów i t. p. Dodaje się zatem 12 obrazów, 1 chromotrop i 2 ruchome obrazy.

Do każdego aparatu szczegółowe objaśnienie, za pomocą którego każdy może aparatem kierować. (5731)

Petersburg, Wielka Morska № 33.

SKŁAD NOWYCH WYNALEZKÓW.

Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 10 rb. zadatku.

Kijów, Sełjowska № 4.
Reprezentacja górnictwa inżyniera Móraskiego. Poszukiwania geologiczne; oboty wiertnicze; artesyjskie, brukińskie i inne studnie; wodociągi; osuszanie błot i drenaż. Skład fabryki Móraskiego narzędzi wiertniczych. Rury wiertnicze i inne Torki i prasy najnowszej konstrukcji. Analiza rud mineralnych. Wyroby z labradoru.

KURJEREK KIJOWSKI.

Osobiste. Bawił w Kijowie przez czas dłuższy, w interesach Towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność”, p. Stan. Kozłowski, autor „Alberta Wójta” i „Turnieju”. Drugim gościem ze świata literackiego był tu p. Gawroński (Fran. Rawita). Przejazdem zatrzymywał się w Kijowie p. Stan. Karpiński, administrator „Kurjera Polskiego”. Utalentowany artysta-malarz kijowski, p. Wład. Galimski, wybiera się w celach artystycznych w dłuższą podróż po Syberji.

Nowe przedsiębiorstwo. Zawiązuje się w Kijowie nowe Towarzystwo akcyjne, pod nazwą „Francusko-rosyjska fabryka maszyn”. Specjalnością nowej fabryki będzie wykonywanie maszyn cukrowniczych i wogóle budowa całkowitych cukrowni. Kapitał zakładowy wynosi na początek 2 mil. fr.

Z teatru. W teatrze p. Solowcowa występowała kilkakrotnie znakomita artystka dramatyczna, p. Sawina, w otoczeniu aktorów petersburskiego teatru Aleksandryjskiego.

Popis. W d. 25 b. m. odbył się popis uroczysty uczniów i uczennic kijowskiej Cesarskiej szkoły muzycznej.

Nowo utworzony Magazyn
STAROŻYTNOŚCI
Kijów, Instytucja dom Giedy, róg
Kreszczatki,
M. ZOŁOTNICKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

W GÓRACH: Turystka: Mama mówi, że ta góra ma tysiąc stóp, a ja mówię, że dwa tysiące. Kto z nas ma rację?
Przewodnik: Obie panie mają rację: mama pani rachuje na swoje stopy, a pani na swoje i zjad różnica.
(D. Floh).

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacji transmisyjnych

J. John w Łodzi

POLECA:

Motory naftowe „Gnom”, uznane powszechnie za najlepsze.
Garaki kondensac. (Automaty) pat. Schneider i Helmecke i ich systemu.
Regulatory poziomu soku i ciśnienia ogrzewalnej pary w sokowrzęcych aparatach.

Wentylatory amerykańskie „Blekmen” i wentylatory „Schiele”.
Aluminiem, jego spławy i wyroby z niego, jak: rury, pręty, blacha, drut etc.

„Durit”, materiał podobny do kauczuku, dający największą wytrzymałość przy wysok. ciśnieniu, gorącej wodzie, kwasach, olejach etc.
„Karbolineum Presser”, antyseptyczny środek, zapobiegający pęczeniu się drzewa i chroniący je od grzybków, pleśni i t. p. (519)



Amerykański Magazyn Broni

B. WINNER

Kijów, Kreszczatik № 41. (554)

Zawsze w wielkim wyborze: broń angielska, francuska, amerykańska i belgijska, z łufami ze stali „Cockerill” i innych fabryk. Cenniki na żądanie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzą z Kijowa.	Przychodzą do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pociąg do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pociąg	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odechodzą z Kijowa.	Przychodzą do Kijowa.
Kurjerski	11.15 r.	7.05 w.
Pociąg	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis	6.50 w.	12.45 w u.

ROZWIĄZANIE. — Skończyłaś powieść?
— Skończyłam.
— I jakież rozwiązanie? Wesołe, czy smutne?
— Smutne. Rękopis mi zwrócono...
(Kur. Świat.).

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

PODZAS PODROŻY POŚLUBNEJ.
— Czy to prawda, mężulku, że mężczyźni żonaci dłużej żyją, niż kawalerowie?
— Nie, to im się tylko tak wydaje.
(D. Floh).

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatki.

Fabryka cukrów deserowych. Farsowa fabryka czekolady. Słynne masełki. Ciastka torty. Placki i baby polskie.

Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (577)

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKĘ STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-6)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH”, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI

KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PLÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI. (524)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzone.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Nikołajewskiej. Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (526-a)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

Letnie siedziby. Wszystkie podmiejskie miejscowości letnie, czyli tak zwane tutaj „daczki“, od rygodnia zapelnily się w zupełności. Najhuczniej i najrojnziej, jak zwykle, w Bojarce, gdzie urządzono wytworne kapiele i piękny park koncertowy. Bardzo wielu letników posiada pozatem Motowilówka i Darnica. Zabudowujący się dopiero w r. b. po raz pierwszy Światoszyn nęci balsamicznym powietrzem rozległych lasów sosnowych i bardzo estetycznymi willami.

Budowa politechniki. W tych dniach przystąpiono do niwelacji placu przy szosie Żytomierskiej, na którym wznieść się ma gmach politechniki kijowskiej.

Nakłady muzyczne księgarni Günthera i Maleckiego, dawniej Zawadzkiego, przeszły w tych dniach na własność księgarni L. Idzikowskiego. Są między temi wydawnictwami istne perełki kompozycji ukraińskiej.

Najwspanialszy kijowski magazyn mebli p. Józefa Kuhmayera przeniesiony został z ul. Wielkiej Wasylkowskiej do nowej dzielnicy miasta, na ulicę Mikołajewską. Fabryka i magazyny zajęły cały dom, będący własnością kijowskiego Towarzystwa budowy domów. W r. p. fabryka i magazyny p. Kuhmayera przeniesione będą do gmachu własnego, ad hoc wznieszonego przy tejże ulicy.

PIERWSZA I NAJOBSEERNIJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszajewska, róg Pol-
cejskiej. (509)

Kantor dla pre-
numeraty lego-
szeń w księgarni
L. Idzikowskie-
go, Kresczatik
№ 29.

KIJÓW

**NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO**
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kresczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. **SKŁAD PIWA** przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kresczatik № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

BIELIZNA
MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.
◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆
Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
Kijów, Kresczatik, dom Grand-Hôtelu.

**APTEKA
HOMEOPATYCZNA**

w Kijowie (525)

ulica Prorezná № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

ZAŻDROSNY. Pani: Gdzie jest klucz od spiżarni?

Kucharka: Proszę pani, wziął go mój narzeczony, bo jest bardzo zazdrosny. (Flieg. Biał.).

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Boston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Bud. Bach. Flagwitz, słowniki ręczne, pług jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiazałki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czyste siano.
- Hofherr & Schramm w Wiedniu, młocarnie konne i kioraty.
- Adolf Treutler w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- H. Welaki w Lublinie, młocarnie i kioraty. (546-25-12)

PREISS & S-BA

BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kresczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

Zawsze na składzie: stal, pilniki brezyty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezbędne aparaty techniczne dla cukrowni, dy-

E. HERSE

Kijów, Kresczatik 20.

NAJMODNIEJSZE FULARY

OD 58 KOP.

(578-2-1)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie zmniejszonych masłona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazonowych, łąkowych i na osuszone torfowiska; 4) warzywnych.

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kałnit, gips do nawożenia koniczyzny etc. (550)

Czystość i kłótkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

wyszedł z druku słynny koncertowy walc

JOZEFA WIENIAWSKIEGO op. 3,

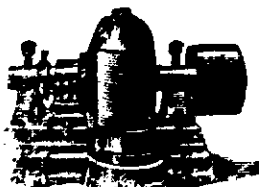
na dwa fortepiany na 4 ręce, cena rb. 1 kop. 65. Dawniej wydane utwory tegoż autora: (457a)

Valse de Concert op. 3 na fortepian na 2 ręce. Cena kop. 75.

Souvenir de Lublin op. 12. Romance variée na 2 ręce. Cena rb. 1.

Valse de Concert op. 3 na fortepian na 4 ręce. Cena rb. 1 kop. 50.

Katalog książek i nut własnych wydawnictw Księgarnia wysyła bezpłatnie.

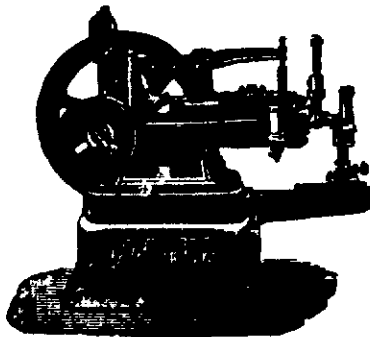


OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlenie elektr., przenoszenia, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacji.

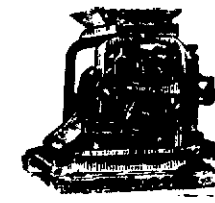


Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelaznych. (575)



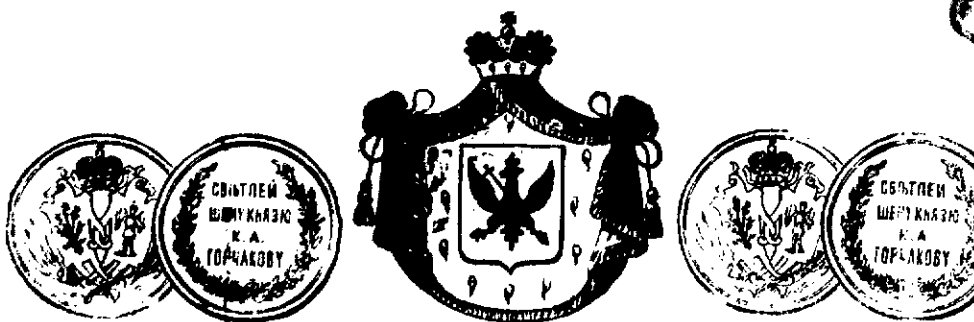
Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżna K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderezo Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564) Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numerat i ofo-
red: Krakow-
skie - Przedmie-
ście 10 55.

Chmielna 47, m. 3.

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA LETNIE MIESZKANIA:

Wolomin i Czarna, kolej Petersburska. Pruszków, przy warsztatach kolej W.-W.
Chybie i Skolimów, kolej Wilanowska. Grodzisk, między trzema fabrykami.
Żerań nad Wisłą, przy szosie do Jabłonn. Oleszówka, kolej Nadwiślańska.
Za gotówkę i na rozplaty. 32 morgi wyborowej gliny, w tem 6 morgów lasu -
pod cegielnią. WARSZAWA, Chmielna № 47, m. 3 (druga brama). (2037-10-7)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Album stylowy. Muzeum rze-
miości, pragnąc ułatwić rękodziel-
nikom naszym poznanie różnych
stylów i uprzystępnienie wzory wy-
robów przemysłu artystycznego,
postanowiło wydawać album, za-
wierający rysunki pięknych, u
nas znajdujących się przedmio-
tów stylowych. Do wyboru przed-
miotów, najbardziej nadających
się do rozpowszechniania, oraz do
opracowania albumu, Muzeum wy-
znaczyło komitet, do składu któ-
rego wchodzi: pp. Matias Berson
(przewodniczący), dr. Benni, pr.
Dymitrowicz, Wojciech Gerson,
ks. Michał Radziwiłł, Władysław
Marconi, Leopold Meyet, Stefan
Szyller i Antoni Strzałecki. Wy-
wiązując się z zadania, komitet
wydał pierwszy zeszyt albumu,
zawierający rysunki wyrobów
z drzewa.

Pojedynek. „Kur. Warsz.”
pisze: „D. 2 b. m. zrana na Sa-
skiej Kępie odbył się pojedynek
pomiędzy redaktorem „Wieku”,
p. Kazimierzem Zalewskim a
p. Ignatowskim. Po dwukrotnej
wymianie strzałów, na dystansie
15 kroków, p. Zalewski otrzymał
ciężką ranę w biodro, przeciwni-
kowi zaś jego kula ześliznęła się po
kłapie surduta na piersiach. P. Z.
leczy się w mieszkaniu własnym.

Znane ze swej dobroci

Kosiarki i Żniwiarki Mac-Cormicka

odznaczające się nadzwyczajną lekkością i wytrzymałością.

Grabie konne amerykańskie New-York Champion

najnowszej udoskonalonej konstrukcji.

Grabie konne bez siedzenia „Tygrysiątko“

normalnej szerokości 2,4 m. o 26 zębach w cenie rb. 28.

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

SLYNNEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, w Impswich.

Oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych

poleca Dom Handlowy pod firmą

Alfred Grodzki

33, Senatorska, w Warszawie.

(2101-6-3)

LIEBIGA

KOMPANII

Ekstrakt Miesny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez ko-
ści i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczni

CHLICHES (DRZEWORYTY) DO CENNIKÓW I OGŁOSZEŃ ST. HANKIEWICZ, WARSZAWA, MIOJOWA 1.

(2126-4-1)

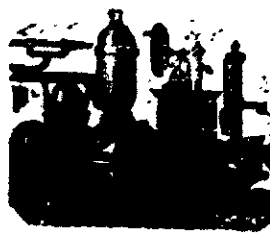
MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,
137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzenie apartament. podług rysunków.
Dział dekorac. tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

NA BALU. — Mamo, proszę mić, żebym
zaspiewała.

Ani mi się waży, bo zaowu prze-
spiewasz narzeczonego. (Płieg. Blät.).



POMPY

wazek. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

5 kop. Warszawa, Bracka 25, róg Chmielnej,
kufel gdzie elektryczność.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. klientelę i zwolenników wyrobów naszych, iż otwo-
rzyliśmy tamże

PIWIARNIE,

urządzoną według tegocześniejszych wymagań, gdzie będzie wydawane piwo na szklan-
ki, oraz rozmaite jedzenie a la fourchette pod zarządem znanego cehowego kuch-
mistrza p. MACIEJA STOSZKOWSKIEGO. (2116-10-2)

HABERBUSCH & SCHIELE.

W zakładzie naukowym VI-cio klasowym

ANNY JASTENSKIEJ

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 15

(pałac hr. Józ. Potockiego)

egzaminu wstępne odbywać się będą od 1-go do 20-go czerwca w godzinach klaso-
wych. Metryka jest wymagana. (2124-3-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłosze. „Kraju”.



SZUWAKS Gliń- skiego

znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.

PROSZĘ ŻAŁAĆ!

KONTRASTY. — Co ma przedstawiać
ten obraz, tak krzyżącymi farbami na-
malowany?

— Ciszę w naturze. (Meg. Hum Blät.).

Otrzymałszy zlecenia

na kupno importowanego oryginalnego
hydła rozplodowego z dostawą na je-
sieni, wyjeżdżam zagranicę i zamówie-
nia w dalszym ciągu przyjmuję do dnia
1 sierpnia n. s. M. Jasiński, ag. hod.
Warszawa, ul. Piękna № 21. (2121-3-2)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY
LAKIERY
POKOSTY



GENIUM BEZBATA NIE ERANCO
(2122-15-1)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czysto i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisami redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 22

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 22 „KRAJU”

z dnia 29 maja (10 czerwca) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Wybory w Poznańskim, przez Józefa Smarżewskiego.

Strzał polityczno-opoleczny: Sprawy białe. Kuchnia. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach białych). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości białe. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Kadełkane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z ryneków towarowych. Ogłoszenia.

Strzał literacko-artystyczny. Artykuły: Pod Somo-Sierą, przez K. Waliszewskiego. Wystawa malarstwa polskiego. I, p. Q. Wygnani (wiersz), p. F. Hirondelle. W starym dworze, powieść Artura Gruszeckiego (dok.). Przegląd z polskiego na język szwedzki, p. L. P. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. a+b.

Ilustracje: Somo-Siera, rysował B. Tomaszewicz. Szara szwalców pod Somo-Sierą, obraz Wojciecha Kosaka. Wystawa historyczna malarstwa polskiego w Warszawie. Zaburzenia w Modjolanie, według szkicu W. T. Manda. Kościół w Kamienskoje. Karykatura polityczna.

Strzał informacyjny-ustawowy: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

Dodatek ustawowy: Dwie prace konkursowe akademika architektury Stefana Szyllera.

WYBORY W POZNAŃSKIM.

Za kilka dni będą obywatele cesarstwa niemieckiego powołani do urny wyborczej. Wybory tegoroczne nie łączą się wprawdzie bezpośrednio z żadnym nowym projektem rządu, oczekującym sankcji przyszłego parlamentu, nie odbywają się one ani pod hasłem walki z socjalizmem, ani pod hasłem powiększenia siły zbrojnej, a jednak wszyscy czują, że od wyniku walki wyborczej zależeć może tym razem zasadniczy kierunek polityki niemieckiej w długim okresie dziejów.

Prąd silnej reakcji, wychodzący z Berlina, nurtuje społeczeństwo niemieckie. Minęły czasy, w których młodociany monarcha marzył o zdobyciu sobie sławy reformatora, wymierzającego równe prawo wszystkim, i nie chciał dźwigać odpowiedzialności za to, co popełniono przed jego wstąpieniem na tron. Na epokę hr. Caprivię patrzymy dzisiaj, jako na odległą przeszłość. Błogosławieństwo, którego ks. Bismarck udzielił ks. Henrykowi na drogę do Chin, jest symbolem polityki obecnej. *Sturm und Drang Periode* Wilhelma II niedługo trwało. Zakosztował przyjemności chadzania własnymi drogami, ale nie zasmakował w niej widocznie. Nie wyrzekając się oryginalności w pomysłach oratorskich i rzeźbiarskich, powrócił w polityce na bity szlak, wydeptany kopytami pomorskiego szlaka, wygodny i szeroki.

Parlament niemiecki bywał dotychczas zaporą, o którą rozbijały się zbyt śmiało zapędy reakcji. Nie umiał on jej złamać, ale zmusił ją do liczenia się z jego wolą. Dziś czują wszyscy, że gdyby wybory dały większość stronnictwom, popierającym bezwarunkowo politykę rządu, zaczęłaby się w Niemczech epoka ucisku, epoka, w której zaginie nie jeden ślad dawnej wolnomyślności i tolerancji. Parlament niemiecki o większości takiej, jaka dziś ma przewagę w sejmie pruskim, byłby strasznym narzędziem samowoli. Wybory tegoroczne zmienić wiele na lepsze nie mogą. Gdyby atoli dały konserwatystom i narodowo-liberalnym jakieś niespodziane, niebywale zwycięstwo, oznaczałyby moment przełomu w parlamentarystyce niemieckiej.

W prowincjach polskich szerzy się tym razem agitacja ożywiona i zawzięta. Rozsadziła ona karby dawnej solidarności i karności narodowej. Obok walki dwóch szczepów, widzimy tam walkę wewnątrz obozu polskiego. Walka ta roznamiętnia umysły do tego stopnia i takie wywołuje chwilami wybuchy i starcia, iż obserwator, nie mogący czytać w głębi serc, zapytałby gotów, czy nienawiść stronnictwa nie jest może silniejszą od nienawiści narodowej.

Walka toczy się między stronnictwami dawnych posłów, popieranych i tym razem przez zjazd delegatów, jako najwyższą władzę narodową w sprawach wyborczych, a opozycją, wprowadzającą nowych ludzi i odgrazającą się, że zmiecie z powierzchni ziemi wszystko, co się solidaryzuje z dawnym Kołem polskim. Kara za dawną politykę ugodową i powierzenie mandatów reprezentantom ruchu ludowego, oto dwa główne artykuły wiary dzisiejszej opozycji poznańskiej.

Nie pora dziś jeszcze pisać historię tych wszystkich zabiegów, usiłowań, układów i polemik, które przyzwyczajono się nazywać wspólnym mianem polityki ugodowej. Rzeczy te ma dziś każdy jeszcze w dość świeżej pamięci, by się móżdż zdobyć na stronnictwo paszkwil, lub stronnictwo apologję owego kierunku. Na sąd historyka poczekać jeszcze wypadnie.

Co wpłynęło na zwrot stanowczy

w polityce rządu pruskiego? Nikt nie uwierzy, żeby ostatecznym jego powodem były wyrazy, wyrwane z przemówienia na wystawie lwowskiej i przekręcane tendencyjnie przez wroga nam prasę niemiecką. Powodów było niewątpliwie więcej. Jednego z nich szukaćby wypadało w tym tajemniczym zwrocie, jaki zaszedł w umyśle cesarza Wilhelma w parę lat po objęciu rządów. Nie znamy dzisiaj jeszcze ani tych czynników, które go w pierwszych chwilach panowania usposobiły zyczliwie dla ludności polskiej, ani tych, które go przerzuciły potem na stronę naszych wrogów. Obok nieznanych nam, są atoli i przyczyny jawne. Nie trzeba szukać ich w niedostępnych tajnikach psychologicznych. Widzieć je mógł każdy, kto śledził wypadki polityczne lat ostatnich.

Niemalże wpływ na usposobienie sfer decydujących przypisać należy zaciekłej agitacji niemieckiej. Prowadzona systematycznie i pracowicie, zorganizowana wybornie, popierana wielkim nakładem kapitału i inteligencji, nie mogła ona pozostać bez śladu. Hakatysci zdołali w krótkim czasie poruszyć umysły w całych Niemczech, zgromadzić znaczne fundusze, stworzyć całą bibliotekę dzieł i broszur, propagujących ideę zagłady. Skutki tego znać w nastroju umysłowym chwili obecnej.

Być może, iż na to nagłe ocknięcie się wrogich nam uczuć wpłynęło także bliższe zaznajomienie się z rzeczywistym zasobem sił, jakimi żywioł polski rozporządza. Ze zdumieniem ujrano, że ruch narodowy obejmuje Szląsk i Prusy wschodnie. W niepojętym zaślepieniu nie umiano powiedzieć sobie, że próżnem jest tępienie żywiołu, posiadającego taką żywotność. Rzucono się na oślep z fanatyzmem, który nie zna niemożebności.

Ale nie wolno nam zapominać, że obok tych wszystkich powodów, był jeszcze powód inny. Poczucie obowiązku względem czytelników nakazuje nam wymienić go wyraźnie, tem bardziej, iż legenda, dziergająca w lot fantastyczne wzory na szarem paśmie wypadków, nie omieszkala upiększyć wspomnień z owej chwili.

Słyszymy dziś często, iż społeczeństwo polskie dało wówczas dowody niesłychanej solidarności i karności,

pozostawiając ugodowcom całą odpowiedzialność za powodzenie ich polityki i nie utrudniając im jej w niczem. Utrwała się mniemanie, że opozycja przeciw ugodzie zaczęła się dopiero po mowie cesarza Wilhelma w Toruniu. Dość przejrzyć dzienniki z lat ostatnich, by się przekonać, że ta legenda jest tylko legendą. Z żelazną konsekwencją starała się opozycja poznańska przekonać świat cały, że stronnictwo ugodowe niema prawa reprezentować narodu, że jest tylko częścią społeczeństwa i że polegać na niem nie można. Przy każdej sposobności przypominano prusakom, że naród nie jest obowiązany do dotrzymywania moralnych zobowiązań, które spadają tylko na małą grupę ludzi.

Stało się! Kampanja, rozpoczęta z nadzieją zwycięstwa, skończyła się. Fundusz kolonizacyjny podwojono, zakazano udzielać dzieciom prywatnej nauki czytania i pisania po polsku, z Berlina dano podwładnym szereg wskazówek, przedstawiających intencje rządu w świetle wyrażnem. Koło polskie zmieniło taktykę. Poseł Komierowski, a później ks. Radziwiłł zaznaczyli opozycyjne stanowisko posłów polskich. W sprawie kredytów na marynarkę, posłowie polscy głosowali przeciw wnioskowi Rady związkowej.

Dziwny zaiste widok sprawia dzisiejsza walka przedwyborcza w Poznaniu. Po jednej stronie widzimy jawną i szczerą zmianę frontu, dokonaną według wszelkich prawideł polityki, która na ucisk odpowiada nakazując opozycją. Po drugiej słyszymy ustawiczne przestrzeganie wyborców przed ugodowcami i partją dworską. Tam mamy otwarte wypowiedzenie zasady, że wobec zmienionej sytuacji należy przyjąć odmienną taktykę; tu spotykamy co krok oskarżenie o ukrytą intrygę dworską. Polityka ugodowa żyje, krzewi się, intryguje i gotowa lada dzień opanować naród cały. Tak nam dowodzą w każdym numerze poznańskie pisma opozycyjne.

Nikt nie uwierzy, żeby w warunkach obecnych walczone naprawdę w obronie ugody lub przeciw niej. Jeżeli pominiemy osobiste swary i niechęci, niejedną podrażnioną ambicję i niezaspokojoną chęć odwetu, to znajdziemy pono na dnie tego oporu dwa sprzeczne kierunki politycznego myślenia, szamocące się na ziemi polskiej od lat wielu. Wyznawcy jednego z nich przyjęli za zasadę rozróżnianie rzeczy możebnych od niemożebnych, szanowanie każdej, choć

drobnej zdobyczy, powierzanie służby publicznej ludziom, którzy dowiedli, że krajowi służyć umieją,—przede wszystkim zaś liczą się oni z tą niezbitą prawdą, iż chcąc w Berlinie cokolwiek zdziałać, trzeba przemawiać językiem, który jest tam zrozumiały, trzeba mieć sprzymierzeńców i nie zrażać ich sobie, trzeba mieć na względzie Izbę, a nie wyborców. Przeciwnicy ich widzą najsilniejszą, a może jedyną dźwignię w agitacji, szerzonej za pomocą wszelkich środków, podnoszącej nieustannie polityczną temperaturę kraju, stawiającej cel, dla którego poświęcić warto wiele. Co do nas, nie możemy wahać się w wyborze.

Ruch ludowy chce wprowadzić nie tylko idee, lecz i ludzi nowych. Nazwisk wypłynęło tym razem niewiele. Sławą polityczną okryć się one mają po wyborach. Zaciekleść, z jaką pewna część prasy poznańskiej występuje w ich obronie, musiała zrazić nawet tych, którym udział stronnictwa ludowego w pracach parlamentarnych nie przedstawia się wcale jako potworna ostateczność. Wszak znalazło się w Poznaniu pismo, które ośmiela się doradzać wyborcom, by zupełnie powstrzymali się od głosowania, bez względu na to, iż wskutek takiej abstynencji mandat może dostać się Niemcowi.

Jakież skutki wywoła ostatecznie to straszne wzburzenie w łonie społeczeństwa polskiego?

Przedewszystkiem zważyć należy, że patrząc zdaleka na stosunki w zaborze pruskim, patrzymy na nie przez pryzmat Poznania. Obserwacja taka jest jednostronna, a tem samem niedokładna i złudna. Prądy, które wrą i kipią w Poznaniu, tracą swą siłę niszczącą, rozlewając się po kraju. Włościanin polski, konserwatywny, stateczny i praktyczny, nie da się tak łatwo poruszyć, olśnić i roznamietnić, jak żywiły miejskie. Otóż nie zapominajmy, że wobec niezaprzeczonego zanikania warstwy ziemiańskiej, wobec wolnego rozwijania się stanu miejskiego, a wreszcie wobec znacznego już dzisiaj poziomu oświaty, włościanstwo wielkopolskie jest niesłychanie potężnym czynnikiem politycznym, niepodatnym na lada jaką podniechęć, a bardzo jeszcze wrażliwym na głos proboszcza i biskupa.

W Poznaniu co innego. Inteligencja poznańska, nieliczna, rozpolitykowana do najwyższego stopnia, drażniona nieustannie szykanami rządu, widoczniejszemi w stolicy kraju, niż w zakątkach wiejskich, trapiąca widokiem rozpościerającego się dum-

nie kapitału niemieckiego, widokiem niemieckich stowarzyszeń, przedsiębiorstw, księgarń, spółek, banków, niepokoiona coraz nowemi pogłoskami o zbliżających się niebezpieczeństwach, znajduje się ciągle w stanie lekkiej gorączki. Stan ten udziela się z łatwością warstwom mniej wykształconym, i oto powstaje z tego ostatecznie ów zamęt, który na pozór świadczyć się zdaje o niesłychanym wzburzeniu w całej prowincji. Każda polemika, trwając czas dłuższy, sieje gorycz i żal. Cóż dopiero, jeżeli treścią sporów są sprawy, zrośnięte z najczulszemi, najwrażliwszemi włókami serca. Jak wszędzie, tak i w Poznaniu, polemika polityczna splata się z antagonizmami społecznymi i towarzyskimi. Przeciwiństwa te i uprzedzenia, przeniesione z posadzki balowej w Bazarze, lub z damskich komitetów filantropijnych na wielką arenę polityczną i ochrzczone mianem walki klas, podnoszą niesłychanie temperaturę i dodają walczącym zapалу.

Rzecz oczywista, iż wielka ewolucja społeczna, odbywająca się od lat stu na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, ogarnęła także ziemie polskie pod panowaniem pruskim. Ów stan średni, którego pierwsze zawiązki oglądano w epoce rozbioru, rozwija się i nabiera siły. To, co było marzeniem jeszcze przed laty pięćdziesięciu, dzisiaj staje się rzeczywistością. Lat temu parę ks. Bismark pocieszał Niemców, obiecując im, że skoro tylko złamię szlachtę polską, nie spotkają już nigdzie oporu, bo szlachta jest w Polsce jedyną warstwą oświeconą; kilka pism niemieckich zaprotestowało wówczas skromnie, lecz stanowczo, przeciw takiemu optymizmowi, twierdząc, że czasy się zmieniły, i że żywioł niemiecki ma dziś w mieszczaństwie polskim przeciwnika, którego nie usunie z placu boju komisja kolonizacyjna, a który z każdym dniem wzrasta i mężnieje. Od epoki, w której ks. Bismark był młodzieńcem, zmienił się skład społeczeństwa polskiego, a zmienił się z korzyścią dla narodu.

Żadna na świecie zmiana nie odbywa się bez starć i bez oporu. Stosunki, uświęcone tradycją, nie przeobrażają się w mgnieniu oka, a przesady, dziedziczone z pokolenia w pokolenie, nie pierzchają za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Każdy nowy wytwór toruje sobie drogę z wysiłkiem. Nie jest to sielankowe, ale, niestety, inaczej być nie może. Wyznawcą, niż gdzieindziej, jest tu w prowincji, w której ten stan śred-

ni, ta silna twierdza polskości, powstawał powoli wśród niestannych zapasów z mieszczaństwem niemieckim. Nie wychował on się na różach. Synowie ludu nie zastawali w Poznaniu ani wysokich urzędów, ani katedr uniwersyteckich, czekających na ich przyjęcie. Warunki ekonomiczne Księstwa, tak odmienne od tych, wśród których żyje Królestwo polskie, nie sprzyjają tworzeniu się olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych, za którymi w dalszym następstwie idą wspaniałe pałace, wystawne przyjęcia i milionowe posagi, wpływające tak dobroczynnie na kojarzenie się stanów. Tam postępować trzeba było krokiem wolnym po kamienistej drodze. Fale, wzmocnione świeżym przyływem, układają się dopiero po jakimś czasie do równowagi, a nim to nastąpi, uderzają z szumem o brzegi.

Wszystko to tłumaczy do pewnego stopnia tę burzę nadzwyczajną; tłumaczy, ale nie usprawiedliwia. Pojmujemy, że w pewnych warunkach wytwarza się więcej podrażnionej miłości własnej, podejrzliwości, niechęci. Pojmujemy, że w każdym społeczeństwie zdarzają się okresy przejściowe, w których jednym trudno zrozumieć, że trzeba coraz bardziej ścieśniać się i ograniczać, drugim zaś trudno zdobyć się na pobłażliwość i wyrozumiałość dla tych, którzy dobrowolnie miejsca ustąpić nie chcą. Pojmujemy to, bo wiemy, że ludźmi rządzą zawsze ludzkie pobudki i skłonności. Ale godząc się z tem, co jest nieuniknione, nigdy nie zdołamy niewinnie lekkomyślnego szarpania tych, którzy w dobrej wierze służyli sprawie publicznej, lub lekkomyślniejszego jeszcze narażania solidarności narodowej na szwank i ułatwiania niemcowi zwycięstwa.

W okręgach, w których polacy pokonać się nie dadzą, obrani będą prawie niewątpliwie kandydaci, stawiani przez komitety wyborcze. Skład Koła polskiego w parlamencie nie ulegnie znacznej zmianie. Rozdwojenie i rozgoryczenie narodu nie wyda żadnych skutków realnych. Pozostawi ono niezdrowy osad w sercach i umysłach i odbić się może kiedyś fatalnie w chwili ważnej i decydującej. Przy największej surowości dla społeczeństwa polskiego, nie można zwalać na nie całej winy z tego powodu. Głównymi winowajcami są ci, którzy nie pojmują, że polityk przewidujący i rozumny nie nakłania przeciwnika do zgody po to tylko, by rękę wyciągniętą brutalnie i cynicznie odtrącić. Wiele pracy, wiele ofiar,

wiele zaparcia się potrzeba było, żeby w społeczeństwie wielkopolskiem wytworzyć stronnictwo, które przez lat kilka próbowało szukać dróg nowych do lepszej dla kraju doli. Rząd pruski pochwalić się może, iż z mniejszym bez porównania wysiłkiem zdołał stronnictwu temu odjąć wiarę, osłabić je i, zmuszając do opozycji przeciw sobie, zmusić zarazem do walki z opozycją w łonie własnego narodu. Czy było to rozumne? Haktysci zarzucają rządowi brak konsekwencji. W tem jednym pono się nie mylą.

Tadeusz Smarzewski.

ECHA ZACHODNIE.

Konstantynopol, 24 maja.

[Zacieranie się cech oryginalnych. Hamali. Zajęcia narodowościowe. Obiad i kief. Przykład odporności na wpływ klimatu].

△ Upał szalony—wyjść niepodobna,—zamiast więc zbierać nowinki po mieście, postanowiłem zrobić dzisiaj małą wycieczkę po Konstantynopolu, ale tylko z balkonu. Mieszkam dość wysoko: z okien mieszkania widzę Bosfor, o ile mi go nie zasłaniają spódnice. Mówię naturalnie o spódnicach, rozwieszonych na dachach sąsiednich domów. Z balkonu mam jeszcze rozleglejszy widok, bo oprócz morza oglądam także ulicę, tę nieporównaną ulicę Wschodu, na którą się składa kilkanaście narodów. Niestety, coraz bardziej zacierają się różnice strojów: magazyny gotowych ubrań *à la franca* charakteryzują w mgnieniu oka na anglików tak samo greckiego palikara, jak tureckiego dere-beya. Gdybyż przynajmniej porzucenie malowniczej fustaneli i szalwarów szło w parze z wyrzeczeniem się pewnych wschodnich nawyków, można by się z tem godzić, ale jakoś surdut nie na to nie wpływa: grek i we fraku znajdzie miejsce na nóż, a zeuropeizowany turek zachował w całej czystości instynkty baszybuzuka.

Chociaż godzina dość wczesna, ruch na ulicy duży, hamali (tragarze) i handlarze uliczni stanowią główne jego tło, ale widzę także dużo powozów. Turcy wstają bardzo rano: już o godzinie ósmej przyjmują wizyty, nawet urzędowe. Hamalów jest tutaj bardzo wielu, gdyż z powodu górzystego położenia miasta i wąskich ulic, prawie wszystkie pakunki przenoszą ludzie. Hamali tworzą rodzaj stowarzyszenia: każda dzielnica ma swoich tragarzy, nad którymi stoi hamal-baszi i on to układa się z kupcami o warunki i rozdziela zarobek między stowarzyszonych. Ludzie ci, odznaczający się ogromną siłą i niesłychaną wytrzymałością, rekrutują się przeważnie z kurdów; dawniej było między nimi dużo ormian, ale tych podczas ostatniej rzezi wymordowano prawie wszystkich. Wogóle w Turcji każda narodowość obrabiała sobie pewną specjalność: grecy opanowali niemal wszystkie sklepy korzenne, albańczycy traktjernie, ormianie handel biżuterją i fezami, ogrodnictwem trudnią się bułgarzy, dumni czarnogórcy dla dzielnej miny i pięknego stroju są po-

szukiwanymi portjerami. Najniższe zajęcia i najcięższe prace przypadły w udziale *mohadżirom*, t. j. emigrantom muzułmańskim z Bośni, Bułgarii i Kaukazu. Do niedawna było ich w Turcji przeszło milion, ale znaczna ich część wymarła z chorób i nędzy.

Kataryniarz, typ bardzo tu pospolity i ceniony szczególnie przez greków, spłoszył mnie z balkonu na chwilę, którą zużytkowałem na spożycie tureckiego obiadu, a więc siaz-kebaba (kawalki baraniny pieczonej z majerankiem) i pilawu. Prawowierny turek zjada wprawdzie zwykle jeszcze kilkanaście innych potraw, ale kebab i pilaw stale wchodzi do menu tureckiego obiadu, tak samo prawie jak kawa. Wszyscy podróżnicy wyrażają się o kawie tureckiej z wielkiem uznaniem, jednomyślnie podnosząc jej smak i aromat. Wobec tego dziwnem się wydaje, że kawy tureckiej tak mało dotychczas w Europie używają, tem bardziej, że bardzo łatwo ją przygotować: do małego rondelka (dżerwe) z wrzącym syropem wysypuje się trochę mialko tłuczonej w moździerzu kawy, trzyma się to wszystko parę sekund na ogniu—i napój gotowy.

Powróciwszy do dawnego stanowiska na balkonie, oddaję się teraz kiefowi. Słowo *kief* nie ma równoważnego w językach europejskich, oznacza zarazem wygodne ułożenie ciała i niczem niezamącony spokój ducha. Mój kief psuje już ta okoliczność, że papieros, jaki palę, pomimo, że bezsprzecznie turecki i szumnie zatytułowany: *birindzi new* (pierwszy gatunek) jest bardzo niesmaczny. Tytoń w Turcji jest gorszy i droższy niż gdziekolwiek indziej, naturalnie mówię o tytońni rządowym. Od czternastu lat zaprowadzono tutaj monopol tytoniowy, przynoszący z początku znaczne dochody, obecnie zredukowane prawie do zera, z powodu ogromnie rozgałęzionej na prowincji kontrabandy. Dyrektorem administracji monopolu tytoniowego w Turcji jest p. Farnetti, urodzony z polki i mówiący dobrze po polsku.

Powiadają, że klimat nad Bosforem działa przygnębiająco na ciało i umysł. Widzę to na sobie, bo już po napisaniu tych kilku wierszy czuję zmęczenie; nie ma jednak reguły bez wyjątku. Przykładem na to sir Edgar Vincent, były dyrektor banku otomańskiego, który podobno wywiózł z Turcji kilkadziesiąt milionów rubli osobistego majątku. Wojna z Grecją nie o wiele więcej kosztowała Turcję, niż „drogi“ dyrektor.

C.

Berlin, 4 czerwca.

[Ruch przedwyborczy. Potrzeba polskiego biura pośredniczenia pracy. Wiadomości bieżące z kolonii polskiej. Zebranie przedwyborcze z muzyką].

△ Niespełna dwa tygodnie oddziela nas już tylko od wyborów (d. 16 czerwca) do parlamentu Rzeszy niemieckiej. To też ruch przedwyborczy jest ogromny. Wszystkie stronnictwa rozwijają energiczną agitację, by pozyskać jak największą liczbę głosów. Przewodzą w tym względzie socjaliści, którzy bezwzględnie posiadają najlepszą organizację, oraz doskonałych i sprytnych agitatorów. Dzienniki socjalistyczne, z organem centralnym „Vorwärts“ na czele, poświęcają większą część numerów sprawom wyborczym. Liczba też posłów socjalistycznych w przyszłym parlamencie bezwzględnie wzrośnie; obecnie było ich 48.

Termin wyborów jest bardzo niedogod-

ny dla nas, gdyż dziesiątki tysięcy robotników polskich przebywa obecnie w rozmaitych miejscowościach Niemiec, nie będą więc oni mogli głosować za kandydatami polskimi w swoich okręgach. Podobno rząd umyślnie w tym czasie wyznaczył wybory.

Drugi polski wiec wyborców w Berlinie, zanim rozpoczęły się obrady, został zamknięty przez przewodniczącego, z powodu awantur i hałasów, wyprawianych przez polskich socjalistów. Nawiasem mówiąc, nie wahali się oni nawet przyprowadzić niemieckich towarzyszy, byleby tylko steroryzować rodaków odmiennych przekonań. Gdy zwołujący wiec p. Wład. Berkan zagaił takowy, socjaliści zaczęli już nie krzyżeć, ale wprost ryczeć. Pan B. czterokrotnie zawieszal posiedzenie, w końcu widząc, iż prowadzenie obrad jest niemożliwym, zamknął posiedzenie. Wobec tego, że już zbyt mało jest czasu na zwołanie trzeciego wiecu, komitet wyborczy, opierając się na tem, iż na pierwszym wiecu większość była za kandydatem polskim, postanowił polecić polskim wyborcom w Berlinie głosować we wszystkich sześciu okręgach w Berlinie za ks. szambelanem Wawrzyniakiem. W Westfalji i prowincji nadreńskiej polacy postanowili przy obecnych wyborach wstrzymać się od głosowania.

Każdy niemal pociąg przywozi na dworzec szlaki w Berlinie rodaków z Poznńskiego, Prus i Szlązka, którzy przybywają szukać zajęcia. Przeważnie są to robotnicy i rzemieślnicy. Wielu z nich pozostaje w Berlinie, część dąży dalej na zachód. Większość prawie że nie umie po niemiecku, a w każdym razie nie jest obeznaną z miejscowymi warunkami, często więc wskutek tego są wyzyskiwani. Często również przybywają do Berlina robotnicy i rzemieślnicy w najmniej ku temu odpowiednim czasie, kiedy w danym zawodzie jest zastój. Słusznie więc zachęca „Dzien. Berl.” do założenia w Berlinie „polskiego biura pośredniczenia pracy”. Zanim to nastąpi, radzi dziennik, żeby komitet polskich stowarzyszeń w Berlinie, za pomocą odpowiednich komunikatów, zamieszczanych w prowincjonalnych dziennikach polskich, starał się powstrzymać napływ polaków do Berlina w czasie, gdy uzyskanie zajęcia prawie jest niemożliwe.

W przejeździe do Francji bawił tu przez dwa dni Henryk Sienkiewicz. Towarzystwo polek obchodziło w tych dniach 22 rocznicę istnienia. Stowarzyszenie to pomiędzy innymi celami ma na widoku chronienie młodych dziewcząt polskich przed germanizowaniem się i demoralizacją. Tow. „Sokolów” w Charlottenburgu urządziło w drugie święto Zielonych Świątek koncert, w którym również przyjęła udział orkiestra polska, złożona z 12 członków pod dykcją p. Michalskiego. Zanim więc Warszawa zdobyła się na stałą polską orkiestrę, Berlin ją posiada!

A propos muzyki nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że narodowo-liberalni i konserwatyści w Duisburgu, pragnąc jak najwięcej zwabić osób na zebranie przedwyborcze, rozesłali zawiadomienia, iż w przerwach pomiędzy przemówieniami, orkiestra będzie wykonywać produkcje muzyczne, a przeważnie melodie patriotyczne. Pomysł co najmniej amerykański!

Korab’.

Wiedeń, 3 czerwca.

[Obstrukcja. Reforma regulaminu. Przewidywania].

△ Zadaniem rządu na teraz nie może być nic innego, jak przywrócenie prawidłowej pracy parlamentu. Dotąd udało się tylko zapobiedz ponowieniu się skandalicznych zajęć zeszłorocznych. Obstrukcja odbywa się w „przyswoity sposób”. Używając tego wyrazu, przypominamy, że od 25 lat poziom parlamentarny wszędzie znacznie się obniżył. Co przed 25 laty uchodziło za całkiem niezgodne z tonem parlamentarnym, to dziś uważamy za „przyswoite”, byle nie powstawała zagłuszająca słowa mówców wrzawa, koncert nakryć pulpitu, zniewaga czynna. Aczkolwiek te objawy gwałtownej obstrukcji nie ponawiają się, i aparat parlamentarny pozornie znajduje się w ruchu, nie przysparza to żadnych owoców. Jest to młockarnia, która z wielkim hałasem młóci słomę. Do głosu nad 12 wnioskami językowymi jest zapisanych jeszcze 60 posłów. Od dwóch dni urozmaicają oni swe wywody sprawą rozwiązanej rady miejskiej Grazu. Powszechnie jednak przeważa zdanie, że choć na zakończenie tej olbrzymiej dyskusji będzie wybrana komisja językowa, nie zdoła ona załagodzić zatargu niemiecko-czeskiego. Jeszcze pewniejszą rzeczą jest, że niema żadnego sposobu wskrzesić rozwiązanej rady miejskiej Grazu. Cała zatem dyskusja o tych dwóch sprawach jest po prostu marnowaniem czasu, dalszym ciągiem nieśczęsnej komedji parlamentarnej, która nikogo nie bawi, ani aktorów, ani coraz rzadszych „arbitrów” na galerjach Izby poselskiej.

Gabinet hr. Thuna zachował się wobec tej komedji całkiem neutralnie. Ostatnimi dniami jednak wystąpił nagle z całą wiązką projektów publicznej użyteczności. Oprócz projektu prowizorycznego przedłużenia budżetu, rząd wniósł projekta, dotyczące zniesienia stempla od dzienników i kalendarzy, czego opinia publiczna domaga się z wzrastającą natęczywością od kilku lat, podwyższenia podatku od cukru w sprzedaży drobnej, zniesienia myt drogowych, reformy ustawy o opłatach od przeniesienia własności. Wniesienie tych projektów jest jakoby uroczystą sentencją wymierzona do parlamentu, czy nareszcie zamyśla przystąpić do pracy prawidłowej, a zarazem groźbą ewentualnego odwołania się od parlamentu do ludności, do wyborców.

Na dzisiejszem posiedzeniu dr. Milewski, przypominając, że, jeżeli parlament nie załatwi tych ważnych dla ogółu projektów, rząd przeprowadzi je na podstawie rozporządzeń ministerjalnych § 14, proponował wyznaczyć dla nich albo dwa umyślnie posiedzenia w tygodniu, albo też posiedzenia wieczorne. Socjalista zaś Kesel wezwał prezydenta, aby ustawę o zniesieniu stempla *proprio motu* przekazał komisji budżetowej. Prezydent przyrzekł, że tę kwestję przedłoży na konferencji wszystkich prezesów klubowych. Niektóre kluby opozycyjne są gotowe zezwolić na odesłanie wymienionych projektów, wyjąwszy budżet prowizoryczny, do komisji. Ale frakcja niemieckoradykalna zamierza ponowić gwałty obstrukcyjne, aby przeszkodzić wszelkiemu kompromisowi.

Na własną rękę prezydent Fuchs, który dotąd zachowywał zupełną bierność, zarządził, aby wykrzykniki posłów, nie zapisanych do głosu, nie były umieszczane w protokóle stenograficznym. Na ostat-

nich posiedzeniach wykrzykniki te stanowiły większą część dyskusji. Po każdym zdaniu mówcy — po trzech i więcej posłów wtrącało swe uwagi, po większej części dosadne i obrażające. Regulamin Izby francuskiej wyraźnie opiewa, że ani protokół stenograficzny, ani urzędowe sprawozdanie, komunikowane dziennikom, nie powinny zawierać interupcyj, nie dołączanych przez prezydenta. Nieudolny regulamin parlamentu austriackiego nie zawiera w tej mierze żadnego przepisu, ale jest rzeczą logiczną, aby w protokóle umieszczano tylko to, co się działo pod kontrolą prezydenta.

Ponieważ jednak nie można zabronić dziennikom umieszczania wszelkich interupcyj, a stenograficzny protokół czyta tylko szczupłe grono zawodowych, poważnych polityków, przeto reforma, na którą ostatecznie zdobył się dr. Fuchs, z pewnością nie wystarczy jako lekarstwo na chorobę parlamentu wiedeńskiego. Świadczy ona tylko, że życzenie jakiejś naprawy znowu działa nieco silniej w kołach kierujących.

Pesymiści jednak, ze względu na wzmagające się rozdrażnienie pomiędzy Czechami a Niemcami, nie wierzą w zwrot pomyślniejszy, lecz przewidują, że po zmarnowaniu także bieżącej sesji, która ma trwać do końca czerwca, parlament rozjedzie się znowu na dłuższe wakacje, a na jesień będzie rozwiązany. Jak się zdaje, w ogólnych wyborach ważną rolę ma odegrać socjalna demokracja, jako międzynarodowe antydotum przeciwko szowinizmowi narodowościowemu. W państwie nieprawdopodobieństw i taki eksperyment jest możliwy, chociaż pp. Daszyński i Adler — w roli zbawców parlamentarizmu austriackiego — będą zjawiskiem bardzo oryginalnym.

Unus.

Lwów, 4 czerwca.

[Wybór sanocki, komitet centralny i opinia publiczna. Nowe rozruchy antysemitki. Miasto i teatr. Z fundacji Kochmana].

△ Na całej linii dziennikarskiej roztoczyła się żywa polemika o wybór posła do parlamentu z piątej kurji okręgu sanockiego, a raczej o rolę, jaką w tej ważnej sprawie gra dotąd komitet centralny. Zestawiając wywody i argumenty stron walczących, musimy dojść do wniosku smutnego, że tak czy inaczej, z tych czy innych przyczyn — ostatecznie jest źle, ciało polityczne bowiem, tradycją powołane do sprawowania moralnych w kraju rządów, nie działa należycie, zdradza coraz silniej zanik energii i siły żywotnej wobec potrzeb chwili, które są coraz większe i bardziej palące. Dotychczasowa historia wyboru sanockiego stwierdza słusność powyższych uwag aż nadto wymownie. Wybór ów naznaczono na d. 23 b. m.; prawybory odbyły się d. 25 maja, komitet centralny jednak do dnia 28 maja wcale się tem nie zajmował. Dlaczego? pyta opinia. Bo mimo usilnych starań, nie mógł znaleźć kandydata z dostatecznymi szansami zwycięstwa, ani uprosić nikogo do kandydowania „wobec sanockich stosunków”. Zagadkowy frazes ostatni ma znaczyć, że tam, gdzie od kilku miesięcy niezmordowanie agituje partja stojałowczyków i stronnictwo ludowe, nikt nie ma odwagi i chęci mieszać się do walki i używać niezbędnej, równej broni: obelgi i pięści. Komitet centralny — tłumaczy go organ najbardziej doń zbliżony, „Gaz. Nar.” — nie rozporządzałby

takimi środkami i nie chciałby takich bojów staczać. Zarazem jednak przyznaje „Gazeta”, że brak nam organizacji porządnej i brak ludzi, gotowych do poświęceń się dalej idących. Sądzę, że drugi brak wynika jedynie z pierwszego, jest nieuniknioną jego konsekwencją. Znaleźliby się ludzie, gdyby była organizacja jakakolwiek, czyli gdyby poświęcenie nie zapewniało z góry bezcelowej kompromitacji. Albo więc komitet centralny takiej organizacji w czas dokonać zaniedbał, albo jej w obecnym swym ustroju dokonać nie jest zdolny. *Tertium non datur*. Rezultat wyboru sanockiego, o ile rozegra się między „chrześcijańsko-ludowym” d-rzem Lewickim, a głową czy duszą „ludowców” Stapińskim, będzie ważnym jeszcze z dwóch względów: obaj konkurenci należą do partij, które nie uznają dogmatu solidarności Koła polskiego i obowiązkowego doń wstąpienia. Drugi wzgląd, kto wie, czy nie donioślejszy, że tylko o tych kandydatach, daleko po za komitetem centralnym stojących, jest dziś mowa w okręgu, w którym jeszcze przed kilkunastu miesiącami zwyciężył ś. p. Stan. Wysocki, przez komitet popierany. W tak krótkim więc czasie cóż za olbrzymia zmiana sytuacji, jak potężnie wzbierają fale ruchu wśród ludu!

Jedna z silniejszych fal namiętności ludowej coraz widoczniej kieruje się przeciw żydom. Prąd antysemitki rośnie w Galicji z elementarną siłą, wybuchając w różnych okolicach kraju z tych samych źródeł i pobudek. Głośne wypadki chodorowskie minęły bez nauki dla stron obu. To też w Tarnobrzegu, Kalwarji zebrzydowskiej, Tłustem i t. d. mamy nowe rozruchy, padły nowe ofiary, setki domów zniszczono do gruntu, starostowie w asystencji wojska muszą uspokajać struchlałe teraz wobec rozjuszonych „barabów” tłumy chałasiarzy, uciekających w strony, których jeszcze nie wyeksploatowano i nie rozjątrono.

W sporze między Radą miejską a dyrekcją teatru o nadzwyczajną subwencję dla dramatu, po niesłychanie długim i nudnem przewlekaniu sprawy, przyszło wreszcie wczoraj do charakterystycznego epilogu. Przedsiębiorcy, zrozumiałwszy pod jakimi warunkami w najlepszym razie mogliby od gminy wykołatać 5 tys. złr., woleli zrezygnować z tak pięknego interesu i zrzekli się pomocy, któraby istotnie zbyt nieznośnemi obarczyła ich ciężarami i krępowała całą działalność. Zirykowany tą niespodzianką, a zwłaszcza szczerą jej formą, ojcowie naszej stolicy pragną ukarać pp. Hellera i Bandrowskiego w ten sposób, by... scenie cofnąć wogóle wszelką stałą dotychczas subwencję roczną od miasta. Klasyczna ilustracja do przysłowia o ślusarzu i kowalu; szkoda, że nie nowa, bo u nas tak zawsze... Komitet, złożony przez wydział krajowy dla rozdania nagród z fundacji Kochmana (dr. Dybowski, Kubala, Małecki, Tad. Wojciechowski, Gustaw Roszkowski, Bron. Radziszewski, Wład. Zajaczkowski, Wład. Łoziński i Józef Wereszczyński), przyznał pierwszą premję 1,000 złr. prof. Franc. Piekosińskiemu za wydawnictwa historycznych źródeł polskich, a drugą—500 złr. Janowi Świętekowi za dzieło etnograficzne p. n.: „Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię)”. Trzy głosy zdobyły sobie satyry Rodocia.

Prawdan.

Kraków, 3 czerwca.

[Z Towarzystwa ubezpieczeń. Abdykacja komitetu centralnego. Zaburzenia antysemitki. Wycieczka do Pragi. Teatr. Towarzystwo oświaty ludowej. Nowy typ „popularnych” wydawnictw ludowych.]

△ Burzliwe obrady nad nowym statutem dla Towarzystwa ubezpieczeń, które zajmowały ogólną uwagę w ubiegłym tygodniu, zakończyły się nadszperowaniem łatwo i zgodnie uchwaleniem projektowanych przez referenta zmian w organizacji Towarzystwa. Będziemy więc mieli odtąd zamiast walnych zgromadzeń wszystkich członków zebrania, delegatów wybieranych okręgami przez ubezpieczonych, będziemy mieli dalej wzmocniony zarząd i lepiej urządzoną kontrolę. Tym sposobem można uważać za zakończony ów przykry i gorszący epizod w życiu jednej z najważniejszych naszych instytucyj finansowych, jakim była defraudacja Cz. Kieszkowskiego. Towarzystwo wyszło na szczęście z tego przejścia wzmocnione, a ostateczny rezultat pokazał, iż pogłoski, rozsiewane w pierwszej chwili co do jego upadku były nie tylko przesadzone, ale wprost błędne. Narazie, jak oficjalnie stwierdzono, największą przeszkodą pomyślnego ukształtowania się stosunków, jest brak sił zawodowych, do wyższych posad uzdolnionych. Za rzecz pomyślną można uznać, iż w nowo-zamianowanym zastępcy dyrektora-referenta, d-rze Ginwilt-Piotrowskim, nie wahano się wysunąć na pierwszy plan siły młodej, ale teoretycznie wykształconej, o szerokim, naukowym widnokręgu. Natomiast zabrakło odpowiedniego kandydata, gdy chodziło o stworzenie i obsadzenie posady jeneralnego sekretarza. Ufać jednak należy, że przykre doświadczenia ostatnich czasów nie pójdą na marne, to znaczy, iż ustanie szkodzący Towarzystwu system obsadzania posad ludźmi nie fachowymi, i że zapanie większa troskliwość o to, aby sobie kształcić na przyszłość zastęp zdolnych, obrotnych i sumiennych pracowników.

W dziedzinie politycznej panuje narazie względny spokój, co najwyżej zamącony gorączkową agitacją w powiecie sanockim i wybuchającą od czasu do czasu w różnych punktach Galicji zaburzeniami antysemitkami. Uchodzi już za rzecz pewną, iż komitet centralny nie postawi naprzeciw pp. Stapińskiemu i Lewickiemu swojego kandydata. Co go do tej bierności skłania, jest rzeczą wprost niezrozumiałą, bo pomimo dyskusji, jaka się na ten temat w dziennikach rozwinęła niewyjaśnioną. Nawet oględny „Czas” wystąpił z ostrą krytyką tej polityki abdykacji, w tym razie zupełnie niezasadzonej, gdyż kandydat, stający pod hasłem wstąpienia do Koła polskiego w Wiedniu, miał być podobno szanse przejścia. Taktyka komitetu, który w ciągu krótkiego czasu już w drugim okręgu cofa się przed walką, budzi zniechęcenie i pomnaża apatię nawet u zasadniczych zwolenników solidarności.

Zaburzenia antysemitki z przebiegiem mniej lub więcej poważnym są w Galicji od dwóch lat stale na porządku dziennym. W ostatnim tygodniu powtórzyły się w Kalwarji, Przemyślu i Tłustem. Recepta na ich uśmierzenie jest w Galicji stała, wypróbowana i, jak się wielu zdaje, skuteczna. Posyła się najprzód komisarza starostwa z żandarmami, w większych razach jedzie sam starosta, w najgorszych zjawia się nawet wojsko, zamyka się stu do dwustu ludzi do aresztu, sta-

wia się ich potem przed sąd o zbrodnie gwałtu publicznego i spokój jest znowu przywrócony. O to, iż zaburzenia takie są objawem jakiejś głębszej przyczyny, na którą nie represja, ale prewencja tylko poradzić może, o to głowa nikogo nie boli. Nie troszczy się o to prasa, zajęta załamywaniem rąk nad zdemoralizowaniem Francji, lub dekadencją Hiszpanji, nie interesują się tem władze, zajęte wybieraniem podatków i rekruta,—nie ma dostatecznej ilości ludzi naukowych, badających stosunki krajowe z pewnego głębszego, nie partyjnego punktu. Drobne próby w tym kierunku, przedsiębrane w Krakowie czy we Lwowie, spotykają się z obojętnością nawet w kołach naukowych. Nie potrzeba być pesymistą z natury, aby na przyszły rozwój stosunków społecznych w Galicji patrzeć bardzo czarno, a zwłaszcza dziwić się należy tej absolutnej apatii, lub tej krzykliwej płytkości, z jaką społeczeństwo traktuje dotychczas kwestję żydowską.

Wycieczka kilku członków naszej Akademji do Pragi przyszła do skutku i odbyła się jak najpomyślniej. Gości, pomiędzy którymi byli prof. Zoll, wice-prezes Akademji, oraz prof. Smolka, jej sekretarz, witał świat naukowy i artystyczny praski z jak największą gościnnością. Przyjęcie było pozbawione wszelkiej cechy politycznej; starano mu się z obu stron nadać mu wyłącznie charakter zbliżenia się na polu umysłowem. W najbliższym czasie wybiera się stąd liczne grono uczestników na zjazdy: naukowy i dziennikarski, jakie odbędą się w Pradze z okazji jubileuszu Palackiego.

Od paru dni teatr krakowski wyjechał do Lwowa na szereg gościnnych występów, gdzie zamierza przedstawić kilka nowości z tegorocznego swojego repertuaru, a naodwrot teatr lwowski przybył do Krakowa i wystawi tu kilkanaście najcenniejszych, a Krakowi nieznanych sztuk dramatycznych („Kraj”, „Dzwon zatopiony” Hauptmanna, „Trilby”, „Matki” Hirschfelda, „Kasię” Burckharda, „Pietra Caruso” Bracca etc.). Będzie więc miała publiczność sposobność porównania dwóch repertuarów, dwóch personelów i dwóch metod prowadzenia sceny. Ponieważ repertuar stanowił w ostatnim sezonie słabą stronę teatru krakowskiego, więc porównanie wypadnie pod tym względem zapewne nie na korzyść Krakowa. Ale co do przeprowadzenia artystycznej strony przedstawień, co do staranności wystawy i reżyserji, co do wydobywania i kierowania talentów wątpić można, aby p. Pawlikowski wyszedł na tem porównaniu niekorzystnie, pomimo wszystko, co ze zbytnią przesadą nieprzychylnie mu organy podnoszą.

Jutro odbędzie się walne zgromadzenie „Towarzystwa oświaty ludowej”, będącego jednym z nielicznych objawów szczerego, bezinteresownego zbliżenia się inteligencji do ludu. Głównem jego zadaniem jest zakładanie bezpłatnych czytelni po wsiach, jakich już dotąd założono przeszło siedemset, przeważnie w Galicji zachodniej, we Lwowie istnieje bowiem z podobną nazwą odrębne towarzystwo. Lud czyta dostarczone mu książki chętnie, a każda czytelnia jest skutecznym posturkiem cywilizacyjnym na wsi. Kieruje nią zazwyczaj ksiądz, lub—co jeszcze częściej bywa—nauczyciel, obywatelstwo trzyma się zawsze od pracy na tem polu zdaleka. O ile znam stosunki, to za-

wartość bibliotekzek przesyłanych czytelnikom, nie zupełnie odpowiada zadaniu, jakie *dzisiaj* czytelnicy miećby powinny. Składa się ona zazwyczaj z popularnych wydawnictw, powiastek ludowych, religijnych książeczek, króciutkich traktatów historycznych lub gospodarczych. Była to strawa umysłowa bardzo dobra dla pokolenia chłopów z przed lat dwudziestu, ale nieco mdła i zbyt „popularna” dla dzisiejszej wiejskiej publiczności. Chłop pod niejednym względem się przetrwał, rozumie już doskonale mnóstwo rzeczy dla ogółu pisanych i takie rzeczy daleko chętniej czyta, aniżeli leciutki pokarm *ad hoc* przyrządzany.

Tymczasem w kraju brak prawdziwie tanich wydawnictw, uprzystępniających nawet dla niezamożnych czytanie rzeczy klasycznych czy to naukowej, czy beletrystycznej treści. Z radością można powitać kilka prób popularyzowania tego właśnie rodzaju, które mają zastąpić ów dawny sposób uprzystępniania oświaty, to jest wydawania rzeczy, specjalnie dla ludu pisanych. Taką próbą jest np. założone przez p. Szczepanowskiego (pod redakcją p. Ant. Potockiego) wydawnictwo p. t.: „Czytelnia polska”, którego tom ma kosztować 25 centów, a które pomieści przedruki pierwszorzędnych dzieł naszej literatury (np. powieści Kraszewskiego lub Chodźki). Oby się udało tym książkom rzeczywiście „dotrzeć pod strzechy” i choć częściowo zrównoważyć tam wpływ, jaki wywierają czcze, a namiętne i niezdrowe „gazetki” i broszury agitacyjne.

Daleki.

Kraków, 3 czerwca.

(Obchody mickiewiczowskie. J. Bojko. Walka sanocka. Zaburzenia antysemickie. Procesy. Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń).

△ Marzył Mickiewicz, jak wiemy wszyscy, że jego „książeczki” trafią kiedyś pod wieśniacze strzechy, ale nie przeczuwał chyba wcale, że wszyscy galicyjscy burmistrzowie, ilu ich jest tylko, wezmą go sobie za cel oracyi, wygłaszanych wśród salw moździerzowych. Że jednak w produkcjach tych mierzą najczęściej „siłę na zamiary, nie zamiar podług sił”, to już nie ich wina z pewnością i nie zmniejsza to wcale ich tytułów do wdzięczności, która im się należy od społeczeństwa za dobry przykład i dobre chęci. Pomimo pozorowanej szablonowości obchodów mickiewiczowskich na prowincji, różnią się one dość wyraźnie nie tylko wartością przemówień, kazań, śpiewów, tablic pamiątkowych i t. p., ale także większym lub mniejszym udziałem tych lub owych elementów społecznych. W Chrzanowie np. brał w uroczystości wybitny udział, jako mówca i inicjator, jeden z największych potentatów galicyjskich, And. hr. Potocki; w wielu też powiatach szlachta wiejska łączyła się na obchodach z mieszczaństwem i włościanami, gdy tymczasem w innych centrach prowincjonalnych trzymała się od nich bardzo daleko. Co się tyczy duchowieństwa, to widzimy je wszędzie, a to ze względu na silnie akcentowaną obecnie religijność i katolicyzm poety.

Bardzo charakterystyczny dla czasów naszych przebieg miała uroczystość mickiewiczowska w Dąbrowie. Po kazaniu okolicznościowym jednego z sąsiednich proboszczów, zakończonem niespodzianie pewnemi aluzjami politycznemi pod adresem stronnictwa „ludowego”, nastrój ze-

branego bardzo licznie ludu popsuł się był dość wyraźnie, ale wrażenie to zatarło się ostatecznie pod wpływem niezmiernie poważanego tam posła J. Bojki. Ciśsza zaległa wśród uczestników obchodu na głównym placu miasteczka, kiedy na trybunę wstąpił Bojko i, poczuwszy się wśród swoich, przemówił tak, jak nigdy z pewnością mówić nie będzie w parlamencie wiedeńskim, t. j. gorąco, prosto, a obrazowo i ładnie, nie stojąc przytem na stanowisku klasowem, podnosząc zaślugi i miłość Mickiewicza nie tylko do „ludu”, lecz do całego narodu.

W tym samym duchu napisany też jest artykuł jego: „Z chłopskiej chałupy”, w Nrze 15 „Przyjaciela Ludu”. Opowiada w nim, jak przeczytawszy w gazecie życiorys Mickiewicza, długo nie mógł zdobyć sobie jego książek, dopiero w 30-tym roku życia dostał od jednego z nauczycieli wiejskich upragnionego „Tadeusza”. „Dziś zato (a więc w dziesięć lat później) każdy musi przyznać, że Mickiewicz nie tylko nie jest obcy ludowi, lecz że dzieła poety wywarły już ogromny wpływ i pobudziły do miłości tego miłego kraju tysiące serc włościańskich”. „Twierdził Mickiewicz w „Tadeuszu”, że dla nas naszego trzeba bohatera... Jana albo Józefa, Piasta lub Maćka — i basta!” „Ale mnie na maćkowy rozum się widzi, że ów Maciek — to będzie olbrzym, któremu „Lud” na imię” — powiada poseł Bojko w zakończeniu.

Cała Galicja, tak czy inaczej, przypomina sobie ukochanego poetę, lub uczy się go poznawać, ale najpracowitszy z polityków, ks. Stojalowski, powiada, że niema na to czasu, bo wybór sanocki to ważniejszą sprawą; zresztą „wyprzedził on wszystkich” w holdach dla Mickiewicza, „bo pisał o nim w gazetkach *piętnaście lat temu*”. A wybór sanocki to prawda, że sprawa nielada. Siedm powiatów, ośmset gmin zawojować, wyrwać z rąk „bezbogiego” stronnictwa ludowego, którego przedstawiciel, poseł Winkowski, „w piątek publicznie w restauracji jadł mięso”, a p. Stapiński, kontr-kandydat sanocki, sięga po mandat z błogosławieństwem rabiny — jest nad czem głowę nalać. Żebyż to jeszcze tylko ze swoimi sprawą, ale licho nadało jeszcze tych rusinów, co chcą wiedzieć koniecznie, dlaczego pan Lewicki (kandydat z ramienia ks. St.) przeszedł ongi z obrządku ruskiego na łaciński, a także, jak się dziś zapatruje na kwestję rusińską. Pan W. Lewicki obiecał wprowadzić uroczyste podzielić Galicję na wschodnią i zachodnią, ale i p. Stapiński obiecuje, że będzie bronił w całej rozciągłości słusznych praw rusinów, pamiętając zarazem i o tem, że w okręgu Sanok, Lisko etc. mieszka też 40 tys. obywateli, a więc wyborców-żydów. Na ogół biorąc, taktyka walki stojałowczyków z „ludowcami” polega głównie na wmawianiu w tych ostatnich, że trzymają z żydami i socjalistami, podczas gdy tak względem jednych, jak i drugich stoją oni na tem samem stanowisku, co i stojałowczycy, chociaż akcentują je w mniej namiętny i bezwzględny sposób. Obecnie coraz częściej już spotykamy się z objawami praktycznego antysemityzmu. Zaledwie przebrzmiały smutne echa zaburzeń antyżydowskich w Kalwarji zebrzydowskiej, zakończonych śmiercią dwóch włościan, zastrzelonych przez żandarmów, doszły nas znowu wieści podobne z Tlustego, z tą różnicą, że tam

nie włościanie, lecz tak zwani „barabi” (robotnicy kolejowi) dali sygnał do awantur. Książeczka „Tajemnice żydowskie” wyrokiem sądu wyższego uległa znowu całkowitej konfiskacie.

Mieliśmy tu mały proces (w sądzie powiatowym), wytoczony przez redaktora antysemickiego „Głosu Narodu” redaktorowi humorystycznego pisma „Urwisz” „o obelgę słowną”; na wniosek obrońcy oskarżonego sąd uznał się niekompetentnym i sprawa przeniesiona zostanie przed forum przysięgłych, gdzie oskarżeni mają prawo przeprowadzać „dowód prawdy”.

Mieliśmy też rzecz o wiele ważniejszą i ciekawszą, mianowicie „ostatni zajazd pokucki” na Kraków, t. j. ostatnie walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Na przyszłość zamiast zgromadzeń członków będziemy mieli zgromadzenia delegatów okręgów poszczególnych i miast (Kraków 6, Lwów 4). Nigdy może jeszcze sala Towarzystwa nie była świadkiem takich epizodów i takiego antagonizmu pomiędzy mieszczaństwem a szlachtą, lecz ta ostatnia zwyciężyła, i projekt statutu (którego referentem był hr. An. Potocki), dający jej przewagę liczebną nad miastami, został ostatecznie przyjęty.

Zręda.

Paryż, 3 czerwca.

(Koncert p. A. Radwana. P. Sistrzenciewicz. Drobne wiadomości).

△ P. August Radwan wystąpił w dniu 2 czerwca z własnym koncertem w Salle-Erard. Był to pierwszy publiczny występ w Paryżu młodego pianisty. Całe wyższe towarzystwo polskie, znajdujące się obecnie w Paryżu, zebrało się licznie. Wśród barwnego, wytwornego tłumu widziałem ks. Dominika Radziwiłła z małżonką, ks. Konstantego Radziwiłła, hr. Stefana Zamojskiego z żoną, hr. Augustową Potocką, hr. Karolową Zamojską, pp. Orsetich etc. etc. Był to raczej wielkoświatowy raut, niż zwykły koncert, a wykwićta, subtelna gra p. Radwana wybornie pasowała do tej atmosfery. Program składał się wyłącznie z utworów Szopena; z pod biegłych palców artysty snuły się tęskne nokturny i fantazje, rzewne mazurki, poetyczne walce, zaś po każdym numerze głośnie oklaski wyrażały p. Radwanowi nieklamane uznanie.

Bawi obecnie w Paryżu, w przejeździe z Monachium, p. Bohusz-Sistrzenciewicz. Korzystając z pobytu młodego a już głośnego malarza, słynny paryżki handlarz dzieł sztuki, Goupil, obstał u p. Sistrzenciewicza kilka większych kartonów. Miałem sposobność je widzieć. Są to rysunki piórem, treść zaczerpnięta z malowniczego ukraińskiego życia.

Tu kilku handlarzy spieszy do miasteczka, wiedząc za bryczką przeznaczonego na sprzedaż konia, tam na jarmarku grono małomiasteczkowych znawców zagląda niesforemnie rumakowi w zęby, to znów dzielny molojoc flirtuje z hożą dziewczyną, na tle ruchliwego targowiska. A wszędzie czuć ruch i życie, czarne, śmiało rzucone kreski wywołują ładzące wrażenie barw...

Dodać muszę, że p. Sistrzenciewicz zareczony jest z panną Brandtówną, uroczą córką niedoścignionego twórcy „Powitania stepu”.

Gdy mówię o malarstwie, skorzystam ze sposobności, by wspomnieć o obrazku panny Sienkiewiczówny, znajdującym się w Salonie artystów francuzkich, a które-

go wśród tysięcy nagromadzonych płócien narazie nie mogłem odnaleźć. Przedstawia on Bogarodnicę, a zdradza piękny talent. Jest to jeden z rzadkich obecnie wizerunków Matki Świętej, w którym ów wyraz duchowej boskości ujawnia się nie klasyczną piękną rysów, lecz dziwną pogodą, która bije z oczów.

Sale licytacyjne Hotelu Drouot ogłaszają na poniedziałek sprzedaż zbiorów archeologicznych, pozostałych po ś. p. Michale hr. Tyszkiewiczu (z Birz). Kolekcja ta ma zawierać wiele bardzo cennych zabytków rzymskich, greckich i egipskich, i tutejsi miłośnicy starożytności, z bar. Alfonsem Rotszyldem na czele, interesują się bardzo tą sprzedażą.

Stef. Krz.

△ Prusy. Minister oświecenia ukończył niedawno podróż inspekcyjną w Prusach wschodnich. W powiecie Szyłokarczma (Heydekrug), którego ludność składa się przeważnie z litwinów, zaprosił minister—jak donosi „Laz. Gd.“—do miasta Ussłōknen (?) wszystkich nauczycieli, dozor szkolny i kilku wybitniejszych właścicieli z okolicy i przyjął ich bardzo łaskawie. P. dr. Bosse oświadczył zebranym, iż przekonał się w szkole, jakodzieci litewskich rodziców otrzymują w szkole dostateczną naukę w języku ojczystym. Następnie pewien wójt przedstawił p. ministrowi, iż należałoby więcej dbać o naukę języka niemieckiego w szkole. Pewien litwin zaś oświadczył, iż nauka języka litewskiego powinna być pielęgnowana do tyłu, aby dzieci mogły wspólnie z rodzicami skutecznie słuchać słowa Bożego, w litewskim języku głoszonego, i pobierać naukę religii w języku ojczystym. Pan minister przychylił się do tego ostatniego zapatrywania i przyrzekł litwinom poparcie pod tym względem także i na przyszłość. W miejscowości Plischken (powiat Kłajpeda) uczestniczył minister w nabożeństwie litewskim, po którego ukończeniu zaśpiewali zebrani kościelną pieśń litewską. Następnie przed plebanią przemawiał minister do zgromadzonego ludu, poruszył także sprawę petycji litwinów o uwzględnienie języka litewskiego przy nauce religii i zapewnił zebranych o swej i rządu życzliwości dla nich. Objazd Prus wschodnich i pertraktacje z litwinami uważa za dziwny zbieg okoliczności „Freis. Ztg“. Wiadomo—dodaje organ Richtera—że z powodu nieuwzględnienia ich interesów w tym względzie, litwini odstąpili od konserwatystów.

△ Berlin. Dzienniki tutejsze zamieściły sensacyjną wiadomość z Poznania tej treści: „Zarząd Towarzystwa ku wspieraniu Niemczyzny z dniem 1 października zostanie rozwiązany. Cała działalność Towarzystwa zostanie znacznie ograniczoną i podlegać będzie kierunkowi z Berlina. Wszystkie inne zarządki prowincjonalne także zniesione zostaną“. Wiadomość tę mógłby ktoś wprowadzić w związek z ostatnią bytnością ministrów w Poznaniu, możnaby z niej wnosć także, że zaczyna działać jakiś kierunek, podcinający zbyt górnolotne skrzydła hakatyzmu, ale prawdopodobniejsze jest tłómaczenie, jakie jej daje „Dziennik Poznański“, przewidując manewr wyborczy (ale wobec kogo?), lub, co racjonalniejsze, zapowiedź „poprawy“ organizacji towarzystwa hakatystycznego, ale poprawy takiej, po której my zmiany na lepsze dla siebie spodziewać się nie możemy. W organizacji Towarzystwa utworzyły się rozmaite centra, tak np. w Poznaniu, Grudziądzu, Elblągu, Bydgoszczy i t. d., a każde z tych centrów prowadziło politykę czyli raczej hecę antypolską na swoją rękę, prześcigając się w pomysłach, insynuacjach, intrygach, w denunciacjach antypolskich, oraz w preaji, wywieranej rzekomo na rząd. Takie gospodarstwo musiało częstokroć prowadzić do kompromitacji.

POLITYKA.

[Wojna amerykańsko-hiszpańska. Anglicy w Sudanie. Radykalizm we Francji. Pielgrzymka ces. Wilhelma].

Wojna hiszpańsko-amerykańska toczy się leniwie na obu widowniach. Flota amerykańska admirała Sampsona osaczyła port Sant-Jago i trzyma w nim uwięzioną eskadrę hiszpańską, która, wobec przeważających sił amerykańskich, wypłynąć na pełne morze się nie waży, ani zmierzyć z nieprzyjacielem. Co do amerykańców, ci do zatoki Sant-Jago wpłynąć nie mogą, ponieważ trzeba na to przebyć uprzednio długi a wązki kanał, łączący zatokę z morzem i z dwóch stron najeżony fortami. Dość natomiast zatopić w kanale wspomnianym większy jakiś statek, ażeby hiszpanom drogę wyjścia zagrozić. Czy chciał to uczynić admirał Sampson, wysyłając wprost na statki hiszpańskie krzyżowiec „Merrimac“, który szczęśliwie ominął fort Morro i zatonął od wybuchu torpedy w samym środku kanału? Tak każe przypuszczać telegram wodza floty amerykańskiej, twierdzący stanowczo, że eskadra hiszpańska admirała Cervera albo zginać, albo poddać się musi. Hiszpanie tymczasem święcą zatopienie „Merrimaca“, jako zwycięstwo nad zuchwałym nieprzyjacielem, który chciał przemocą wtargnąć do portu Sant-Jago. O ile sądzić można z dotychczasowego przebiegu wypadków wojennych, wersja amerykańska jest prawdopodobniejszą. Hiszpanie zdradzają w ciągu wojny brak zupełny inicjatywy, odwagi czynnej i wiary w siebie. Przemknawszy się szczęśliwie do Sant-Jago, admirał Cervera nie zdobył się na żaden czyn zaczepny i wpadł dobrowolnie w matnię, z której wydobyćby go mogła chyba szczęśliwa dywersja innej eskadry hiszpańskiej, lub w ogólności jakiś przypadek nadzwyczajny. Z chwilą, w której amerykanie wylądują w okolicach Sant-Jago i zdobędą parę fortów tej twierdzy, eskadra hiszpańska będzie zmuszoną poddać się, lub uleść zniszczeniu bez możliwości nawet stawiania amerykanom czynnego oporu. Gdzie są torpedowce hiszpańskie, dlaczego z narażeniem życia załogi i istnienia statku nie płyną ku pancernikom amerykańskim, jak płynął „Merrimac“ ku przystani Sant-Jago? Niewątpliwie gra tu rolę świadomość przewagi sił nieprzyjacielskich, ale sama przez się świadomość ta bierności hiszpanów nie tłómaczy. Przypisać je wypada przede wszystkim upadkowi ducha wodzów i żołnierzy, demoralizacji armji, brakowi wiary w siebie i wybijaniu instynktu samozachowawczego, które prowadzi zawsze do największych klęsk wojennych.

Na Filipinach rzeczy stoją również niepomyślnie dla hiszpanów. Wpraw-

dzie admirał Devey, po rozbiciu floty hiszpańskiej, nie robi nic prawie, ponieważ nie ma wojska, ale nie też nie robią mający wojsko hiszpanie, nie próbują nawet obledz od ładn twierdzy Cavite i spędzić ztamtąd amerykanów. Czekają biernie, aż przyjdą posiłki amerykańskie, wylądują i zdobędą Manillę. I w chwili, w której wazą się losy ojczyzny, parlament madrycki debatuje nad kwestjami win lub nieudolności byłych ministrów, jak gdyby oni tworzyli ducha narodu, a nie sami byli jego wcieleniem cząstkowym. Przywódca republikanów, Castelar, odważa się nawet targnąć na królowę-regentkę, kobietę, jakiej Hiszpanja na tronie od czasów Izabeli katolickiej nie widziała. W ogólności to, co dzieje się w Hiszpanji, zasmucać tylko może przyjaciół tego kraju, i mimowoli na myśl przyjść im muszą słowa mrgr. Salisburego o ludach przeżytych, które ginąć muszą i miejsca ustąpić ludom dzielnym, występującym śmiało i odważnie na widowni dziejów świata.

Ze takim ludem potężnym są anglicy, o tem, oczywiście, przywódca torysów nie wątpił ani na chwilę. Jeżeli lew brytyjski chowa czasem swe pazury i pomrukując odstepuje na stronę—dzieje się to rzadko i w okolicznościach wyjątkowych. W olbrzymio przeważnej ilości wypadków W. Brytania lwia część bierze i zerka uważnie dookoła, czy jaki kąsek jeszcze nie znajdzie się do wzięcia. Obecnie na dobie stoi kwestja sudańska, a raczej kwestja zagarnięcia całego ładu Czarne go pod wpływy angielskie. Z południa od Caplandu, z północy od Egiptu posuwają się ku sobie zastępy angielskie i z chwilą, gdy złączyć się zdołają—Afryka niemal cała stanie się kolonią Wielkobyrytańską. Wyprawa Kitchenera-paszy przeciw mahdiemu wiedzie się dotąd znakomicie. Derwisze ustąpili nawet bez walki z jedynej pozycji obronnej pomiędzy Berberem a Chartumem i zgromadzili się wszyscy pod El-Bogo, w głównym obozie mahdiego. Niepokojące wieści dochodzą natomiast z Abisynji. Podobno Ras-Makonen wyruszył na czele 50-tysięcznej armji w pochód ku Sudanowi. Wiadomo wprawdzie, że ces. Menelik propozycję przymierza z mahdim odrzucił, ale istnieje przypuszczenie, że władca Abisynji po wzięciu zamiaru rozszerzenia granic jej ku zachodowi, co mogłoby sprzeciwiać się zbyt stanowczo interesom angielskim. Zresztą wieści z Afryki wypadają przyjmować z wielką oględnością, zawierają bowiem one częściej pobożne życzenia, niż relacje o faktach istotnych.

We Francji wypadkiem politycznym najważniejszym stał się wybór prezydenta Izby. Radykaliści natężyli wszystkie siły, by został nim p. Brisson, większość wszakże, co

prawda o czterech tylko głosach przewagi, obrala na kierownika obrad Izby p. Deschanela, republikanina umiarkowanego, zawziętego przeciwnika doktryn socjalistycznych i radykalnych. Wybór ten wywołał wśród stronnictw skrajnych wielkie niezadowolenie. Na zgromadzeniu radykalistów, w mieszkaniu p. Brissona, postanowiono walczyć do upadłego i rozpocząć kampanję parlamentarną przeciwko p. Faure'owi, oskarżanemu o wpływanie poufne na obrady Izby. Zważywszy, że do radykalistów przyłączyły się stronnictwa skrajne, kampanja ich przeciwko rządowi może mieć widoki powodzenia. Niedziw, że wobec takich konjunktur politycznych ministerstwo p. Méline'a zmuszonym zostało skupić całą uwagę na sprawach wewnętrznych kraju i wyrzec się chwilowo roli czynnej w stosunkach międzynarodowych. P. Hanotaux uchylił się nawet nader politycznie od ponownej próby wystąpienia z propozycjami ugodowymi w kwestji zatargu hiszpańsko-amerykańskiego. Pisma angielskie twierdzą wszakże, iż Francja nie jest wcale na tę kwestję obojętną. «Daily Chronicle» zapewnia, że rząd francuzki proponuje Hiszpanji 145 mil. franków za wyspy Kanaryjskie. Kombinacja ma być dogodną dla obu stron. Hiszpanie dostaną pieniądze, których obecnie potrzebują najgwałtowniej, francuzi zaś obsadzą cesarstwo marokańskie z zachodu i wkrótce zaokrągłą swe posiadłości algierskie, wcielając do nich obszar ostatniego państwa berberyjskiego. A może to wszystko angielskie plotki polityczne?

Cesarz Wilhelm gotuje się do odbycia pielgrzymki do Ziemi Świętej. Konsul niemiecki w Jerozolimie przyjechał już do Berlina po instrukcje szczegółowe. Sultan urządza swemu wysokiemu gościowi przyjęcie najokazalsze, ażeby w ten sposób podkreślić istnienie stosunków zażyłości przyjacielskiej pomiędzy obu monarchiami. W Jerozolimie w obecności cesarza i delegatów rozmaitych zborów protestanckich odbędzie się konsekracja wspaniałej świątyni luterskiej, w której coraz to liczniejsi osiedleńcy niemieccy Lewantu zgromadzać się będą, by pokrzepić ducha w walce o zdobycie nowych obszarów dla kolonizacji i rynków dla zbytu towarów germańskich.

Alfa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Hiszpanja. Pod Sant-Jago de Cuba trwa z przerwami kilkodniowa bitwa morska. Flota admirała Cervery stoi w zatoce, do której wazkiego wejścia bronią porty Morro i La Socapa. W zatoce stoi 6 okrętów hiszpańskich, a przed kanałem 14 amerykańskich; z dwoma z nich dwie hiszpańskie łodzie torpedowe d. 31 maja stoczyły utarczkę, nazajutrz zaś flota amerykańska zaata-

kowała wejście do zatoki i została odparta, poniosła dotkliw straty. Na miejsce admirała Schleya objął dowództwo nad eskadrą amerykańską admirał Sampson. Następnie d. 3 czerwca została stoczona znowu bitwa, podczas której amerykańskie zatopili swój okręt „Merrimac” u wejścia do zatoki, chcąc zamknąć drogę hiszpanom. Ostatnie depesze z New-Yorku donoszą, że wszystkie fortyfikacje w Sant-Jago de Cuba zostały przez amerykańców zburzone, a depesza madycka głosi, że je tylko uszkodzono, a baterje pozostały w całości. Na giełdzie madyckiej panuje panika. Eskadra hiszpańska z Kadyksu odpłynęła prawdopodobnie na pomoc flocie w Sant-Jago, a tymczasem 5 tys. wojska amerykańskiego wylądowało na Kubie pod Sant-Jago i połączyło się z 3 tys. powstańców, dowodzonych przez Garcję. Zjednoczone te siły zaatakowały Sant-Jago, lecz zostały odparte. Na Filipinach powstańcy otrzymali dwa tys. karabinów i 200 tys. paczek nabojęw; stoją pod Manillą i mają w swych rękach tysiąc jeńców hiszpańskich, a siły ich wynoszą 15 tys. Pułk hiszpański w Manilli zbuntował się i wystrzelał oficerów. Nadchodzą wiadomości, że ambasador hiszpański w Paryżu ma sobie polecone pobudzić państwa europejskie do interwencji pokojowej.

Włochy. Urzędownie ogłoszono następujący skład nowego ministerstwa: markiz di Rudini prezydjum, sprawy wewnętrzne i tymczasowo rolnictwo; deputowany Cappelli sprawy zewnętrzne; deputowany Bonacci sprawiedliwość; Branca finanse; Luzzatti skarb; jen. di San Marzano wojna; wice-admirał senator Canevaro marynarka; senator Cremona oświata; deputowany Afan di Rivera roboty publiczne; Frola pocztę i telegrafy.

Stany Zjednoczone. Na wojnę hiszpańską zwerbowano 124 tys. ochotników. Jenerał Miles, który dokonał inspekcji wojsk, zgromadzonych w obozie pod Tampą, zadowolony był ze stanu wojsk regularnych, ale uznał, że źle uzbrojeni ochotnicy nie mogą udać się na teatr wojny. Zawarto traktat handlowy z Francją, a kwestje sporne w układach z Kanadą zostały usunięte. Natomiast zachodzi obawa zaburzeń w Meksyku.

Konstantynopol. Porta w nocy do mocarstw uprasza o śpieszne załatwienie kwestji kretańskiej i przyjęcie zaleconej przez rząd sultański kandydatury na gubernatora jeneralnego wyspy.

Serbja. Mikołaja Pasicza przy ponownem sądeniu skazano na 9 miesięcy więzienia za obrazę majestatu. Wybory do skupczyny dały zupełne zwycięstwo rządowi. Radykaliści ponieśli klęskę nawet w Belgradzie.

Francja. Tymczasowym prezesem Izby deputowanych został wybrany kandydat rządowy, umiarkowany republikanin Deschanel.

San Domingo. Prezydenta rzeczypospolitej Ulissesa Heureux zamordowano.

KEONIKA POWSZECHNA.

> Bohaterem dnia w Ameryce północnej — według depeszy otrzymanej przez „Now.” — jest porucznik Holson, któremu udało się wraz z siedmiu marynarzami zatopić statek „Merrimac” u wejścia do zatoki Sant-Jago. Gazety drukują natchnione artykuły na cześć jego i nawet przepowiadają mu w przyszłości prezydenturę. Zatopiony statek należy do amerykańców, którzy poświęcili okręt, aby zagrozić wyjście z zatoki i zamknąć w niej stojącą tam flotę hiszpańską. Okręty amerykańskie bronią teraz armatami miejsca, gdzie spoczął pod wodą ich statek, nie pozwalając go wysadzić w powietrze. Teraz byłby czas, aby hiszpański „Robotnik podwodny”, którego rysunek z opisem podaliśmy w Nrze 17 „Kraju” („Szlakami postępu”) wystąpił na scenę. Marynarze amerykańscy, którzy zatopili swój statek, wraz z porucznikiem dostali się do niewoli, a ponieważ „hiszpanie mężstwo cenili umieją”, więc admirał Cervera pochwalił zuchów za porządną robotę.

> W początkach maja r. b. Medjolan stał się widownią krwawych zaburzeń. Czytelnicy nasi pamiętają (ob. Nr. 18 i 19 „Kraju” z r. b.) szczegóły rozruchów. Ciągły wzrost cen na produkty spożywcze, utrudniając byt klas robotniczych, przygotował grunt, na którym bujnym kwieciem wzeszły nasiona, zasiewane przez agitatorów politycznych. Dnia 6 i 7 maja r. b. tłumy zabarykadowały ulice, a wojskom opór czynny stawiały. Nie obeszło się bez ofiar ludzkich, których w samym Medjolanie padło z górą 200. Pewna ilość buntowników zamknęła się w klasztorze Kapucynów w Montforte i strzelała z okien do wojska. Dopiero z pomocą artylerji udało się wybić część muru klasztorowego, a razem z rokoszami zostali aresztowani bractwiczowie (patrz „Dz. lit.-art.”). Niebawem jednakże przekonali się władze o zupełnej niewinności zakonników, którzy też nazajutrz zostali uwolnieni z więzienia.

> Dzienniki petersburskie donoszą, że władza lekarska położyła wreszcie kres sprzedaży „efedry” czyli „trawy Kuźmicza”, której cały wóz można kupić za 3 rb., a którą w kolorowym opakowaniu spieniężano po 200 rb. za pud. Podczas wykonywania zakazu sprzedaży, w Buzuluksu zabrano przeszło trzy miliony przygotowanych do rozesłania reklam i kilkaset pudów siana, odważonego po funcie. Okazało się przytem, że większość osób, które dziękowały w ogłoszeniach za wyleczenie „efedrą”, oddawna już nie żyje.

> Konsul serbski w Warszawie, p. Seydel — jak donosi „Warsz. Dn.” — przedstawił JO. głównemu naczelnikowi kraju w imieniu króla serbskiego wspaniałą reprodukcję fotograficzną Ewangelji staroserbskiej, skreślonej za czasów księcia Mirosława. Jest to wielki tom in 4-o. Z polecenia króla serbskiego przygotowano niewielką liczbę egzemplarzy tego dzieła dla bibliotek główniejszych uniwersytetów. Wartość każdego egzemplarza wynosi 2 tys. franków. Cenny ten egzemplarz król serbski ofiarował uniwersytetowi warszawskiemu.

> W Towarzystwie opieki nad zdrowiem publicznem p. Gruzanberg miał odczyt o długowieczności w Rosji. Na ogół mieszkańców średnia długość życia katolika wynosi 25,48 lat, protestanta — 25,74, prawosławnego — 18,15. Jeżeli się wyłączy dzieci od lat sześciu, w takim razie średnia długość życia katolika wyniesie 43,89 lat, protestanta — 46,79 i prawosławnego — 43,66. W Rosji katolik umiera o 3 lata, protestant o 4, a żyd o 6 lub 7 lat wcześniej, niż w Niemczech, Francji i Belgji.

> Wydawca nowojorski, Bancroft, wydał broszurę p. t.: „The book of wealth” (księga bogactw), zawierającą życiorysy największych milionerów na świecie. Stosownie do treści, oprawa tej książki jest szczerolota, a jeden egzemplarz broszury kosztuje... tylko 5 tys. rb. Według obliczeń, zawartych w tej książce, Stany Zjednoczone posiadają 23,310 milionerów, których majątek w ogólnej masie wynosi 26½ miljarda dolarów, czyli półtrzecia raza tyle rubli.

> Z Hamburga rosyjski minister-rezydent donosi, że w r. 1897, z liczby emigrantów żydów, 1,086 osobom władze amerykańskie nie pozwoliły wylądować, gdyż okazało się, że emigranci owi potajemnie zawarli uprzednio umowy z właścicielami plantacji, co przez ustawy amerykańskie najsurowiej jest wzbronione.

> Z Londynu donoszą, że w Hyde-parku pod okrytem niebem odprawiono nabożeństwo za Gladstone'a w obecności stutysięcznego tłumu wszystkich wyznań. Wzniesiono mnóstwo oltarzy, a także trybun, z których rozlegały się mowy na cześć Gladstone'a.

> Według doniesienia „Now. Wr.”, na uczczenie pamięci znakomitego literata rosyjskiego, Bielińskiego, wydawca p. Pantielejew ofiarował kasie literackiej 1,500 rb. na premjum za najlepsze dzieło, poświęcone Bielińskiemu.

PRZEGLĄD PRASY.

— «Warszawskij Dniwn.» w N-rze z dnia 6 b. m. ocenia w artykule wstępnym *doniosłość kuratorów trzeźwości*, które mają być wprowadzone do gub. Królestwa polskiego, z mocy ogłoszonego teraz rozkazu Najwyższego. Artykuł ten kończy następujący wymowny ustęp:

„Władze skarbowe mają prawo rachować na jak najszerokie współdziałanie społeczeństwa, gdyż monopol spirytusowy dąży ku ochronie niektórych warstw jego od zgubnego wpływu nadużycia trunków. Do osiągnięcia celów monopolu nie wystarcza dozór formalny władz skarbowych, nieodzowna jest po temu czujna i ustawiczna kontrola samego społeczeństwa. Tworząc kuratoria trzeźwości ludu, państwo wzywa światłą część społeczeństwa do wspólnego z rządem i zgodnego oddziaływania na mało oświecone warstwy. Zaufanie, okazane inteligencji w innych okolicach Rosji, nie zawiodło oczekiwań rządu. Kuratoria trzeźwości zdążyły już urzeczywistnić bardzo wiele dobrych zamiarów, działając ręką w rękę z władzami rządowymi, powołaniami ku osiągnięciu tegoż samego wielkiego celu—otrzeźwienia mas ludowych. Miejmy nadzieję, że i w kraju tutejszym działalność kuratorów doprowadzi trafności rachub rządu na współdziałanie jego dobrym zamiarom społeczeństwa, któremu teraz, po raz pierwszy po długim lat szeregu, nasuwa się możliwość wzięcia czynnego udziału w ogólnopanstwowej pracy, skierowanej ku moralnemu i ekonomicznemu podniesieniu kresów tutejszych. Ostatniemi laty przy rozstrzyganiu rozlicznych spraw z dziedziny przemysłu i rolnictwa, rząd wielokrotnie zapraszał znawców z poszczególnych warstw społeczeństwa tutejszego. Teraz następuje zadanie o wiele szersze, albowiem rząd liczy na współudział światłych ludzi wszystkich warstw społeczeństwa, liczy nie tylko na ich radę, lecz także na ich energiczną, oświecającą działalność“.

— W poprzednich N-rach «Kraju» (17 i 19) podaliśmy streszczenie artykułów «Kijewl.» w sprawie *reformy ziemskiej* w Kraju zachodnim. Najświeższy, siódmy z rzędu artykuł tej gazety omawia udział radnych włościańskich w ziemstwie. Gazeta wypowiada przekonanie, że włościanie powinni wybierać samodzielnie swych przedstawicieli, a tymczasem projekt ustawy głosi, że gubernator ma mianować paru radnych z liczby kilkunastu kandydatów, wybranych przez gminy. «Kijewl.» radzi, aby włościanie sami wybierali radnych bez żadnego mieszania się w to administracji i żeby mieli prawo absolutną większością głosów wybierać nawet osoby do stanu włościańskiego nie należące; według gazety, można by tylko dodać warunek, aby osoby te nie były polskiego pochodzenia. Zresztą—pisze gazeta—włościanie z pewnością

„nie będą wybierać na swego przedstawiciela człowieka nie rosyjskiej narodowości, niechętnie usposobionego względem idei rosyjskiej w kraju. Jest to możliwem tylko w miejscowościach litewskich, gdzie włościanie, będąc katolikami, dzięki właściwościom naszych praw i stosunku do kościoła katolickiego, dotąd bez przeszkody i systematycznie się polonizują. Otóż te miejscowości w Kraju zachodnim należałoby rozpatrywać oddzielnie od kwestji ogólnej o wpływie

ziemstwa w kraju, ale w każdym razie dla nich wystarczającym byłby proponowany przepis, domagający się tego, aby radny, wybierany przez gminę z liczby nie włościan, był pochodzenia rosyjskiego“.

Do ziemstw gubernialnych «Kijewl.» proponuje, aby sami włościanie radni powiatowi wybierali z pomiędzy siebie kilka osób, najlepiej mogących odpowiedzieć zadaniu.

— W trzecim zeszycie wydawnictwa p. t.: «Opis oddziału rękopisów w wileńskiej bibliotece publicznej», wydrukowano ciekawy *dokument historyczny*, którego treść podajemy za «Wil. Wiestn.». Mowa tam o tem, że dzierżawca majątku Kiszaków, Walenty Kownacki, w r. 1607 za własne pieniądze dla włościan w miasteczku Cholechle zbudował cerkiew prawosławną, zaopatrzwszy ją we wszystkie potrzebne aparaty. Pobudził go do tego wzgląd, że z dawien dawna w miasteczku istniały cerkwie, po których tylko ślady zostały, oraz że lud żyje niemoralnie i zapomina o Bogu. Za przykładem swego dzierżawcy, Stanisław Kiszka porobił zapisy na cerkiew, nadawszy jej ziemię, prawo zbierania daniny, a nawet darował jej wioskę razem z chłopami, zabezpieczywszy w ten sposób utrzymanie duchownemu i djakowi. Nadto zobowiązał się

„tej cerkwi nigdy na żadną inną wiarę nie obracać, ani na papieżką, ani na zborową, ani na żadną jakkolwiekby nazwaną, oprócz religji greckiej, a także poddanych i bojarów do żadnej innej wiary nie przmuszać, ani ich od posłuszeństwa wierze greckiej odwozić, ani odrywać“.

Wiek XVII, ogólnie uważany za okres panowania nietolerancji religijnej w Polsce, pozostawił po sobie piękny przyczynek do historii owej, tyle osławionej «nietolerancji» panów polskich w ziemiach mało- i białoruskich.

— Odpowiadając na artykuł «Now. Wr.» o *kodyfikacji ustaw Królestwa polskiego* (p. Nr. 21 «Kraju»), «Warszawskij Dniwnik» wyjaśnia, wbrew zdaniu autora rzeczzonego artykułu, że i kodeks Napoleona, i specjalne miejscowe ustawy Królestwa działają tu zbyt dawno, aby można było z niemi się nie rachować.

„Rzecz bardzo możliwa, że z czasem ustrój cywilny Kraju nadwiślańskiego—pisze gazeta—będzie przystosowany do ogólnopanstwowego i wówczas niewątpliwie nie zajdą przeszkody do rozciągnięcia na ten kraj ustaw ogólnopanstwowych—ale to jest sprawa przyszłości, której chwila rozpoczęcia nie da się dziś jeszcze przewidzieć. Dotąd wszakże bądź co bądź w bycie cywilnym guberni byłego Królestwa polskiego istnieje faktycznie dużo właściwości specjalnych i więcej niż naturalną jest rzeczą, że miejscowe sfery administracyjne i sądowe dążą do uporządkowania obowiązującego w nich materiału prawodawczego“.

Dalej «Warsz. Dn.» tłumaczy, że praca ta nie wytworzy demarkacyjnej linii między Królestwem i Cesarstwem, oraz wyjaśnia, że pierwszym przykładem działalności kodyfikacyjnej jest zamierzone rozciągnięcie na

Królestwo polskie ustawy paszportowej, w której miejscowe nie ulegające zniesieniu przepisy będą wprowadzone w formie uwag oddzielnych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Komunikat Urzędowy.

Wieczorem dnia 17 (29) maja w pow. Margelańskim, w okręgu Fergańskim, krajowiec Iszan - Mahomet - Ali - Chalif ogłosił „wojnę świętą“ i na czele znacznej bandy wyruszył do Andżan, przerwawszy komunikację telegraficzną. W dniu 30. maja o świcie napadł niespodzianie na obóz rot 20 bataljonu liniowego turkestańskiego, przyczem zabitych zostało 22, ranionych zaś 16 szeregowców. Mimo zupełnego nieprzygotowania, rotę szybko się uporządkowały i odparły napad, strzelaniem bandę rozproszyły. Powstańcy pozostawili: 11 zabitych i 8 rannych. Znaczna część napastników, pod ogniem naszej piechoty, zaczęła uciekać w różnych kierunkach, reszta, z naczelnikiem bandy na czele, cofnęła się i przeszła przez Kara-Darię i Hakim-Abda. Celem ścigania ich wysłano rotę i 50 ludzi z oddziału ochotniczego konno. W dniu 1-ym czerwca naczelnik bandy z jednym z blizkich swoich zostali ujęci. Obaj znajdują się pod strażą. Przykry ten wypadek, o ile to obecnie wyjaśnić można—wywołał tylko fanatyzm Iszana i jego blizkich. Cała zresztą ludność zachowała się zupełnie spokojnie. Na mocy Najwyższego rozkazu, fergański gubernator wojenny, który wśród zupełnego spokoju dopuścił do utworzenia się bandy i do napadu na wojska rosyjskie, został usunięty od obowiązków.

(«Praw. Wiest.»).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Prawa cudzoziemców.** Wieści, głoszące o tem, że cudzoziemcy nie będą mieli prawa nabywać w Rosji przedsiębiorstw naftowych — według doniesienia „Piet. Wiedom.“ — nie mają podstawy. W tych dniach komitet ministrów, z udziałem głównego naczelnika rządu cywilnego na Kaukazie, postanowił nadać ministrowi skarbu prawo, po porozumieniu się z głównym naczelnikiem, wydawania cudzoziemcom pozwoleń na lokowanie kapitałów w przedsiębiorstwach i nabywania majątków nieruchomych na Kaukazie.

× **Koncesje miejskie.** Departament gospodarczy, celem rozciągnięcia większej kontroli nad gospodarką miejską, postanowił zapoznać się z tekstem koncesyj, udzielanych przez miasta towarzystwom, dostarczającym elektryczności, oraz z warunkami koncesyj, zawartych przez miasta zagraniczne z temiż towarzystwami. Wywołane to zostało przez fakt, że niektóre miasta (Moskwa, Kowno) zawarły umowy niekorzystne dla siebie.

× **Komitety trzeźwości.** Ministerstwo skarbu wydelegowało do guberni południowych członka rady ministerstwa p. Schuhmachera, celem bliższego poznania się z działalnością tamtejszych komitetów trzeźwości. Skład powiatowych komitetów ma być zmieniony, a pozwolenia na otwieranie czyteln, urządzenie odczytów i t. p. ma wydawać kurator okręgu naukowego, po porozumieniu się z gubernatorem i miejscową wyższą władzą duchowną.

× **Zawieszenie wydawnictwa.** Ministerstwo: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, zarządzający ministerstwem oświaty i nadprokurator Synodu rządzącego, na zasadzie § 148 Ust. pras. Zb. pr. t. XIV wyd. z r. 1890, postanowili wzbronić zupełnie wydawania wychodzącej w Tyflisie w języku ormiańskim gazety p. t.: „Ardzagank“.

× **Pobory od żydów.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierzone zniesienie podatku od świec i t. zw. króbkowego—według doniesienia „Piet. Wied.“—postanowiło odroczyć do czasu wprowadzenia instytucji ziemskich w Kraju zachodnim.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Księstwo bułgarscy**—według doniesienia wiedeńskiej „Polit. Cor.“—przybędą do Petersburga d. 9 czerwca i zabawią tu dni ośm. Księciu towarzyszyć będą: prezes ministrów dr. Stoilow, minister wojny Iwanow, oraz trzech adjutantów. Księstwo prawdopodobnie będą też w Moskwie.

= **Hr. P. Szawałow**, członek Rady państwa, b. generał-gubernator warszawski—według doniesienia „Piet. List.“—powrócił do zdrowia i niedługo ma przybyć do Petersburga, ażeby potem zamieszkać we własnym majątku Wartemiagach.

= **Hr. Murawjew**, minister spraw zagranicznych, wrócił z Wiesbaden, dokąd się był udał przed tygodniem na pogrzeb matki, która umarła 22 b. m.

= **Jen.-adj. Trockij**, generał-gubernator wileński i dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojennego, przybył do Petersburga.

= **Hr. W. Bobrinskij**, znany obywatel ziemski, właściciel miasteczka Śmily, b. minister komunikacji, zmarł 23 b. m. po długiej chorobie w Korsuniu, w gub. kijowskiej. Zmarłemu poświęca ks. Mieszczerskij w „Grażdaninie“ następujące wspomnienie: „Smutno mi było dowiedzieć się dziś z gazet, że zmarł hr. W. A. Bobrinskij. W nim zgaśł swego rodzaju Bayard, jeden z ostatnich przedstawicieli tego duchowego obrazu, który stawał przed oczyma wówczas, gdy trzeba było uprzytomnić sobie typ szlachcica. Ostatnie 25 lat zmarły hrabia mieszkał stale w swym dziedzicznym majątku Śmile. w gub. kijowskiej, gdzie pracą osobistą, nanką i doświadczeniem w ogromnym gospodarstwie podtrzymywał sławę tegoż, otrzymaną w spuściznie po ojcu. W życiu państwowym błysnął, jak gwiazda spadająca na niebie, kiedy po generale Mielnikowie, którego był towarzyszem, zdecydował się wziąć na swoje barki zarząd ministerstwem komunikacji. Wielu w swym życiu widziałem i słyszałem ministrów, którzy mówili, że mają zamiar się usunąć, jedni dlatego, że czuli się zbyt starymi, inni rzekomo z motywów politycznych; ale nie pamiętam ani jednego, któryby zamiar spełnił i usunął się dobrowolnie; zrobił to tylko hr. Bobrinskij. Po kilku miesiącach zarządzania ministerstwem, w chwili panowania bakchanalii koncesyjnych, kiedy przekonał się, że pieniądz jest potężniejszy od prawdy, zaraz podał się do dymisji i wyjechał na wieś...“ Gazeta „Narod“ przypomina, że hr. Bobrinskij brał czynny udział w wojnie wschodniej w r. 1854 i w obronie Sewastopola, poczem był mianowany fligel-adjutantem, zaś działalność ministerjalną hr. B. tak charakteryzuje ryczałtowo: „mianowany w roku 1869 ministrem, hr. Bobrinskij „prawie zupełnie nie obznajmiony z temi rzeczami“, usunął się po roku do majątku, gdzie zajął się głównie rolnictwem i przemysłem cukrowniczym“.

= **Port petersburski.** W „Now. Wr.“ ukazał się artykuł, przedstawiający stan portu petersburskiego w świetle bardzo niepo-

chlebne. W czasach normalnych port może obsługiwać 200 wagonów dziennie, a obecnie liczba ta zmniejszyła się do 150. Windy parowe usunięto, wskutek czego wyładowywanie jednego statku trwa około 12 dni, podczas gdy w portach zagranicznych do tej roboty trzeba dwóch lub trzech dni. Dlatego też teraz stoi w porcie 12 statków, oczekujących wyładowania i płacących drogę za przymusowy postój. Kupcy zbożowi ponoszą też znaczne straty, gdyż na termin, oznaczony w umowie, nie mogą dostawić towaru. „Now. Wr.“ dodaje, że pomimo skarg giełdy i kupców zbożowych, wyższe władze portowe nie odwiedzają portu, w celu osobistego przekonania się o istniejących tam porządkach.

= **Stan sanitarny Petersburga** ciągle się pogarsza. Do tego wniosku doszła p. Pokrowska, kobieta-lekarka, która w gazecie „Żizn“ podaje następującą porównawczą tablicę wypadków śmiertelności na tysiąc mieszkańców w Petersburgu i Londynie: w r. 1890 w Petersburgu 25,0, w Londynie 21,4; w roku 1891 w pierwszym z tych miast 26,6, w drugim 21,0; w r. 1892—25,8 i 20,3; w r. 1893—26,1 i 20,9. Cyfry z lat 1895 i 1896 dla Petersburga są: 27,8 i 29,3. Autorka proponuje zorganizowanie pilniejszego nadzoru sanitarnego przez powoływanie do tych obowiązków nie tylko lekarzy, ale również felczerów i innych osób, a także oświadcza się za budowaniem domów ze zdrowymi a tanimi mieszkaniem.

TELEGRAM „KRAJU“.

Zytomierz, 28 maja.

Ks. Cyryl Lubowidzki, biskup łucko-zytomierski, zmarł dziś.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 23 maja.

[Sprzedaż Werek. Raki i tutejsza gospodarka wodna. Żegluga. Urodzaje. Chleb z kamieni. Otwarcie lecznicy homeopatycznej i dwu filij pocztowych].

□ **Werki sprzedano!** Zapłacił za nie miljon przeszło rubli kupiec odeski Trabutti. Tenże sam Trabutti kupił ostatnie poradziwilłowskie resztki: Lubczę i Naliboki.

Niejaki Gustaw Adolf Rady w Berlinie ogłasza w pismach, że kupuje raki z dostawą do Wierzbolowa, płacąc duże sztuki po 100—150 rubli za tysiąc, średnie 50—80 rb. i t. d. Jeszcze przed dziesięciu laty eksport litewskich raków zagranicę wydawałby się tutaj żartem śmiechu godnym, żeby zaś płacono za raka od 10 do 15 kop. za sztukę, nie wierzą do dziś dnia, pomimo ogłoszeń w gazetach. Nie mamy już jednak co sprzedawać: w kilka lat żydkowie spustoszyli doszczętnie tutejsze rzeki i jeziora, i kiedy dowiedziano się, że żydzi nie dla sportu zabawiają się w łowienie raków, lecz wytworzyli z tego bogatą gałąź handlu, naraz zabrakło artykułu podażu. W ręku przekupniów zostały tysiące, w ręku właścicieli wód — setki rubli, w wodach nie zostało nic. Zamiast brać na użytek sztuki jedynie rosłe, zabierano wszystko: ściśnie sprzedawano za bezcen na użytek miejscowy, drobniarz rozdawiano włościanom na karm dla świń, a zdarzyło się nawet, że dzierzawcy dużego jeziora „Narocz“ (długości 23 wiorsty, szerokości 15), pokłóciwszy się z sobą o rachunki, na złość jeden drugiemu wytruli raki w całem jeziorze. Sławna sielawa litewska, poławiana niegdyś w daleko większej niż dziś ilości

w Narocz i innych jeziorach tutejszych, zaczyna znikać dzięki takiemuż łupieżkiemu systemowi połowu. Na brzegu Narocza stoi miasteczko Miadzioła, od którego do wsi przeciwnielegiej ciągnie się pod wodą na arszyn i ćwierć od powierzchni tak zwana „czartowa grobla“, z mocno ułożonych kamieni różnej wielkości. Szerokość grobli około dwu sążni. Tradycja nie wspomina, aby kiedykolwiek ta grobla wznosiła się nad wodą, ani objaśnia celu tak mozolnego dzieła ręki ludzkiej.

Jeżeli hodowla ryb jest w upadku, czy wzamian za to wody nasze nie przedstawiają ekwiwalentu ekonomicznego, jako arterje komunikacyjne? Dźwina i Niemien w małym stopniu odpowiadają temu zadaniu, Wilja, dzięki nieuporządkowaniu zupełnemu koryta, nie posiada żadnej żeglugi, wyjąwszy spławu; Dźwina spławia: zboża, len, pakuły, wełnę, szczecinę, rybę, grzyby, owoce, mięso, masło, jaja, ziemniaki, cegłę i t. p. Artykuły spławu na Niemnie: zboża, wyka, smoła, terpentyna, klepki dębowe, kamień, cegła i t. p. Przedewszystkiem zaś artykułem spławu na rzekach naszych, najznacniejszym co do ilości i wartości przedstawia się drzewo. Ze statystyki okazuje się, że w r. 1895 spławiono przez rzeki drzewa w postaci bierwion, brusów, podkładów, desek, drzewa opałowego, na sumę około 1,200 tys. rb. Część towaru poszła do Rygi i Królewca, część (opał) została w Wilnie i Kownie. W granicach gub. wileńskiej w r. 1895 nalaadowano tratów: na Wilji 4,912, na Dźwinie 621, na Niemnie 1,550,—statków żaglowych i wiosłowych: na Dźwinie 603, na Niemnie 211,—parowców: na Dźwinie 27. Jak widzimy, na Wilji, prócz spławu tratów, żadnej żeglugi niema, chociaż wyjaśniono, że po usunięciu kilku skał i mielizn, parowce mniejsze mogłyby kursować między Kownem a Wilnem, a nawet wyżej Wilna. Na Dźwinie, między Dźwińskiem i Krasławką znajdowały się porohy: „Kolano“, „Krasno-Luka“ i „Krywcy“. Często się tam rozbijały tratwy z dalekich stron pędzone, i flisacy, miasto zarobku, dopłacali za szkodę z własnej kieszeni. Parostatki między Krasławką i Dźwińskiem mogły kursować tylko do połowy lata, w czasie najwyższego poziomu wody. W roku 1894 kowieński okręg dróg komunikacji polecił rewirowemu inspektorowi Kurzenieckiemu oczyścić „Krasno-Lukę“. W ciągu kilku tygodni trzy czwartych części roboty dokonano. W 1895 r. roboty były wstrzymane, w roku zaś 1896 znowu je oddano w ręce p. Kurzenieckiego, który po siedmiu tygodniach, przy szczupłym nakładzie pieniężnym, zdażył usunąć „Krywcy“ tak skutecznie, że przy najmniejszej wodzie parowce swobodnie tam żeglują. Nie posiadamy wiadomości, czy i „Kolano“ również usunięto, o co kupiectwo i nadbrzeżni mieszkańcy czynili starania, prosząc o zlecenie tej roboty temuż samemu p. K. Przy ujściu zaś Dźwiny do zatoki, aparatem Stöchera doprowadzono w r. 1897 pogłębienie koryta do 22 stóp przy 25 sążniach szerokości. Na tem się ograniczają ulepszenia wodnych komunikacji tutejszych jeżeli nie liczyć drobnych regulacyjnych robót na rzece Soż (w gub. mohyl.), gdzie oczyszczono dno i pogłębiono koryto.

Ze wszystkich powiatów dochodzą wieści, że żyto i jarzyny ślicznie rosną,

dzięki ciepłu i deszczom; w dwóch wszakże powiatach: oszmiańskim i święciańskim niektóre okolice dotknięte zostały posuchą, trwającą niemal do dnia dzisiejszego;—ozimina tam wynędzniała, owsy nie rosną, nawet trawy dotąd nie widać.

Jest w powiecie wilejskim wieś Wołkołaty, szczęśliwa z tego względu, że nie leżała ani pod posuchą, ani pod deszczem. Na polach wsi, oprócz kamieni, nic niema; mieszkańcy więc trudnią się kamieniarstwem, mając wyborny materiał na niekończące się czasy. Niektóre bryły ważą po 300 pudów. Wołkołaty, jedyna może wieś na Litwie, ma dużo budowli murowanych pięknie z kamienia. W okolicach Wołkołat również wnętrza ziemi obfitują w wapno, którego eksploatacją zajmuje się cała ludność okoliczna.

Dnia 5 czerwca ma nastąpić uroczyste otwarcie apteki i lecznicy homeopatycznej w d. Hryniewieckiego na ul. Zamkowej; jen.-gubernator i władze administracyjne wezmą udział w uroczystym otwarciu zakładu.

Nareszcie poczta tutejsza zadość czyni potrzebie pilnej i oddawna odczuwanej: urządza filje pocztowe na Antokolu i Snipiszkach. Zmniejszy to ścisk w biurze głównym i zwolni publikę od przymusowych nieraz kilkowiorstowych wędrówek.

A. R. Z.

Mińsk, 22 maja.

[Wystawa malarstwa].

□ Za inicjatywą znanego batalistymalarza, Aleksego Popowa, który jest adjutantem przy komendancie korpusu w Mińsku—została tu otwarta pierwsza wystawa obrazów i sztychów. Kilka osób udzieliło chętnie ze swych zbiorów przedmiotów, co się złożyło na wcale dodatnią całość w ilości 71 numerów. Są tu stare obrazy francuskiej szkoły, akwarele włoskie, pięknie iluminowane sztychy angielskie, udzielone przez mecenasa Pawlikowskiego i dyrektora Banku azowskiego p. Kohna, roboty Rydera i Bernard'a, oraz Green'a i innych.

Z olejnego malarstwa: kopja z Repina, portret Najjaśniejszego Pana przez Popowa, doskonały szkic bitwy pod Szybką tegoż Popowa; świetny Aleksandra Gierymskiego obrazek rodzajowy, własność mecenas Ign. Witkiewicza, który też dał kilka bardzo dobrych obrazów brata swego Stanisława Witkiewicza; szczególnie rybacy na Bałtyku zrobieni świetnie. Z innych artystów spotykamy dwóch naszych mińszczan: pierwszym jest zaszczytnie znany na wystawach zagranicznych, a zamieszkujący obecnie w Iłumieńskiźnie, Henryk Weyssenhoff, który dał niewielki obrazek, silny w kolorze i namalowany z wielkim pocuciem i poezją,—drugim jest z mińskiego powiatu Zenon Łęski, którego niewielki pejzaż świadczy wymownie o jego talencie. Cztery szkice olejne, malowane dwoma kolorami, czarno i białe, Brudowicza „witezianka“, są bardzo szczęśliwe w kompozycji i mają dużo nastroju. Są jeszcze dobre obrazy: Juliana Maszyńskiego „Koleśnicy“, pani Janiny Janowskiej portret, pani Nostic-Wasilkowskiej pastel i Franciszka Kostrzewskiego akwarele. Z dawnych malarzy: Lampiego, portret Stanisława Augusta i autoportret Damela. Z rosyjskich malarzy odznaczają się, oprócz Popowa, Samokiasz i Bobrow; dobry też jest obrazek Sukowskiego—„Kozacy“.

Muszę nadmienić, że mińska gubernia

zawsze była szczęśliwą pod względem malarstwa: miała tak doskonałych portrecistów, jak Wańkowicz i Damel, oraz Szemesza, — dziś mamy Siemiradzkiego, Weyssenhoffa, Łęskiego i Ruszczyca; nie każda prowincja tem się poszczycić może.

Z. K.

Kamienkoje, w maju.

[Początki fabryki. Przybyły polacy. Kaplica. Budowa i poświęcenie kościoła].

□ Przed kilkunastu laty o wsi Kamienkoje nad Dnieprem, w gub. jekaterynosławskiej, nikt nie wiedział, ani słyszał. Pomiędzy wsią a brzegiem rzeki ciągnęło się pustkowie, pełne wydmy piaszczystych i wadółów głębokich, aż oto utworzyło się akcyjne Towarzystwo pod nazwą południowo-rosyjskiego i brzegiem tym oświadczyło. Stała tu olbrzymia fabryka metalurgiczna, schludne domki dla robotników, większe kamienice dla urzędników fabrycznych, szpital, szkoła. Jakby za poruszeniem różeczki czarodziejskiej, zazieleniły się na pustkowiu ogródki przed domami, a ulice zakwitły białą akacją.

Z rozmaitych stron zaczęli napływać ludzie fachowi i niefachowi z żonami i dziećmi, a wszyscy przybywali po to, by, zaciągawszy się na służbę do wielkiego kapitału, zdobyć fortunę, lub pracować na chleb powszedni. Pomiędzy przybyszami znalazła się spora garstka Polaków, która wciąż się powiększała dopływem nowych biedaków, dążących za chlebem. Jedni znaleźli tu chleb powszedni, inni—większy lub mniejszy dostatek, a znaleźli się i tacy, co wpadli w gorszą jeszcze nędzę, zwyczajnie, jak między ludźmi.

Zadania i dążenia kapitału nie wspólnego nie mają z religijnymi uczuciami sług jego. Nasza inteligencja fachowa, ogólnie biorąc, jest lub stara się uchodzić za ludzi pozytywnych, praktycznych: udaje oziębłość lub rzeczywiście jest obojętną na sprawy religijne i na wszystko, co nie ma związku z techniką, z fabryką. Pomnożenie kapitału drogą zwiększenia produkcji i zmniejszenia jej kosztów—oto hasło społecznego kapitału, niewiele mające wspólnego ze wzniosłymi hasłami ludzkości i niewystarczające dla prostaczków, co jedyną osłodę i pociechę w życiu czerpali w cichej modlitwie lub pieśni nabożnej, nuconej przez matkę nad kolebką dziecięcia. Ich serca wkrótce po przybyciu na Niż Dnieprowy zatęskniły za tem, co daje ulgę w pracy i ukojenie w tęsknocie; zatęskniły za modlitwą wspólną, za mszą naszą, katolicką...

Tak więc o zaspokojeniu tych uczuć czystych i świętych pierwsi pomyśleli w Kamienkoje maluczcy tego świata—robotnicy fabryczni. W pierwszych zaraz latach swego pobytu nad Dnieprem wyszukali rozbitka po wielkiej burzy, księdza staruszka, własnym kosztem i własnymi siłami urządzili w prywatnym domu kaplicę, która przez lat ośm miała im służyć za miejsce wspólnej modlitwy, za świątynię, w której kapłan błogosławił ich związki małżeńskie, chrzczył dzieci i o spokój umarłych się modlił.

Żeby nie opłacać zbyt drogiego (rb. 50 miesięcznie) komornego i mieć własne odpowiednie pomieszczenie na kaplicę, majstrowie fabryki Dnieprowskiej urządzili złożyć pewną kwotę i wystawić własny dom na ziemi wydzierżawionej. Myśl ta, znalazłszy przychylne uznanie w szerszych kołach katolickiej ludności miejscowej, uro-

ściła wkrótce w postanowienie ogółu wystawienia w Kamienkoje kościoła. W d. 23 czerwca 1891 r. na zebraniu, zwołanem przez administrację fabryczną, zapadła uchwała, żeby, powiadomiwszy władzę o powyższem postanowieniu pracowników katolickiego wyznania, prosić o pozwolenie na wystawienie w Kamienkoje kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Mikołaja. Jednocześnie zgromadzeni uchwalili składać do kasy fabrycznej co miesiąc jeden procent od zarobków swoich. Minęło lat parę, zanim pozwolenie na budowę kościoła nadeszło i uzyskano od gminy kamieńskiej jedną dzies. placu w pobliżu domów fabrycznych. Z chwilą otrzymania urzędowego pozwolenia, na nowym zebraniu zgromadzeni katolicy uchwalili składkę podwoić i do budowy kościoła niezwłocznie przystąpić, a w r. 1895 d. 17 września odbyło się już poświęcenie kamienia węgielnego. W dwa lata potem w tym samym prawie dniu na szczytach dwóch wież świeżo wykończonej świątyni zajaśniały dwa krzyże¹⁾.

Kościół kamieński, zbudowany z kamienia i cegły t. zw. czerkaskiej, w stylu przypominającym gotyk, ma dwoje drzwi rzeźbionych z naturalnego dębu, a wewnątrz z takiego samego dębu i w tym samym stylu ołtarze: wielki z Chrystusem ukrzyżowanym i dwa boczne, św. Mikołaja i św. Barbary. Do stylu ołtarzy zastosowano: organy, ambonę, konfesjonał, ławki—wszystko dębowe, poważne, ze złoconymi w dobrym smaku. Posadzka w kościele ksyolitowa. Pod stropem środkowej nawy zawieszono wspaniałe żyrandol brązowy, wyłaczany; taka sama lampka płonie przed *Sanctissimum*, a świeczniki na ołtarzach, również brązowe, odznaczają się stylem szlacheckim. Oprócz górnego jest i dolny kościół, przeznaczony do ceremonij pogrzebowych. Tam ustawiono ołtarzyk Matki Boskiej Częstochowskiej, ten sam, przed którym kamieńscy katolicy modlili się dawniej w swojej ubogiej kaplicy. Kościół stoi w stepie, otacza go skwer zadrzewiony i obsiany trawą. W głębi za kościołem stoi ładny domek parterowy z cegły szlakowej, przeznaczony na mieszkanie dla księdza i organisty. Za domkiem—zabudowania gospodarskie. Koszta budowy wynoszą znaczną sumę—90 tys. rubli, złożonych przez pracowników fabryki Dnieprowskiej prawie wyłącznie, gdyż Towarzystwo akcyjne przyczyniło się tu tylko sumą 7 tys. rubli. Oprócz stałych odsetek, składanych w kasie fabrycznej, płynęły także ofiary prywatne, zbiorowe, lub od osób pojedynczych. Organ, żyrandol, świeczniki, monstrancja i kilka obrazów zostały w ten sposób nabyte. Nie wymieniamy tu ani imion ofiarodawców, ani zasług komisji budowlanej, bo każdy czynił, co mógł i co mu sumienie dyktoowało. Bóg jeden, który czyta w sercach i duszach ludzkich, policzy i wynagrodzi zasługi każdemu. Wszyscy ci, co przyczynili się w jakikolwiek sposób do budowy kościoła w Kamienkoje, dziś są szczęśliwi, bo mają wspólny kościół, własną pracę wystawiony.

Długo, z utęsknieniem wielkiem oczekiwali wszyscy na wykończenie tego kościoła i doczekali się nareszcie w d. 14 maja r. b. wielkiej uroczystości, gdyż w dniu tym dziekan z Marjupola, ks. Hartman, z polecenia biskupa saratowskiego poświęcił nowy kościół.

¹⁾ Patrz ilustrację w „Dziale literackim“.

Od rana ludzie, świątecznie przybrani, zaczęli się gromadzić około nowego domu Bożego, który się kąpał w promieniach wiosennego słońca.

W tym uroczystym dniu na wieżach kościelnych pierwszy raz odezwały się dzwony, a na chórze—organy, a podczas nabożeństwa z ambony rozległo się po kościele pierwszy raz słowo Boże, wygłoszone przez ks. Andrzejewicza. Z chóru zabrzmiała pieśń rzewna, wzruszone tłumy padły na kolana i z tysiąca oczu popłynęły łzy pokrzepiające i dziękczynne, które ożywczo rosą spadły na serca wiernych. Uczucie wielkiej miłości i nastroj modlitewny ogarnął wszystkich, mężów i niewiasty, starców i dzieci... Od ołtarza z dymem kadzideł szły modły kapłanów, od dzwonów spżowe głosy, z serca pieśń nabożna, z duszy westchnienia modlitewne płynęły razem i łączyły się pod sklepieniem kościoła, a ztamtąd strzeliły do nieba wielką modlitwą dziękczynną, której odgłosy pochwyciły wiatry i niosły daleko...

H. L.

Moskwa, 26 maja.

[50-lecie zgonu wielkiego krytyka, i studenta-żydzi. Nieposzanowanie pamiętek. Zuchwały napad na kolej].

□ Dziś właśnie mija 50 lat od dnia śmierci jednego ze znakomitych krytyków i pisarzy rosyjskich, Wissarjona Bielińskiego. Myliłby się mocno, ktoby, biorąc miarę z oddawanych mu dzisiaj holdów i publicznego uznania, mniemać chciał, iż uznanie to towarzyszyło jego literacko-społecznej działalności za życia. W Bielińskim znajdujemy dość rzadkie połączenie talentu dziennikarskiego i gruntownego, krytycznego znawstwa literatury z energją i zapalem społecznego działacza. Szczerść i prawdomówność posunięta do granic ostatecznych, namiętna obrona swoich zasad—to wszystko jednalo mu dokoła wrogów w tych jedynych kołach, które go bądź co bądź rozumiały, w kołach szerszej inteligencji, wówczas jeszcze bardzo nielicznej. Obrzucono go błotem i paszkwilami po pismach. Smutna i zwykła historia. Po ludzku sądząc, znajduje ona usprawiedliwienie w bezwzględnie otwartem wypowiedaniu przez B. swojego zdania o wszystkim. Tak np. będąc wielkim wielbicielem Hohola, i poniekąd przyczyniwszy się do wytworzenia mu w literaturze stanowiska pierwszorzędnego, jednocześnie z powodu dzieła Hohola „Wybrannya miasta“, Bieliński pisze, że „gdyby Hohol uczynił zamach na moje życie nie znienawidziłbym go tak bardzo, jak za pewne hańbiące zdanie w „Wybranych miastach“. Przedewszystkiem jednak brak szerszych ideałów, któreby łączyły ówczesne społeczeństwo, pewne obojętne indywiduizm—oto co najbardziej i zygębajaco wpływało na Bielińskiego w ostatnich latach jego krótkiego zawodu pisarskiego (umarł w 38 roku życia). „Cóż mi po tem—pisał on—że genjusz żyje w obłokach, skoro tłum tarza się w błocie; coż mi po tem, że przedemną otwiera się świat cały idei w religji, w sztuce, w historii, skoro nie mogę tem wszystkim podzielić się z tymi, co winni być moimi braćmi w Chrystusie, a którzy mimo to są mi obcy i wrocy. Cóż mi z rozkoszy, dostępnych dla wybranych, skoro większość nie podejrzewa nawet ich istnienia“. Bardzo powoli, zrazu przeważnie jako pierwszorzędny krytyk, a dopiero w ostatnich czasach—

jako pisarz i myśliciel społeczny—Bieliński pozyskał należne mu miejsce i w panteonie literatury dostąpił tej popularności, jaką dziś imię jego wdzięczna potomność otacza. Zaznaczmy w końcu, iż na posiedzeniu uroczystem na cześć Bielińskiego w Petersburgu, odezwał się także głos polaka, p. Godlewskiego, który oświadczył, iż dzięki Bielińskiemu, nauczył się cenić literaturę rosyjską i nabrał chęci do jej poznania.

Ministerstwo oświaty wydało nowe przepisy co do normy procentowej żydów na uniwersytecie moskiewskim. Dotąd przyjmowano 3 proc. ogólnej liczby, przyczem na jednych fakultetach procent ten był wyższy, na innych niższy. Obecnie trzyprocentowa norma ma być stosowaną ściśle z osobna na każdym wydziale, a także i przy zmianie przez studenta wydziału, t. j. żyd-student nie będzie mógł zmienić fakultetu, skoro tam, gdzie chciałby przejść, jest już 3 proc. żydów. Nowe te przepisy wywołają przedewszystkiem zmniejszenie ilości żydów na wydziale medycznym, gdzie jest ich znacznie więcej, niż 3 proc.

Charakterystyczny fakt trafem odkryto w gub. smoleńskiej. Żyły tam dwie starszki siostry Matwiejewy we własnym majątku, samotnie i cicho. Nie mając krewnych i znudzone samotnością, sprzedały wreszcie majątek i wyniosły się do miasta. Nowonabywca ze zdziwieniem dostrzegł, iż jeden z pokoiów cały oklejony jest starożytnymi „gramotami“ carów moskiewskich i wogóle dokumentami niezaprzeczanej historycznej wartości. Starszki wyjaśniły, że uczyniły to, „aby było ciepło w pokoju“.

Niedawno miał miejsce na kolei wypadek niezwykle zuchwalej napaści. W przedziale osobnym 1 klasy jechał do Rostowa inżynier Gołubiew. Drzwi były zamknięte. Naraz napół senny p. G. widzi przed sobą nieznanego, który mu przykłada rewolwer do piersi, żądając pieniędzy. „Jakie pieniądze?“—zapytał p. G. „A to, co jest?“ zawołał nieznajomy, wskazując na wiszący surdut, z którego wyglądał grubo naładowany pugilares. To mówiąc, wyjął pieniądze, skoczył na stolik stojący około okna i ze zwinnością akrobaty prześlizgnął się na dach wagonu. Wszelkie poszukiwania, zarządzane natychmiast, nie wykryły nic. Złoczyńca znikł bez śladu.

X.

± Winnica. Niedawno generał-gubernator, generał Dragomirow, przyjmując w Winnicy deputację od ludności chrześcijańskiej i żydowskiej wyraził się, że byłoby mu przyjemniej, gdyby deputacja była jedna, bez dzielenia jej na grupy wyznaniowe. Z tego powodu „Chron. Wosch.“ przytacza wypadek z czasów Mikołaja I. Cesarz, udając się na manewry do Białej Cerkwi, przejeżdżał przez miasteczko Wasylków. Ludność miejscowa, złożona po połowie z żydów i chrześcijan, na żądanie tych ostatnich, postanowiła zorganizować dwie delegacje, od każdego wyznania osobno. Cesarz, przybywszy na miejsce, przypadkowo spostrzegł pierwszą deputację żydowską, wysiadł z powozu i, zbliżywszy się do niej, wysłuchał oracji, odebrał z podziękowaniem chleb i sól i zapytał, dlaczego deputacja występuje oddzielnie. Usłyszawszy wyjaśnienie, rzekł: „Nie chcieli... szkoda, szkoda. Chcę jedności“, poczem szybko wszedł do wnętrza domu, gdzie podano obiad. Dopiero po upływie kilkunastu minut hr. Orłow-Denisow wyszedł na ganek i, milcząc, odebrał chleb i sól od deputacji chrześcijan.

± Z Odesy piszą do nas: Posiedzenie doroczne Tow. dobroczynności miało się odbyć d. 17 maja, lecz z powodu niestawienia się przepisanej przez ustawę liczby członków, odroczone je do d. 31 maja. Jest to smutny, a rok rocznie powtarzający się objaw obojętności członków do działalności zarządu Towarzystwa, świadczący o niezupełnie prawidłowem pojmowaniu przez społeczeństwo tutejsze zadań filantropijnych. Nieobecność znacznej liczby członków na posiedzeniach dorocznych, gdzie się rozstrząsa ją losy całego Towarzystwa, gdzie każdy wniosek, dobra rada, pomysł udatny może zwiększyć fundusze Tow., lub wpłynąć na rozwój dobroczynności, a tem samem na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb upośledzonego fortuną bliźniego, grzeszy przeciw etyce dobroczynnej. Bo jeżeli umiemy się „bawić na korzyść bliźniego“, to umiemy również pracować na jego korzyść, zechcimy więcej brać do serca jego potrzeby. Osoby, stojące u steru naszego Tow., robią dużo i stan Tow. i jego rozwój jest pomyślny, lecz stokroć pomyślniejszym mógłby się stać, gdyby pomoc zarządowi zechcieli okazać wszyscy członkowie Towarzystwa. A. Os.

± Z nad Bałtyku piszą do nas: Wobec zbliżającej się chwili wprowadzenia monopolu wodocznego do Kraju nadbałtyckiego, mieszkańcy guberni tutejszych zaczynają myśleć o zastąpieniu dawniejszych ludowych zabaw karczemnych przez szlachetniejsze. Do takich w pierwszym rzędzie należy niezaprzeczenie czytanie książek i pism periodycznych. Uznając pożyteczność podobnych rozrywek, wiele włóści lotewskich wzięło na siebie obowiązek urządzania bibliotek i czytelni, na co wyasygnowano znaczne sumy. Naród lotewski jest w tem szczęśliwie położeniu, że ma własną literaturę, liczącą obecnie około 2 tys. książek i broszur. To też biblioteki ludowe składać się będą przeważnie z książek i pism w języku miejscowym, przystępnych dla najmniej wykształconych. Dla ustrzeżenia ludu od lektury szkodliwej i zgubnej, rząd postanowił, żeby wszystkie książki i pisma, mające wejść w skład bibliotek ludowych, przechodziły przez cenzurę komitetu, powołanego przez władze szkolne. Jak słyhać, rzeczony komitet bardzo sumiennie wypełnia swe zadanie, skoro z całej masy książek lotewskich zaledwie dwieście znalazł godnymi pomieszczenia w bibliotekach i czytelniach. Brun.

± Turuchańsk w guberni jenijskiej. Współpracownik „Mosk. Wied.“ p. Nosiłow, stwierdza, że istnieje w Rosji ludożerstwo między samojedami i ostiakami. Duchowny prawosławny z Turuchańska oświadczył, że w okręgu tazowskim od roku 1883 zjedzone około 20 ludzi.

± Mozyr w gub. mińskiej. Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić uchwałę Rady państwa, o darowaniu miastu Mozyrowi zaległości, należnych skarbowi za utrzymanie zarządu policyjnego i szkółek parafjalnych.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 5 czerwca.

[Secesja. Posady i kandydaci. Ogrody].

+ Rok bieżący obdarza nas łaskawie wystawami obrazów. W zimie mieliśmy wystawę krakowskiego stowarzyszenia „Sztuka“, po tem konkurs Towarzystwa zachęty, następnie otwarto wystawę historyczną, a teraz równocześnie z nią możemy oglądać w przybytku innym, a mianowicie w Salonie artystycznym na Nowym-Swiecie „wystawę wiosenną“. Dodajmy do tych wystaw Böcklina i Uhdego u Krywulta, a przyznamy, że trudno się skarżyć.

Wiosenna ma być wystawą secesji warszawskiej. Dlaczego secesji? Bo, jak zapewniają znawcy, każdemu malarzowi miło „latem czy zimą, czy polem, czy la-

sem na secesyjnym wózku przejechać się czasem“.

Krew artystyczna raźniej krąży w żyłach, gdy się wie, że nas zawieszają wśród secesjonistów. Błogosławiony to wynalazek, bo przyznać trzeba, że wystawy secesjonistów bywają zajmujące. Dowodem tego warszawska. Króluje na niej p. Rapacki. Niezwykle znaczną ilość obrazów zakupiono wkrótce po otwarciu. To dobrze.

Burzliwe posiedzenie Towarzystwa subiektów handlowych, o którym wspominałem już w jednym z listów poprzednich, budzi jeszcze spóźnione echa w pismach warszawskich. W sprawozdaniu tego stowarzyszenia mieści się rzeczywiście ustęp, zasługujący na baczną uwagę. Korporacja, o której mowa, zajmuje się wyszukiwaniem posad dla pracowników. Otóż pokazuje się, że w roku ubiegłym więcej było miejsc do rozdania, niż się zgłosiło kandydatów. Dla braku poszukujących zajęć, zarząd nie był w stanie spełnić życzenia pracodawców. I oto w tej Warszawie, płaczącej wiecznie na brak chleba i pracy, a posiadającej natomiast nadmiar młodzieży o głowach otwartych i wszystkich możebnych zaletach rasowych, nie obsadzono 208 posad, reprezentujących pensję roczną w sumie 135 tys. rb. Pracodawcy poszli z kwitkiem, zazdroszcząc szczęśliwszym kolegom, którzy pośpieszyli się wcześniej. Cóż to może oznaczać? Jużci mimo ciągłych jeremiarów czasy nie muszą być najgorsze, skoro fakt taki jest wogóle możebny. Tam, gdzie inteligencja naprawdę przymiera głodem, na posadę, dającą 600 rb. rocznie, amator zawsze się znajdzie.

Część tych wypadków da się niewątpliwie wytłumaczyć tem, iż ludzie, jakich za to wynagrodzenie mieć chciano, nie oglądają się na takie posady, bo wiedzą, że jutro dostaną lepsze. Ale jest jeszcze powód inny, mniej pocieszający. Oto wielu zgłaszających się kandydatów musiano odprawić z niczem, gdyż nie posiadali wymaganego wykształcenia kupieckiego. Zawsze to samo.

Pisałem już o totalizatorze. Pisaćby o tem trzeba do znudzenia. Czyż jednak tej ludności warszawskiej, demoralizującej się na placu wyścigów zwolna, lecz stale, można tak bardzo się dziwić? Gdzież ona ma się podziąć w niedzielę? W Łazienkach wydeptała wszystkie ścieżki, w Wilanowie zna każdy kącik, pozostaje jej więc albo Saska Kępa, albo pole wyścigowe. Ci, którym na Kępie jest już trochę za duszno i za gwarno, nie mają prawie wyboru. Straszne jest ubóstwo Warszawy pod względem ogrodów podmiejskich. Odczuwać się to daje w dwójnasób, wskutek zajęcia lasku bieleńskiego przez wojsko.

Wierny.

+ We czwartek, 2 b. m. wieczorem przybył do Warszawy z Petersburga J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i zamieszkał w Łazienkach. Przyjmowały go na dworcu wszystkie władze wojskowe i cywilne. Dostojny gość bawił w Warszawie dni kilka, celem inspekcji wojsk gwardyjskich. W sobotę po poł. Wielki Książę przybył na plac wyścigowy w powozie, w towarzystwie J. O. księcia Imeretyńskiego i raczył zatrzymać się w pawilonie, w którym znajdowały się damy: J. O. księżna Imeretyńska, jenerałowa Woniarska, jenerałowa baronowa Meller-Zakomelka, księżna Radziwiłłowa, hrabina Józefowa Potocka, baronowa Bistram i p. Zerebkowa. O g. 7 i pół wieczorem Jego

Cesarska Wysokość raczył być na obiedzie w klubie ruskim, dokąd przybył w towarzystwie J. O. księcia Imeretyńskiego. Jego Cesarska Wysokość zabawił w klubie ruskim do godz. 11 wieczorem. W niedzielę Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz raczył przyjąć zaproszenie na obiad do klubu myśliwskiego. Jego Cesarska Wysokość przybył do klubu w towarzystwie J. O. księcia Imeretyńskiego o godz. 7 wieczorem. Powitany przy wejściu przez prezesa Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego w towarzystwie członków komitetu. Podczas obiadu ks. Czetwertyński wniósł toast za zdrowie Wielkiego Księcia, prosząc zarazem o przyjęcie tytułu członka honorowego klubu, na co Jego Cesarska Wysokość raczył się uprzejmie zgodzić. Po obiedzie przedstawiono Wielkiemu Księciu wszystkich nieznanym mu jeszcze uczestników obiadu. Wieczorem odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie baletowe dla zaproszonych osób, po ukończeniu widowiska Jego Cesarska Wysokość udał się na rant do Augusta hr. Potockiego. Na rancie było około 50 osób, w tej liczbie: J. O. ks. Imeretyński z małżonką, koniuszy ks. Oboleńskich z małżonką, Zdzisławowa i Władysława ks. Lubomirskie, Józefowa hr. Potocka, Jerzowa ks. Radziwiłłowa, Zygmuntowa hr. Wielopolska i Kazimierzowa Sołbańska.

+ Główny naczelnik kraju, J. O. ks. A. K. Imeretyński, utworzył pod przewodnictwem swego pomocnika, księcia A. D. Oboleńskiego dwie komisje, których czynności zaczynają się w najbliższej przyszłości. Jedna komisja, złożona z członków: prokuratora izby sądowej warszawskiej Turaua, gubernatorów: radomskiego—Podgorodnikowa, kaliskiego—Daragana i kieleckiego—Szczyrowskiego, zarządzającego kancelarią jenerał-gubernatora Mienkina i naczelnika powiatu kolskiego Kowalewskiego, zajmie się rewizją obowiązujących rozporządzeń, dotyczących straży ziemskiej i policji miejscowej. Pierwsze posiedzenie jej odbędzie się d. 8 czerwca. Druga komisja, złożona z członków: prokuratora warszawskiej izby sądowej Turaua, gubernatorów: warszawskiego—Martynowa, kaliskiego—Daragana, radomskiego—Podgorodnikowa i piotrkowskiego—Millera, zarządzającego kancelarią jenerał-gubernatora warszawskiego Mienkina i wice-gubernatora warszawskiego, hr. Pahlana, przystąpi do rewizji obowiązujących w Królestwie polskim przepisów o nadzorze policyjnym, wydanych 30 kwietnia 1867 roku, oraz do wszechstronnego rozważenia kwestji o pozostawieniu pod nadzorem; pierwsze posiedzenie wyznaczono na dzień 11 czerwca. Referentem obu komisji mianowany został urzędnik kancelarji jenerał-gubernatora Pawłow. Wiadomość niniejszą czerpiemy z „Warszaw. Dniew.“.

+ W sobotnim nr. (109) „Prawit. Wiestn.“ ogłoszonym został rozkaz Najwyższy o utworzeniu kuratorów trzeźwości w gub. Królestwa polskiego. Główne zasady organizacji projektowanych komitetów znane są czytelnikom „Kraju“ (Nr. 20). Zaznaczymy tu tylko, iż w r. b. na urządzenie kuratorów w Królestwie polskim skarb uchwalił wydać 167 tys. rub. zapomogi i nadto 6,300 rub. na czynności kancelaryjne. Przepisy dla kuratorów w Królestwie uzyskały Najwyższe zatwierdzenie w dniu 20 kwietnia r. b.

+ Na placu przy ul. Górczewskiej, rozpoczęła się budowa pierwszego domu, a raczej pierwszych domów fundacji małż. Wawelbergów, z taniemi mieszkaniami dla ludzi niezamożnych, utrzymujących się z pracy własnej. Na początek staną odrazu dwa olbrzymie domy, mieszczące każdy po 106 mieszkań, a nawet następczyła się możliwość wzniesienia odrazu i części trzeciego domu, w którym tymczasowo znajdzie pomieszczenie przeznaczona dla wszystkich mieszkańców sala zabaw i kąpiele, tudzież ochrona dla ich dzieci.

+ Wojsko konsystujące w gmachu, ofiarowanym przez p. Jana Blocha na Politechnikę, wyruszyło już do obozu letniego. Gmach przeto będzie niebawem oddany do użytku

komisji budowlanej, która zajmie się odpowiednią jego przeróbką. Tymczasowy lokal dla politechniki ma być przygotowany zupełnie na dzień 1 września r. b.

++ Z Lublina donoszą, że w osadzie podmiejskiej Wieniawie policja lubelska wysledziła występna działalność byłego zesłańca do Syberji, żyda Silbermana, który za opłatą brał na wychowanie niemowlęta i nieludzko się z niemi obchodził. Dwoje odebranych dzieci, wyniszczonych i pokaleczonych, oddano do szpitala. Silberman jest pod strażą, a śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o wydrukowanie w „Kraju“ następującej odpowiedzi mojej na artykuł d-ra Złotnickiego, zamieszczony w Nr. 20 „Przeglądu Tygodniowego“.

1) Twierdzenie d-ra Złotnickiego, jakoby wówczas dopiero spostrzegł niesłuszność zarzutów, naszym korporacjom studenckim przez pewne pisma czynionych, gdy on w ich obronie kilka słów wydrukował, nie ma żadnej podstawy, albowiem już w roku zeszł. (zob. Nr. 36 „Kraju“), kiedy po raz pierwszy dotknął naszą młodzież „Dziennik Pozn.“, broniłem jej nie jako łaskawy gość, ale jako stały mieszkaniec, doskonale znający miejscowe stosunki.

2) „Ausra“ ma niezaprzeczone prawo moralne urządzać parę razy do roku na swą korzyść przedstawienia amatorskie, albowiem własnych funduszy nie posiada, stałe zaś jej dochody są za szczupłe, ażeby opłacić lokal i powiększać bibliotekę; Towarzystwu zaś dobroczynności, które także urządza przedstawienia amatorskie, „Ausra“ nie czyni i nie może czynić żadnej konkurencji, chociażby dlatego, że prawie wszyscy członkowie „Ausry“ są zarazem członkami Towarzystwa. „Ausra“ nietylko nie pozbawia ubogich jałmużny, jak utrzymuje dr. Złotnicki, ale daje ją stale a bezpłatnie, udzielając swego lokalu Towarzystwu dobroczynności.

3) Wbrew twierdzeniu d-ra Złotnickiego, mniemam, że mieć dobrego prezesa, umieć go ocenić i stale a jednogłośnie utrzymywać na stanowisku jest zasługą każdej instytucji.

4) Dr. Złotnicki chyba się zgodzi na to, że „dość chłodne okłaskiwanie“ jego „Symfonij“, przez niego samego w „Ausrze“ odczytanych, dowodzi co najwyżej niepowodzenia odczytu, ale na podstawie tego jedynego faktu czynić społeczeństwu zarzut obojętności na rzeczy poważne — co najmniej nie wypada.

Mimo to wszystko, nie wątpię, że gdyby dr. Złotnicki zabawił w Rydze dłużej, sąd jego nie byłby tak powierzchownym.

Jan Oksza.

KRONIKA KOSCIELNA.

DJECEZJE.

*** Z Saratowa donoszą nam: Z najpewniejszych źródeł, gdyż od samego biskupa Zerra, dowiedzieliśmy się, że 26 marca r. b. zrezygnował ze swej biskupiej katedry i ma stałe zamieszkać w okolicach Saratowa we własnym folwarku, gdzie zagospodarował się dość okazale. Jest tam piękny dom, ogród warzywny i owocowy, oranżerie i młyn turbinowy. Biskup jest w pełnej sile wieku (45 lat), okazałej postawy i pełnej tuszy, a choć wygląda zdrowo, ustępuje z katedry wskutek cierpień żołądkowych. Djecezja tyrańska, zajmująca 14 tys. mil kw., podzielonych na 11 guberni, z 300 tys. katolików, ma etat na dwóch biskupów: djecezjalnego i sufragana, tymczasem od r. 1872 mamy tylko

jednego biskupa. Po kilku latach starań, biskup Zerr zezwolił na zorganizowanie przy tutejszym kościele syndykatu. Wybory na syndyków parafianie odłożyli do przybycia nowego biskupa. Tutejszy kościół, jako katedralny, mający zwierzchnictwo nad 114 parafiami, 141 kościołami i 47 kaplicami, wygląda na zewnątrz i na wewnątrz bardzo skromnie, szczególnie wewnątrz — ubóstwo razi oczy: ściany gołe, sufit wprawdzie malowany, ale lichy, ołtarz bardzo ubożuchny, kazalnica, ławki, podłoga — brudne, odrapane, przedśrodek pełen kurzu i jakichś zniszczonych kufków, wieże kościoła, służące zarazem za dzwonicę, nie zabezpieczone od śniegu. Sformował się chór amatorów, lecz obecnie członkowie jego rozproszyli się po wyjeździe proboszcza, ks. Szembeka. Dużo trzeba będzie pracy poświęcić, żeby kościół doprowadzić do porządku. *Mrówka.*

** Tow. zakładów górniczych „Huta Bankowa” ofiarowało 30 tys. rubli na przebudowę i rozszerzenie kościoła parafialnego w Dąbrowie górniczej.

PRAWO i SĄDY.

OGÓLNE.

** W „Żurn. Min. Just.” wychodzi obecnie praca p. Drila o ciężkich robotach. Autor zwraca uwagę między innymi na zbyt rozpowszechniony zwyczaj przesyłania do zarządów ciężkich robót ogromnej liczby raportów, nie mających żadnej treści. Dzięki temu np. do zarządu więzienia warentujskiego napływa rocznie około 4,400 raportów, a nadto ekspedjuje się z tamtąd około 8,600 aktów, co zabiera w zupełności czas naczelnikowi więzienia i nie pozwala mu osobiście wglądać w życie skazańców. Nadto autor mówi, że kary cielesne, niestety, bywają stosowane w katordze nerczyńskiej, a noszenie kajdan przypada prawie wyłącznie ludziom wyczerpanym i starym, ponieważ młodym i silnym powierza się wykonywanie takich prac, które wymagają zdjęcia kajdan.

** W jednej z guberni podniesiono pytanie, czy ziemstwa mogą organizować przy zarządach ziemskich biura porady prawnej dla obrony ludności wiejskiej. Senat rządzący w tej sprawie orzekł, że ustawa ziemska nie daje prawa ziemstwom na organizowanie biur tego rodzaju.

Z SĄDÓW.

** Apelacje w sprawie opoczyńskiej. Od wyroku w głównej sprawie opoczyńskiej, zapadłego w izbie sądowej warszawskiej, jako w I instancji, strony, jak to było przewidywanem, odwołały się do Senatu, jako instancji drugiej i ostatniej. Ze strony urzędu prokuratorskiego przeciwko wyrokowi w tej jego części, która dotyczy oskarżonego Hermana, założyli protest: podprokurator izby sądowej A. Kilsztet i podprokurator sądu okręgowego I. Popowskij. Apelację od wyroku założyli oskarżeni: Herman i Woroniecki, tudzież obrońcy oskarżonych: Bijejki, Sojdy, Nowaka i Cholecińskiego. Zaapelował również przedstawiciel powództwa cywilnego w imieniu prokuratorji Królestwa polskiego, obrońca prokuratorji p. Smoleński. Wyrok uprawomocnił się tedy tylko co do uniewinnionych zupełnie przez izbę oskarżonych: Assendiego, Borowskiego i Neufelda. Od wyroku apelacyjnego, jaki zapadnie w departamencie kasacyjnym Senatu, żadna już skarga służyć nikomu nie będzie.

** Temi dniami w IV oddziale kasacyjnego departamentu karnego w Senacie rządzącym toczyła się sprawa o zaburzenia w Mińsku, na skutek skarg kasacyjnych, które podali obrońcy skazanych przez izbę sądową wileńską osób, pp. Kugel, Kaplan i t. d., oraz adwokaci przys. Mironow i Turczaninow. Sprawozdawcą i prezydującym był senator Riepiński, a skargi kasacyjne popierali: adw. przys. Turczaninow i pom. adw. przys. Grusenberga. Pełnomocnikiem

w powództwie cywilnem ze strony 119 kołomińskiego pułku piechoty był adw. przys. Szmakow. Senat rządzący, wysłuchawszy wyjaśnień stron i uwag towarzysza ober-prokuratora, postanowił: skargi kasacyjne na zasadzie § 912 ust. karnej pozostawić bez uwzględnienia.

** Sąd okręgowy siedlecki na kadencji w Białej rozpoznawał d. 2 b. m. sprawę sześciu włościan ze wsi Krzemień, oskarżonych o opór władzy w czasie spisu jednolitego. Żądali oni od rachmistrza Bogdanowa okazania arkuszy spisowych, dla sprawdzenia, czy dobrze zapisano ich wyznanie i stosunki rodzinne, a gdy im odmówiono, wyrwali paczkę arkuszy z rąk Bogdanowa i ukryli je, podając sobie z rąk do rąk. Oskarżonych bronił adw. przys. Kijeński. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem sądu zarzut oporu władzy został uchylony, — jeden z oskarżonych, Andrzej Zaniewicz, skazany na 5 dni aresztu za zakłócenie spokoju w urzędzie gminnym, pozostałych pięciu uniewinniono.

** Na sesji tyfliskiej izby sądowej w Baku ma być rozbiegana sprawa dymisjonowanego pomocnika zarządzającego dobrami państwa, p. Sokołowa, oskarżonego o bezczynność służbową, skutkiem której skarbu stracił około półtrzecia miliona rb. Akt oskarżenia — według „Now. Wr.” — głosi, że p. S. wiedział o tem, iż niejaki Abdurrahman zamierzył sobie przywłaszczyć 200 dz. ziemi naftodajnej na brzegu morza Kaspijskiego, i nie przeszkodził temu.

** „Sibirsk. Wiestn.” donosi, iż władze administracyjne wyspy Sachalinu pociągnęły do odpowiedzialności sądowej współpracownika „Odessk. Listka”, W. Doroszewicza, za umieszczone w feljetonach tego dziennika szkice obyczajowe z Sachalinu.

OSOBISTE.

** P. Aleksander Moldenhawer, sędzia sądu okręgowego w Warszawie, zaproszony został na członka rzeczywistego stowarzyszenia berlińskiego: „Internationale Vereinigung für vergleichende Rechtswissenschaft und Volkswirtschaftslehre”.

OŚWIATA i SZKOŁY.

Wileński okręg naukowy w r. 1896.

„Żurnal Minist. Nar. Prosw.” podaje szczegółowe sprawozdanie ze stanu szkolnictwa w okręgu naukowym wileńskim w przeciągu roku 1896, w postaci dwóch artykułów, z których jeden traktuje o zakładach średnich (gimnazjach i progimnazjach klasycznych), drugi — o szkołach ludowych.

W sześciu guberniach okręgu (wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, witebska i mohylowska) funkcjonowało w roku 1896 9 gimnazjów (2 w Wilnie, po jednym w innych miastach gubernialnych, w Szawlach i Słucku) oraz 4 progimnazja (7-klasowe w Homlu, 6-klasowe w Mozyrzu i czteroklasowe w Bobrujsku i Brześciu). Ogólna liczba uczniów wynosiła w d. 1 stycznia 1897 r. 4,194, t. j. o 1,794 więcej niż w początku r. 1896. Większość uczniów stanowili prawosławni, w ilości 47,6 proc., dalej — katolicy 35 proc., żydzi 12,3 proc. i protestanci 4,2 proc. Reszta składała się z muzułmanów i t. d. W porównaniu do r. 1895, cyfry te pokazują zwiększenie się ilości uczniów prawosławnych o 0,9 proc. i zmniejszenie się ilości katolików o 0,7 proc.

Największą ilość uczniów miało gimnazjum I wileńskie (637), najmniejszą — szawelskie, mianowicie 271. Największą liczbą uczniów w jednej klasie było 38, najmniejszą — 24.

Wystąpiło z gimnazjów i progimna-

zjów przed ukończeniem całkowitego kursu 11,83 proc. ogólnej liczby uczniów; otrzymało świadectwa dojrzałości 194 (5,61 proc.); ostatnia cyfra wykazuje zmniejszenie o 0,17 proc. w porównaniu do roku poprzedniego.

Wstąpiło do gimnazjów i progimnazjów w przeciągu 1896 r. 932 uczniów. Znajdujemy w sprawozdaniu szczegółowe dane o ilości aspirantów do gimnazjów. Mianowicie do klasy przygotowawczej chciało wstąpić 544 uczniów. Z tych 108 (19,85 proc.) nie zdało egzaminu; 52 (żydów) nie przyjęto z powodu braku wakansów. Do wstąpienia do klas właściwie gimnazjalnych podało się 710; z nich 430 przyjęto.

Sprawozdanie zaznacza stosunkowo wysoki poziom postępów uczniów w naukach. Promocję do klasy następnej uzyskało 83 proc. uczniów; w żadnej klasie ilość zostawionych na drugi rok nie dosięgła 25 proc. Szczególnie wybitne postępy okazali uczniowie w języku rosyjskim. Za ledwie 0,83 proc. uczniów zostało wydalonych za brak postępów.

Pensjonaty dla uczniów były w r. 1896 jak i dawniej przy gimnazjach: wileńskim I, słuckim (2) i mohylowskim. Egzystuje w Wilnie prócz tego konwikt dla dzieci urzędników celnych. Prócz tego 58 osób utrzymywało w rozmaitych miastach prywatne stancje uczniowskie. Z dołączeniem 50 uczniów, zamieszkujących u osób, pozostających na służbie w ministerstwie oświaty, 655 uczniów, czyli 15,6% ogólnej ich liczby znajdowało się pod bezpośrednim dozorem władzy szkolnej.

Sprawozdanie o szkołach ludowych rozpoczyna się od zaznaczenia podwójnej roli, jaką te szkoły powinny odgrywać w okręgu naukowym wileńskim. „Szkoła ludowa służy w tym okręgu nie tylko celom oświaty, — powiada organ ministerjalny, ale też i politycznym: za pomocą szkoły ludowej rozszerza się i ustala w Kraju północno-zachodnim państwowość rosyjska i zakładają się trwałe podwaliny rosyjskiej myśli i życia rosyjskiego”. W przeciągu roku 1896 funkcjonowało w okręgu wileńskim 44 szkoły dwuklasowe dla chłopców i dziewcząt. Uczniów było 2,643, uczennic zaś 1,871. Szkół jednoklasowych miejskich było 101, z 2,556 uczniami płci męskiej i 1,712 — płci żeńskiej. Prócz tego funkcjonowało 1,397 szkół elementarnych wiejskich, gdzie się kształciło 84,096 chłopców i 10,296 dziewcząt. Ogółem więc było 1,541 szkół, w których pobierało nauki 105,581 dzieci. Dodając do tej liczby 4,194 gimnazystów, otrzymujemy około 110 tysięcy dzieci, pobierających nauki w szkołach. Obliczając ludność okręgu na 11 milionów, a więc ilość dzieci wieku szkolnego (1/7 ludności) za 1,571 tys., otrzymujemy, że ledwie 7 proc. dzieci wieku szkolnego naukę w zakładach naukowych pobiera¹⁾. Stosunek ten zmienia się w rozmaitych guberniach: w najlepszych warunkach pozostaje gubernia grodzieńska, dalej następują: mińska, wileńska, mohylowska, witebska i kowieńska. Stosunki powyższe nie są zupełnie ściśle dla miejscowości o ludności przeważnie prawosławnej, tam bowiem obok szkół

¹⁾ Cyfry te wypadają inaczej w sprawozdaniu; sprawozdawca oblicza stosunek dziatwy szkolnej tylko do ludności wiejskiej; wydało się nam właściwszem podciągnąć pod rachunek ludność całkowitą.

ministerjalnych, znaczna część dzieci pobiera wykształcenie w szkołach parafjalno-cerkiewnych. Sprawozdanie zaznacza, że w miejscowościach o ludności przeważnie katolickiej, szkoły parafjalne nie grają roli wybitnej.

Uczniowie szkół ministerjalnych byli w większości (68,7 proc.) prawosławni; 24,8 proc. stanowili katolicy, 3,1 proc. — żydzi i 1,1 proc. — protestanci. W porównaniu do danych roku poprzedniego okazuje się, że procent uczniów prawosławnych zmniejszył się o 1, katolików podniósł się o 0,6.

Organ ministerjalny zaznacza cały szereg warunków ujemnych, w których pozostaje szkolnictwo ludowe w Kraju południowo-zachodnim. Do ich liczby, sprawozdawca, oprócz niedostatecznej ilości szkół, zalicza:

1) „Nienormalny stosunek do szkoły ludowej duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a szczególnie księży wykładających katechizm w tych szkołach. Prześiąknięci duchem polonizmu i odrębności religijnej, dochodzącej do fanatyzmu, widzieli oni i dotąd widzą w szkole ludowej, tej pepinjerce zasad rosyjskich w kraju, odwiecznego wroga swojego, stale idącego przeciw ich podszeptom i wogóle działającego niezgodnie z ich aspiracjami“. (Str. 158).

2) „Lacińsko-polską propagandę — zjawisko pozostające w ścisłym związku z nienormalnym stosunkiem duchowieństwa rzymsko-katolickiego do szkoły ludowej i wogóle do wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne. Duchowieństwo, o ile można wnosić z charakteru wydawnictw zabronionych i kierunku zamieszczanych w nich artykułów, głównie się przyczynia do rozpowszechnienia podobnych pism wśród prostego ludu“. (Str. 159).

3) „Niedozwolone nauczanie wśród ludności rzymsko-katolickiej“.

Sprawozdanie przytacza 74 wypadki, kiedy takowe było wykryte.

Mimo to organ ministerjalny odzywa się z wielkim uznaniem o działalności szkół ludowych w Kraju północno-zachodnim, przytaczając na potwierdzenie swego zdania cały szereg odezw osób urzędowych, które te szkoły wizytowały.

Dwa jót.

OGÓLNE.

** Wskutek raportu, podanego przez uczony komitet przy ministerstwie oświaty, zarządzający ministerstwem — jak pisze „Syn Ot.“ — polecił kuratorom, aby na nauczycieli fizyki w średnich zakładach naukowych przedstawiano tylko kandydatów, którzy, będąc w uniwersytecie, pracowali w laboratoriach i mają na to świadectwa, oraz którzy na egzaminie z fizyki otrzymali stopień najlepszy i napisali rozprawę z tego przedmiotu. Nadto w okręgach naukowych mają być opracowane normalne katalogi gabinetów fizycznych w szkołach średnich, a gabinety same mają być zaopatrzone w najnowsze instrumenty. Wreszcie polecono urządzić specjalne kursy, celem przygotowania nauczycieli fizyki, oraz przysłać do departamentu kosztorysy wydatków na gabinety fizyczne.

** Kurator okręgu naukowego warszawskiego przedstawił do rozstrzygnięcia pytanie, czy do uniwersytetu warszawskiego stosuje się prawo wydawania świadectw na docentów prywatnych? Zarządzający ministerstwem oświaty wyjaśnił, że uniwersytet tamtejszy, mający wawem ciele profesorskiem docentów prywatnych, ma prawo, na równi z innymi uniwersytetami w państwie, wydawać świadectwa na stanowisko docenta prywatnego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Rok szkolny dobiega końca. Kolejno odbywają się uroczyste akty w zakładach naukowych wyższych, które rok rocznie kończy spora ilość polaków. Notujemy tu nazwiska kończących w tym roku dwa specjalne zakłady naukowe, mianowicie: Instytut komunikacji ukończyli: Błachnio Onufry, Chrzastowski Edw., Ciszewski Ign., Głotz Tad., Kulikowski Jan, Łopuszyński Stan., Makowski Piotr, Paszkiewicz Luc., Pszenicki And., Sobolewski Wal., Sobieszczański Ign., Wakre Lud., Wielowiejski Paweł. Instytut inżynierów cywilnych ukończyli: Bartoszewicz Paw., Bukowski Jan, Fijałkowski Tad., Kozłowski Wit., Mosikowski Leon, Stanisławski Fel., Warchoń Stefan.

** Kijowski Instytut politechniczny będzie otwarty w jesieni. Wykłady rozpoczyna się 1 września. Liczba wakanów wynosi na pierwszym kursie: na oddziale mechanicznym — 100, chemicznym — 60, inżynierskim — 90 i rolniczym — 80.

** Następujący wychowawcy politechniki ryskiej, po ukończeniu wydziału agronomicznego, otrzymali, jak się dowiadujemy, atestaty pochwalne: pp. Zyg. Wojnicz-Sianożęcki, Henr. Korzeniowski, Hier. Moll, ks. Sew. Światopółk-Czetwertyński i Tad. Fiszer.

** Sześcioklasową pensję p. Anny Jastrzębskiej w Rydze ukończyły panny: Ciemołowska, Broniewska, Odyniec, Głuszycka, Krassowska, Tulonówna, Zdrojewska, Zaleska, Ruszczycówna, Rypińska, Wimborówna, Zaleska i Wasiakówna.

** Od roku przyszłego powstają w Rydze dwie 7-klasowe szkoły handlowe (pp. Mironowa i Millera), którym p. minister skarbu nadał prawa szkół rządowych.

ZAGRANICZNE.

** Z Leoben donoszą do „Now. Ref.“, że rektorat Akademii górniczej nadał na rok bieżący stypendjum na podróż naukową zagranicę w kwocie 1,000 złr. polakowi, inżynierowi górniczemu p. Franciszkowi Drobnikowi, rodem z Jaworzna w Galicji Fr. Drobnik, obecnie inżynier w kopalni węgla kamiennego w Orłowej na Śląsku austr., wyjeżdża do Niemiec, Belgii, Francji i Anglii poświęcając się specjalnie studjom nad węglem kamiennym i ochronami zarządzeniami przeciw wybuchom gazów kopalnianych.

** Konserwatorium gal. Towarzystwa muz. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora klas najwyższych gry na fortepianie od 1 września 1898. O tę posadę ubiegać się może jedynie dobry pedagog i koncertowy pianista, któryby brał udział w koncertach i wieczorach Towarzystwa muz. Artyści, ubiegający się o tę posadę, winni zgłoszenia swe wnieść do dyrekcji gal. Towarzystwa muz. we Lwowie (gmach teatru) najdalej do dnia 30 czerwca r. b.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Dla usunięcia rok rocznie powtarzających się zalegań ładunków zbożowych, skierowanych na Libawę, zwiększoną została norma wymiany wagonów w Mińsku do 160 wagonów na dobę, z tem, że w razach wyjątkowych norma ta może być jeszcze podniesioną do 215 wagonów.

* W środę d. 27 maja rozpoczęte zostały prace komitetu taryfowego, w sprawie ostatecznego ułożenia szematów taryf na przewóz kolejami cukru.

* Inż. r. st. Karol Małachowski nagrodzony został orderem Włodzimierza 3 stopnia.

OSOBISTE.

* Mianowani zostali: inż. Rudnicki — pełniącym obowiązki naczelnika wydziału w zarządzie warszawskiego okręgu komunikacji; p. Michał Rzdziecki — lekarzem dystansowym na kolei Nadwiślańskiej; inż. Lesiński — nacz. lnikiem służby ruchu na kolei Samarsko-

Zlatoustowskiej; inż.-tech. Brzostowski — re-wizorem mostów na kolei Zabajkalskiej; inż. hr. Adam Łubieński — pełniącym obowiązki zastępcy naczelnika wydziału handlowego departamentu kolei żelaznych; p. Karol Łazarzew — naczelnikiem służby handlowej połączonych dróg Zachodnio- i Środkowo-Syberyjskiej.

DONIESIENIA.

„GAZETA POLSKA“.

Po sześciomiesięcznej przerwie, spowodowanej zawieszeniem wydawnictwa „Gazety Polskiej“ w Warszawie, pismo to znów wychodzić zacznie od 1 lipca r. b. Cena „Gazety Polskiej“ przez pocztę kwartalnie rb. 3, półrocznie rb. 6, rocznie rb. 12. W Warszawie miesięcznie kop. 80, kwartalnie rb. 2 kop. 40.

Adres: Warszawa, Warecka № 14.

Słuchaczka

żeńsk. medyczn. Instytutu z Królestwa przyspasabia do wszystkich żeńskich i męskich zakładów naukowych. Może wyjechać. Petersburg, Czernyszew zaułek № 20, m. 19.

ZALOŻONY W R. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Boryssowicz, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowski, Kuniewicz, Natanson, Thiemego, Tyrchowski i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio
KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Dr. Władysław Stan,

asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje jak lat zeszłych u wód
w Reinerz na Szlązku.

SŁUCHACZKA żeńsk. med. Instytutu z Królestwa poszukuje lekcyj na lato. Ulica Kronwerska № 12/36, m. 14, Petersburska Strona.

Pedagog b. stud.-matem., z kilkoletnią praktyką, chluba. poleceniami znanych domów, poszukuje posady guwernera na wsi. Oferty: Warszawa, poście rest. Okazicielowi kwitu ogłosz. № 3808.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Przedłużenie prawa o rządowym normowaniu produkcji cukrowniczej. Komisje w sprawie biur wywiadowczych. Niefortunne wystąpienie zjazdu w Orle].

Wiadomo czytelnikom „Kraju“ o staraniach, czynionych przez zarząd Towarzystwa cukrowniczego, aby przedłużyć działanie prawa z dnia 20 listopada 1895 r., normującego produkcję przemysłu cukrowniczego. Otóż urzędowy organ ministerstwa skarbu „Wiernik Finansów“, zamieszcza w tej kwestji artykuł wstępny, informujący o poglądach rządu na poruszoną sprawę. Po skreśleniu zasad prawa, autor artykułu wykazuje pomyślnie skutki tej interwencji państwowej, zaliczając do nich podniesienie się cen cukru do wysokości, zabezpieczającej producentów od strat, bez krzywdzenia jednocześnie konsumentów, wskutek regulowania cen z pomocą norm maksymalnych; usunięcie tyle szkodliwej spekulacji

giełdowej świadectwami wywozowymi i zwiększenie spożycia cukru na rynku wewnętrznym z 27,8 mil. pud. w r. 1895/6 do 33 mil. pud. w ciągu obecnej, jeszcze nie zakończonej kampanji. Wobec tak pomyślnych rezultatów, rząd nie widzi potrzeby zniesienia prawa, tem bardziej, że z jednej strony trudność ulokowania cukru zagranicą, powodowana systemem premij, wypłacanych za eksportowany cukier w Niemczech, Austrii i Francji, czyni niebezpiecznym eksperyment pozostawienia przemysłu cukrowniczego własnym siłom, a z drugiej, w ręku rządu pozostaje zawsze tak potężny czynnik, jak prawo regulacji i obniżania cen cukru, w miarę wzrostu produkcji i postępów techniki, a więc nie będą narażone na szwank i interesy konsumentów.

Prawo jednak z dnia 20 listopada 1895 r. nie jest też pozbawione stron słabych i usunięcie ich ministerstwo skarbu uważa za konieczny warunek przedłużenia zasady interwencji państwowej w przemyśle cukrowniczym. Za najbardziej domagające się zmiany uznaje autor artykułu prawo doliczania przewyżki produkcji z jednej kampanji do produkcji roku następnego. Prawo to ustanowione było pierwotnie w celu dostarczenia cukrowniom możliwości, przez zmniejszenie produkcji, pozbycia się bez strat przewyżki cukru, ale, jak się okazało, w praktyce skorzystano z tego prawa właśnie w celu zwiększania produkcji, stając w taki sposób w sprzeczności z zasadą normowania wyrobu cukru. Wobec tego uznano w zasadzie za pożądane znieść prawo przenoszenia nadwyżki w produkcji do wyrobu roku następnego, ale że do nadwyżki zaliczane są i produkty nieprzerobione, które z konieczności muszą przejść do zapasów roku następnego, bliższego więc określenia, jaka mianowicie przewyżka produkcji nie powinna być przenoszona na rok następny, dokonać ma ministerstwo w najbliższej przyszłości. Za przedłużenie tak zmienionego prawa z dnia 20 listopada 1895 roku ma być następnie dokonane na czas nieokreślony, aby i na przyszłość pozostawić zupełną swobodę dokonywania zmian, jakie uznane być mogą za potrzebne.

Pragnienia cukrowników zostają zatem całkowicie prawie urzeczywistnione. Na niespodziewane zato trudności natknął się projekt utworzenia w Warszawie biura wzajemnego informacyj kredytowych, o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich «Przeglądów». Na odbywających się bowiem obecnie obradach przy departamencie handlu i przemysłu w sprawie biur wywiadowczych, przeciwko otwieraniu takich biur w Rosji oświadczyli się reprezentanci departamentów — gospodarczego i policji w ministerstwie spraw we-

wewnętrznych, oraz przedstawiciele ministerstwa sprawiedliwości i Banku państwa, ze względu na rzekomo niski poziom wykształcenia klas kupieckich, które nie potrafią korzystać z tych instytucyj, na możliwość licznych wobec tego nadużyć, na zbyteczność takich biur wobec istnienia t. zw. komitetów dyskontowych i t. p. Przeciwnym otwieraniu biur wywiadowczych był naturalnie i moskiewski komitet giełdowy, trzymający się stale zasady, że wszystko co jest, jest dobre, i przepowiadający również wszelkie okropności, w razie zaprowadzenia takiej «zachodniej» inowacji.

W obronie jednak tych instytucyj informacyjnych stanęli gorąco przedstawiciele ministerstwa skarbu, z przewodniczącym obradom dyrektorem departamentu, W. I. Kowalewskim na czele, oraz zaproszeni do wzięcia udziału w obradach: prof. Janżul z Moskwy i zarządzający warszawską Izbą skarbową, p. Rutzenko. Wykazano więc najprzód, że potrzeba takich biur już istnieje, bo wielu kupców udaje się po informacje do zagranicznych agentur wywiadowczych, — obawa nadużyć jest przesadną, bo wszak istnieją biura informacyjno-komisowe dla stręczenia sług, kupna i sprzedaży nieruchomości i t. d., i procent nadużyć nie przenosi tam przeciętnego odsetka tej kategorii czynów, a wreszcie że można przy układaniu przepisów otwierania podobnych biur wprowadzić pewne zastrzeżenia, gwarantujące publiczności wiarogodność wydawanych informacji; działalność komitetów dyskontowych jest niewystarczającą, bo ogranicza się nielicznym tylko kołem klientów, wówczas, kiedy zadaniem biur wywiadowczych jest właśnie demokratyzacja kredytu, rozszerzenie możliwości korzystania z niego wśród warstw jak najliczniejszych; w końcu przykład Warszawy, gdzie podobne instytucje prywatne istnieją, wskazuje, że przy dobrej organizacji biura takie działają zupełnie prawidłowo.

Trzeba mieć nadzieję, że przy dalszych obradach pogląd ministerstwa skarbu się utrzyma i tak potrzebne instytucje informacyjno-kredytowe będą wprowadzone w Rosji, ale zachodzi może obawa, że niewczesne strachy przeciwników przyczynić się mogą do zastosowania do ich działalności takich ograniczeń, które paraliżować będą pożyteczną ich czynność.

Nie obawę zmian, ale wprost niesmak wywołuje powzięta przez orłowski zjazd rolniczy uchwała, żądająca w bombastycznych wyrażeniach albo ponownego rozpatrzenia reformy monetarnej, skutkiem której jakoby ceny zboża spadły do minimum (i to akurat wówczas, kiedy w Odesie płacono za pszenicę po 1,75 k. za pud!), albo obliczenia długów hipotecznych

i wykupnych na nową jednostkę monetarną, uwzględniając stosunek jej do rubla srebrnego. Roszczenie tego rodzaju pretensyj do reformy monetarnej po naukowych wywodach takiej powagi w tych sprawach, jak prof. Conrada z Halli, który udowodnił teoretycznie, że pomiędzy ceną srebra i ceną zboża niema najmniejszego związku, oraz po świeżym przykładzie faktycznym, że ceny zboża mogą wzrastać bez względu na to, jaka waluta jest panująca, może być wytłumaczone tylko małą znajomością rzeczy albo uporem; dziwić się też a żałować należy, że zjazd, ciało zbiorowe, dał się wciągnąć w tę akcję, prowadzoną z wytrwałością godną lepszej sprawy przez kilku niepowołanych, lecz ambitnych ekonomistów. Przypomina to także niefortunne wystąpienie zjazdu w Moskwie, w sprawie zniesienia systemu taryf zbożowych i zastąpienia go przez stawkę po $\frac{1}{100}$ kop. od puda i wiorsty. Doczeka się też takiego samego fiasco.

J. G—r.

Z mińskiego Tow. rolniczego.

Mińsk, 22 maja.

Dnia 15 maja odbyło się w naszym mieście doroczne posiedzenie członków mińskiego syndykatu rolniczego, zaś d. 16 i 17 maja ogólne posiedzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem wice-prezesa p. E. Woyniłłowicza. Po wyborze nowych członków w liczbie 16 i nowego członka do rady Towarzystwa w osobie p. U. Krupskiego, przystąpiono do spraw bieżących. Rozpoczynając od praktycznej działalności Towarzystwa, zaznaczamy, iż instruktor mleczny, mianowany przez ministerstwo z pensją roczną rb. 600 od ministerstwa, a przy kosztach przejazdów i utrzymania ponoszonych przez ziemian, już przybył i rozpoczyna działalność w pow. słuckim, z kąd uda się do nowogródzkiego i mińskiego. Typksiąg, potrzebnych do prowadzenia zawodowej obory, został sporządzony; księgi i blankiety będą się drukowały latem, w połowie zaś sierpnia komisja ma zamiar przystąpić do klasyfikacji obór, zaczynając swą pracę od majątku Szczors hr. Buteńkiewicza-Chreptowicza w pow. nowogródzkim; do tegoż czasu komisja ma nadzieję uzyskać zatwierdzenie opracowanej przez nią ustawy. Do grupy zarodowych narazie zapisano krów 200, z opłatą k. 25 od krowy przy zapisie do księgi.

Sekcja hodowli koni przedstawiła również wypracowaną przez siebie ustawę, która ma być podana na zatwierdzenie do ministerstwa. Członkowie, którzyby wnieśli w roku pierwszym rb. 20, a w latach następujących po rb. 10 wpisowego, mają prawo korzystać ze wszelkich usług sekcji, która prosi obecnie mińskie Towarzystwo rolnicze o zawiązanie pertraktacji z miastem w celu urządzenia rynku, gdzieby sekcja wystawiała i sprzedawała konie. Zarząd rzeźni zdał sprawę z działalności: dywidenda z rzeźni za rok ubiegły wynosi 10 proc. Ks. H. Drucki-Lubecki wniósł projekt sprowadzenia na wzór gub. kowieńskiej instruktora-agro-

noma, celem urządzenia majątków, a szczególnie łąk, które znajdują się u nas w stanie zupełnego zaniedbania. Koszta takiego urządzenia majątku wynosiłyby mniej więcej kop. 50 od dzies., przy opłacie dla instruktora rb. 10 diety dziennej. Instruktor mógłby być sprowadzonym prywatnie, na co się zgodziła pewna grupa ziemian, lub też przez sekcję agronomiczną Towarzystwa, któreby z czasem mogło uformować stałe biuro agronomiczne.

Z raportów różnych komisji notujemy, że komisja, utworzona pod prezydencją p. E. Kowalewskiego, w celu zbadania sposobów uzyskania najtańszego kredytu ziemskiego, szczegółowo opracowała projekt ustawy wzajemnego kredytu ziemskiego, jako najbardziej odpowiadającego celowi.

Z urzędowych odezwo otrzymano z ministerstwa skarbu zawiadomienie, iż w r. b. ministerstwo ma przystąpić do gruntownego rozpatrzenia obowiązujących taryf na kolejach I i II grupy, z celem wypracowania ogólnej taryfy kolejowej, i dlatego postanowiło zawiadzać przedstawicieli różnych towarzystw rolniczych do uczestniczenia w posiedzeniach, na których będzie mowa o interesach rolnictwa, przy czem ministerstwo prosi mińskie Towarzystwo rolnicze o wskazanie przedstawicieli, których obecność na posiedzeniach komisji taryfowej byłaby pożądana. Na takiego przedstawiciela ogólne zgromadzenie obrało p. Daragana.

Ponieważ Towarzystwo nasze zwracało się do ministerstwa dóbr państwa i rolnictwa o udzielenie mu prawa pośredniczenia przy wydawaniu pożyczek meljoracyjnych, w odpowiedzi otrzymało obecnie z departamentu ministerstwa odpowiedź odmowną. Zarazem jednak ministerstwo wyraziło żądanie, aby mińskie Towarzystwo rolnicze przedstawiło szczegółowiej opracowany plan pożądanego jego działalności na tem polu. Plan ten dołączonyby do projektu ministerstwa, traktującego o udziale towarzystw rolniczych w kredycie meljoracyjnym. Już w r. b. kwestja ta ma być wniesiona przez ministerstwo do Rady państwa.

Ogólne zainteresowanie i gorące debaty wywołało zwrócenie się do mińskiego Towarzystwa rolniczego departamentu rolnictwa w kwestji wykształcenia agronomicznego kobiet i utworzenia zakładów rolniczych następujących typów:

1) Praktycznych szkółek, kształcących gospodynie wiejskie dla małych i średnich gospodarstw.

2) Praktycznych szkół specjalnych gałęzi wiejskiej gospodarki kobiecej: mleczarstwa, hodowli drobiu, nierogacizny i t. d.

3) Niższych szkół rolniczych, z dołączeniem kursu wyższego dla przygotowania bardziej wykształconych gospodyń (seminarja).

4) Szkół średnich wyżej kształcących gospodynie.

Ministerstwo rolnictwa zwraca się do stowarzyszeń z prośbą o szczegółowe opracowanie tej kwestji, ze wskazaniem zarazem najbardziej odpowiednich typów tego rodzaju zakładów naukowych, jakie byłyby do życzenia i środków dla ich organizowania.

Dla dania szczegółowej odpowiedzi na zapytania ministerstwa, została wybrana specjalna komisja pod przewodnictwem p. W. Jelskiego.

Z odczytów, wygłoszonych 17-go maja, zaznaczamy referat d-ra Gracjanowa o

organizacji stowarzyszenia do walki z chorobami zaraźliwymi. Takie stowarzyszenie pod prezydencją hr. J. Czapskiego zorganizowało się już w Mińsku, jako oddział stowarzyszenia filantropijnego, zawiązanego w tymże celu pod opieką J. C. W. W. Księżnej Eugenji Oldenburskiej.

P. Karpowicz, w odczycie o urządzeniu rolniczej stacji analitycznej, proponuje jej utworzenie na koszt własny w swym majątku Czabrowie w pow. nowogrodzkim. Pragnie tylko na ten cel zaciągnąć od Towarzystwa pożyczkę w ilości 1,500 rubli na kapitał zakładowy. Postanowiono zwrócić się do ministerstwa z prośbą o subsydjum, a w razie odmowy, rzeczona suma zebrać ze składek prywatnych.

Zaznaczamy przytem, iż w Mińsku jest już urządzona przez d-ra Sylwestrowicza stacja do analizy produktów spożywczych, która może służyć za analityczną stację chemiczną.

Na zakończenie p. Liskowski miał odczyt o serwitutach w kraju zachodnim, przy czem zwracał się do mińskiego Towarzystwa rolniczego z prośbą o poczynienie starań, w celu śpieszniejszego rozwiązania tej kwestji.

H. D. L.

WYSTAWA KONI.

Na wystawie koni w Petersburgu, otwartej dnia 17 maja w maneżu Michajłowskim, widzieliśmy konie z Królestwa polskiego, stanowiące jedną harmonijną grupę koni pół krwi, dobrane typem, ustawione dobrze maściami i wzrostem w liczbie 28 sztuk.

Wysłaniem tych koni—jak nas objaśniono—zajęła się specjalna delegacja przy sekcji rolnej, pod przewodnictwem pana Adama Michalskiego, a mająca wynajdywać środki podniesienia krajowej hodowli koni. Członkowie tej delegacji, jeżdżąc po wyznaczonych guberniach kraju i przeglądając stada koni osób, życzących sobie wziąć udział w pomienionej wystawie, w brali koni 28, z których 18 otrzymało medale. Pominięte zostały przeważnie wałachy, dla których ilość nagród była bardzo ograniczona, do 12 sztuk w dziale remontowym.

We wszystkich prawie działach wierzchowego typu konie polskie pół krwi z Królestwa otrzymały palmę pierwszeństwa.

W dziale ogierów pierwszą nagrodę otrzymał ogier p. Malczewskiego (gub. lubelska) „Goworek”—medal złoty. W dziale koni pełnoletnich, t. j. 5 lat i starszych, pierwszą nagrodę—klacz p. Ant. Budnego z Bychawy (gub. lubelska) „Lena”—medal wielki srebrny. W dziale klaczy czteroletnich, ciężkiego typu, znowu pierwszą nagrodę otrzymała p. Ant. Budnego „Carina”, na równi z klaczą hr. J. Potockiego „Fanfara”—medal wielki srebrny. W dziale klaczy trzyletnich lekkiego typu—pierwszą nagrodę „Magda” p. B. Kretkowskiego—medal wielki srebrny. W dziale koni remontowych—pierwszą nagrodę wałach p. A. Moesa z Piliicy „Perkun”—medal srebrny. W dziale ogierów lekkiego typu—pierwszą nagrodę ogier p. Olendzkiego (gub. lubelska) „Negus”. Nadto medale srebrne otrzymały: „Berta” klacz 4-let., hr. Augusta Zamoyckiego z Różanki; klacz 5-let. „Ida I” p. Potza z Bożej Woli; ogier 2-let. „Unikat” hr. F. Poletyło z Wojsławic (gub. lubelska). Medale brązowe: „Troska” i

„Branka” klacze 3-letnie p. Bettichera z Leśmierza; klacz „Wawa” hr. Leona Komorowskiego z Siedlisk (gub. kielecka); ogier 3-letni „Tyran” p. Leona Przanowskiego z Krasnego (gub. lubelska); klacze „Fryne”, „Ninon” i „Dalila” p. Olendzkiego z Chilina (gub. lubelska); wałach 3-letni „Smyk” hr. F. Poletyło.

Koniom z Królestwa stawiano zarzut, że przy doskonałych kłocach spody niektórych okazów są za lekkie, że przemęczone nogi mają niektóre, zwłaszcza przednie, wskutek prawdopodobnie zawczesnego użycia, że kopyta pozostawiają trochę do życzenia; ale ogólnie biorąc, pomimo tych braków, konie zrobiły wrażenie bardzo dobre, jak o tem świadczy wyrok sędziów, głosy pism i ogólna opinia publiczności. Jeżeli uwzględnimy także konie p. Korybut-Daszkiewicza z gub. grodzieńskiej, konie hr. Ksawerego Branickiego i konie hr. J. Potockiego z Antonin na Podolu, to możemy powiedzieć, że wszystkie rodzaje koni, reprezentowane przez polskich hodowców, zdobyły sobie pierwszeństwo.

A. B.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— We środę, d. 27 maja, otwartą została nadzwyczajna sesja Rady rolniczej, zwołana na życzenie ministra spraw wewnętrznych, dla rozstrzygnięcia sprawy najmu robotników rolnych. Przedstawiono dwa projekty: specjalnej komisji, obradującej pod przewodnictwem r. t. Zwęgciewa i sara-towskiego marszałka szlachty p. Kriwskiego. Nadto zreferowany będzie obfity materiał, dostarczony w tej sprawie przez ziemstwa, oraz historyczna notatka o prawodawstwie, dotyczącem najmu robotników wiejskich.

— Dwustutysięcznorublowy ogier „Halttee-Moor” niedługo zostanie sprowadzony do Rosji i w pierwszym roku znajdzie pomieszczenie w stadzie Janowskim, a potem w Derkulskim. Ponieważ jednak określone w ten sposób miejsca pobytu wywołały dużo protestów, przeto utworzono teraz specjalną komisję, która ma orzec ostatecznie, gdzie cenny koń ma mieć swą rezydencję. Według „Piet. Wiedom.”, najlepszym miejscem byłby Charków, jako rzeczywisty geograficzny środkowy punkt w Rosji.

— We wtorek, 26 maja, departament leśniczy obchodził setną rocznicę swego istnienia. Departament ten, utworzony przez cesarza Pawła I w r. 1798, stanowił początkowo część tak zwanego „kolegium admiralicji” i dopiero w r. 1843 przyłączony został do ministerstwa dóbr państwa. Ciekawem jest stopniowe wzrastanie dochodów państwa, otrzymywanych z eksploatacji lasów rządowych: w r. 1804 dochód ten stanowił skromną cyfrę 114 tys. rb., w r. 1885 wzrasta cyfra ta do 13,5 mil., a w 1897 r. stanowi już poważną rubrykę w budżecie państwowym w ilości 38,3 mil. rb.

— Podług uczynionego przez ministerstwo skarbu dodatkowego obliczenia nadmiarów cukru w fabrykach, dla wypuszczenia na rynki wewnętrzne bez opłaty dodatkowej akcyzy, dozwala się dla każdej fabryki, oprócz pierwszych 60 tys. pudów, wypuszczać po 59 proc. od ilości produkcji każdej fabryki, określonej w przepisach instrukcji. Nadto 3,9 proc. tejże ilości stanowią mają nietykalny zapas cukru każdej fabryki, a cała pozostała ilość odlicza się do wolnych nadmiarów fabryki.

— W ciągu kampanji 1896—97 r. było czynnych w państwie 234 cukrownie, które, wedle okręgów, tak były rozmieszczone: w 3 guberniach południowo-zachodnich było 120 cukrowni, w 10 guberniach Królestwa—44, w 5 gub. południowych—38, w 6 guberniach środkowych—82 cukrownie. Ilość jed-

nak przerobionych buraków układa się nieco w innym porządku. Najwięcej, bo 18,7 mil. berkowców 10-pudowych, przerobiły cukrownie kraju poł.-zachodniego, 6,6 mil. gub. południowe, 5,1 mil. berk. gub. środkowe i załedwie 4,3 mil. berkowców Królestwo. Tłumaczy się to tem, że w Królestwie skoncentrowane są głównie rafinerie, które przerabiają kryształ na rafinadę: z ogólnej ilości wyważonej do opłaty akcyzy rafinady, wyrobionej w państwie w ilości 5,9 mil. pud., na Królestwo przypada przeszło 3 mil. pud., wówczas kiedy kryształu i mączki, z ogólnej ilości 38 mil. pud., Królestwo produkuje tylko 2,7 mil. pud.

— Ogłoszone sprawozdania z działalności cukrowni za 1896—97 r. wykazują następujące zyski tych przedsiębiorstw: Towarz. cukrowni „Gorodok”, w gub. połtawskiej, dało 25 proc. dywidendy od kapitału zakładowego, odeskie Tow. cukrowni berszadzkiej w guberni podolskiej wypłaciło dywidendy 32 proc., dochód cukrowni „Jaropowicze” wyniósł 29 proc., cukrowni chodakowskiej — 50 proc. i t. d. Nie wszystkie jednak fabryki tak procentują: wendyczańska np. cukrownia i chrzanowiecka wypłaciły tylko 6 proc. dywidendy, „Lewada” w gub. podolskiej — 8½ proc. i t. d.

— Świeżo otrzymała sankcję Najwyższą ustawa rosyjskiego Towarzystwa budowlanego. Zadanie Towarzystwa, jak widać z ustawy, polega na wznoszeniu, przebudowywaniu i eksploatacji w Petersburgu i innych miastach Rosji domów mieszkalnych, z dążeniem do obniżenia cen mieszkań i ulepszenia typu urządzeń wewnętrznych. Towarzystwo operować będzie z kapitałem zakładowym w sumie 2,500 tys. rb., rozdzielonych na 10 tys. akcji 250-rublowych.

— W ciągu r. 1897 wydano ogółem pożyczek meljoracyjnych na sumę 131 tys. rb., która to suma przypadła w udziale dwudziestu dziewięciu osobom i instytucjom, w tej liczbie 4 gromadom gminnym. Z ziemstw tylko dwa powiatowe (w połtawskiej i tułsk. guberni) wyraziły chęć pośredniczenia w zaciąganiu pożyczek.

— Ministerstwo skarbu, po porozumieniu

się z ministerstwem spraw wewnętrznych, zezwoliło na zwołanie do Petersburga drugiego zjazdu przedstawicieli towarzystw wzajemnego kredytu. Zjazd, pod przewodnictwem p. E. Łamanskiego, rozpoczął ma swe prace d. 10 sierpnia.

— Minister skarbu udzielił pozwolenia na zwołanie na dzień 18 lipca w Moskwie zjazdu młynarskiego, pod przewodnictwem W. J. Kowalewskiego.

— Naczelnik głównego zarządu podatków, r. t. Markow, wyjechał z Petersburga do gub. zachodnich Cesarstwa, celem zbadania skarbowej sprzedaży trunków, poczem zjedzie do Warszawy.

— Bank państwa ogłasza, że kursują zrzeczenie podrobione fałszywe pięciorubłówki i dlatego wzywa ogół do wymieniania wszystkich tej wartości biletów w kasach Banku.

— Kasy Banku państwa zostały zawiadomione, że banknoty 10-rublowe nie będą już puszczane w obieg.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 26 maja. Giełda petersburska pogrążona jest w apatię. Wszelkie transakcje mogą być dokonywane tylko przy znacznych ustępstwach ze strony sprzedawców. Bezpośredni następcą takiego stanu rzeczy jest niskie notowanie wszystkich kursów. Z papierów państwowych renta trzyma się jeszcze na poziomie 101¼, pożyczki premjowe jednak sprzedawano: I—285¼, II—247¼, III—218¼. Listy zastawne banków ziemskich spadły do 100¼ — 100½. Na rynku dywidendowym z akcjami bankowymi słabo: dyskontowe 680, międzynarodowe—604, ruskie 409¼, chińskie — 263¼. Ucierpiały również i akcje przedsiębiorstw przemysłowych, w pierwszym zaś rzędzie briańskie—505 i złote — 220. Z innych malcowskie — 605, Sormowo—197, putiłowskie—137.

Warszawa, 6 czerwca. Znacznie lepiej jest w Warszawie, choć tutaj ruch obejmuje głównie dziedziny akcji. Z papierów zaś państwowych renta np. acz poszukiwana dla kaucji, płacono była była nie drożej 100,55, pożyczka szlachecka — 220. Z wartości hipotecznych listy zastawne ziemskie trzymają się na poziomie 100,50, miejskie 5-proc. — 101,50, 4½-proc. — 100,10. Wśród akcji zajęcie panuje Lilpopami (3422,50) i akcjami Rudzkiego (1435), chociaż te ostatnie pod koniec tygodnia spadły do 1382,50. Za akcje Banku handlowego, wobec nowej emisji, płacono 497.

Monety: Marka niem. — 46,25 k., gulden austrj. — 78,75 k., frank — 37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKI. Zniżka cen, acz powolna, trwa jednak ciągle jeszcze i powstrzymać jej nie ma w stanie wiadomości o powszechnie panującej w Europie niezadawalniającej, bo chłodnej i dżdżystej pogodzie, którą na zaszewy wiosenne może okazać wpływ szkodliwy. Ze gorączką zbożową z przed kilku tygodni była wywołana spekulacja, dowodzi obecnie odprzedaż Anglii zapasów ziarna, kupionego niedawno do Niemiec i Holandji. Wedle ostatnich notowań, płacono na głównych rynkach zbożowych zagranicą:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	142,25	—	95,50—99,75	68,25—69,25
• New-Yorku...	133,25	—	—	—
• Marsylii...	133,50—147,50	—	—	—
• Berlinie...	151,50	104,50	110	—
• Królewcu...	124—131	77,78	92—96	70—78

Na rynkach wewnętrznych tendencja bardzo słaba, ożywienia, które panowało jeszcze niedawno, ani znaku. Popyt zagranicę nieznaczny, kupców na miejscu mało, a ci, co są wstrzymują się od zakupów, w oczekiwaniu dalszej niżki. W kraju południowo-zachodnim pomyślnie idzie tylko rozprzedaż nasion oleistych nowego zbioru: rzepak ozimy kupują chętnie po 135 — 145, letni o 10 kop. na pudzie taniej. W Warszawie, z powodu utrudnionej sprzedaży maki, obroty i przy zakupach ziarna były małe, chociaż dowozy z Rosji się zmniejszają. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	137,50	81—89	95—106	85—87
• Kijowie...	115—120	75—80	83—95	60—70
• Odesie...	130	78—80	93—96	58—59
• Libawie...	128	70—73	83	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada — 5,75, kryształ 4,52 — 5,07; w Warszawie: rafinada — 5,62 — 5,70, kryształ — 4,95 — 5,00.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I klasa 28 30 kop., II kl. 24—26 kop., III kl. 22—23 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 21 „Kraju” we wzmiance o wystawie koni powinno być nie „Fikcja” hr. B. Tyszkiewicza, ale „Fuksja” hr. Władysława Tyszkiewicza z Landwarowa.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylikowska № 14, dom Phalera. (545)

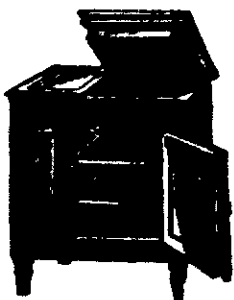
Manometry, wakuometry, ręczne termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstatunki i reparacje po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S-ka

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Świat № 70,
poleca na zbliżający się sezon:



ŁODOWNIE
pokojowe różnych systemów.
Klatki dla papug i kanarków.
Wanny wszelkiego rodzaju. Prysznicze wszelkiego rodzaju. Water-klozety i klozety do proszku. Bidety różnej wielkości. Urywalnie pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emalowane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (3026-18-5)

ljowane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (3026-18-5)

EKONOMJA,

jako najlepszy środek antyseptyczny ochraniający budulec

KARBOLINEUM KRAUSE

konieczny dla każdego postępowego gospodarza wiejskiego, fabrykanta, budowniczego. Opis wysyłamy na żądanie bezpłatnie. Reprezentant na Rosję A. N. JUON. Petersburg, ul. Puszkina 14. — Potrzebni agenci we wszystkich miastach gubernialnych. (5737)

VEUVE CLICQUOT-ENGLAND.

(2119)

RESTAURATOR.

Każdy, bez specjalnych studiów, może w ciągu 5—10 minut nauczyć się oczyszczać i odnawiać zupełnie czerniałe obrazy olejne, przywracając im świeżość i czystość. Flakon z restaurującą masą, dostateczną na obraz 6 kwadr. arszyn. (z objaśnieniem użycia) 60 kop.

Pragnących nabyć i oświadczyć przekonanie się o skuteczności środka, upraszamy zwracać się pod adresem: Petersburg, Oficerska № 49, m. 10. Artysta-restaurator PRICHODKO. (5738)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,
Warszawa, Szpitalna № 5
(1990-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.
Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

„EXSICCATOR”
de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każ. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczący radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszywki. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący Dr. Edward Brühl.

(2120-3-2)

Zakopane.

„Pension Nouvelle” (ul. Chramcówki 32). Pokoje na lato i zimą z całkowitem utrzymaniem. Urządzenie wykładowe. Łazienka i pralnia na miejscu. Kuchnia wyborna. Ceny umiarkowane. — Wiadomość: Warszawa, Sienna 24, m. 5, lub pod adresem: B. Filipowiczowa w Zakopanem (Galicja). (2108-3-3)

BUSKO. Dr. Dymnicki, długi lata lekarz zdrowy, ordynuje jak zwykle. (2085)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciesielskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 2. Telefonu 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyb drzewny. Wentylatory pokojowe i kominowe. Porada bezpłatna. (2073-8-6)

W WAGONIE. — Gdzież to pani jedzie?

— Do Łodzi, na gościnne występy.
— Byłem tego samego zdania, tylko że zmianą kilku liter, bo sądziłem, że pani jedzie na gościnne występy. (Mucha).

POSZUKUJE

posady rządcy, posiadam poważne rekomendacje, wymagania skromne. Wiadomość: Biuro Komissarskie Ungra w Warszawie, Krak.-Przedm. 9, dla A. B. (2123-3-1)

G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZALOŻONA W 1878 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

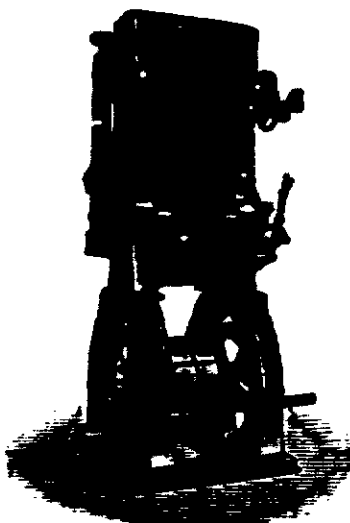
◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza waresiat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



ZAKOPANE W TATRACH

1,000 metr. nad poziom morza.†

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzone z pościelą, całonocnym utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo; kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5672)

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem lek. Kocińskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Seiborowski. Skład wód w aptekach: dr. Heiaricha, Kucharzewskiego, Ziemińskiego i Treuttlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górne” i na „Miedziusiu”. (2086-4-4)

A. TAHN & C^o.

Właściciele

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN“

Warszawa. Kantor przy fabryce (2077-12-

Leszno 26. — Telefonu 546,

polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty teksturo-dokarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

Biuro Górniczo-Wiertnicze USTYANOWSKI, Inżynier-Gór. NIEMCKI i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka 26 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu 26 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimną i ciepłą. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

HREBENÓW

100 metr. n. p. m.

(2082-5-5)

Stacja klimatyczna w Karpatach. Od Lwowa cztery godziny jazdy koleją państwową przez Stryj, Skole. Miejscowość bogata od natury uroszona: idealnie czyste powietrze, nasyczone aromatem lasów iglastych, duże słońca, rzeka Opór, strumyki górskie, wyborna woda do picia, liczne spacerowiska wśród czarujących krajobrazów — wymienne mleko, kuchnia zdrowa. Łagodny charakter natury działa uspakajająco na nerwy. Człowiek odradza się tutaj pod wpływem harmonijnej siły przyrody. Osobliwie chorzy na piersi, bezsilni i przygnębieni na duchu doznają w Hrebenowie ulgi i przychodzą zupełnie do zdrowia, jeżeli dłużej tu żyć będą podług praw natury. Działanie bowiem kąpieł powietrznych, słonecznych i rzecznych przy oglądaniu ich zastosowaniu indywidualnym, gimnastyka płuc, odpowiednie odżywianie, psychiczny wpływ otoczenia, jednym słowem to życie podług praw natury doprowadza do pełnej regeneracji organizmu. Pensjonat od osoby od 3 gułdenów (mieszkanie z usługą oraz całodziennym życiem). Mieszkania w willi Glińskich oraz w schludnych domkach wiejskich. Miasteczko Skole, odległe od Hrebenowa kwadrans drogi koleją, posiada dwóch lekarzy i aptekę. W Hrebenowie jest stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna. Proszę adresować: Stanisław Gliński, Hrebenów, Galicja. W Warszawie można się porozumieć przy ul. Nowy-Swiat 69 (wprost Kopernika).

IWONICZ,

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji,

stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa, słona, jod i brom zawierająca,

prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

WODA IWONICKA

jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia.

Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieł domowych, dla osób skrofulicznych, jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: Dr. M. Dębicki, lekarz zakładowy i Dr. Rościszewski.

Położenie Iwonicza przeszło 400 metr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacerowiska.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi, wygodnie i porządnie urządzonych. — Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe, z komfortem urządzone. — Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędną. — Kościół w Zakładzie, msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. — Doskonała muzyka zakładowa. — Poczta i telegraf w miejscu. — Oświetlenie elektryczne. — Sezon od 20-go maja do końca września. W I-ym sezonie (do 20 czerwca) i III-im (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectw ubóstwa, udziela się tylko w I i III-im sezonie. (2092-4-4)

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: Dr. Rościszewski.

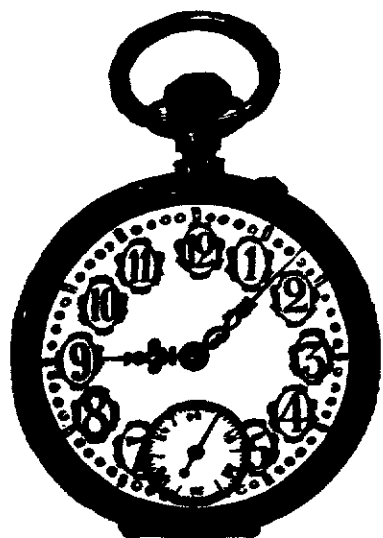
NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 74, w domu hr. Łubieńskiego

otwartym zostanie z d. 3 września n. s. 1898 roku. W pierwszym roku przyjmowane będą stałe pensjonarki, jak i przychodnie do klas: przygotowawczej, pierwszej, drugiej i trzeciej; w latach następnych dodawane będą klasy wyższe. Urządzenia, zastosowane do najświetlejszych wymagań higieny, personel nauczycielski, składający się z najpierwszych sił pedagogicznych, stanowią rękojmiej, iż Zakład Naukowy spełni należycie swoje zadanie. Zapis uczennic rozpoczyna się z d. 15 lipca w lokalu pensjonatu. (2080)

!!TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!



Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochroniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo słocone, nieczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym lancetnikiem z nowego złota amerykańskiego (2025-207)

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zaliczki.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci WARKOWICKICH
Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska 26 29.

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5389)

ASEKUROWANIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 roku.

Kapitały Towarzystwa 32,000,000 rs.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje według najnowszych planów na najkorzystniejszych warunkach, a mianowicie:

Kapitałów na wypadek śmierci,
Emerytury wdowom,
Kapitałów na starość,
Posagu dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców,
Stałych do śmierci dochodów.

Z d. 1 stycznia 1898 r. w Towarzystwie „Rossya” było zaasekurowanych 49,736 osób na sumę rs. 117,856,600.

Podania o asekuracji przyjmują i wszelkich objaśnień udzielają: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 85, dom własny) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa. (5576-8-8)

Herb Państwa za Wszech
w Niżnim-

rosyjską wystawę 1896 r.
Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

w Moskwie

POLECA:

FARBY

pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY

malarskie i litograficzne.

LAKIERY

olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY

i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruszińskiej w domu Ossowieckiego.

Prócz tego wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszaczik № 12; w Warszawie u F. Ruszkewskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Metal Sanki, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (5711-8-2)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

MOSKIEWSKY

FABRYKANTY

Br. A. i J. ALSZWANG i E. S. KRYMOW

mają zaszczyt zawiadomić, że **PLÓTNA** sprzedają po cenie fabrycznej. Gotowe **WYPRAWY** i na zamówienia od 100 do 10,000 rb. Wkrótce otrzymamy nowe ilustrowane cenniki, które będą wysyłane na każde żądanie. (5705-3-3)

ODDZIAŁ WILEŃSKI—ul. Wielka, dom Wróblewskiego.

NA WYSTAWĘ. — Co to znaczy wystawa re... tro... spektynna? Co na niej wystawiają?
— Stare malowidła.
— Tak mi gadajcie! Wystawę moją teściową. (Kolce).

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wytworne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i suszytkuje
inż. **Kazimierz Ossowski**,
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 2.

FARBA DO WŁOSÓW

„NATUREL“

LABORATORJUM PERFUM

J. Hollender

do farbowania włosów na kolory: czarny, szatyn i ciemno-blond. Zastępowy sposób i naturalny kolor włosów. Cena pudełka rs. 1 k. 50. Z przesyłką w Rosji europejskiej rs. 2 k. 50. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Nabywać można we wszystkich aptecznych składach perfum. (5732)

GŁÓWNY SKŁAD:

LABORATORJUM PERFUM

J. Hollender,

Petersburg, Basilejska 13.

PIERWSZY KROK. — Włosek naprawdę postanowił przestać pisać?
— Naprawdę. Już nawet kupił sobie scyzoryk bez korkociąga. (Pileg. Biał.).



KONIAK

WINOGRONOWY

Z FABRYKI

„IMPÉRIAL“

(z globusem).

Najlepsza marka!

Sprzedawca wszędzie. (2096)

SAMI DYGUNITARZE.

Podetuchane na górze bilardowej i odcytaniami uzupełnione.

— Tnijże radca ¹⁾ do rogu.
— Co ²⁾ *prosses* zawracasz; właśnie trzeba robić duble...
— Nie masz dyrektora ³⁾ cygara?
— Miałem kapitanie ⁴⁾, ale mi redaktor ⁵⁾ wypalił.
— Jak myślisz naczelnik ⁶⁾, możeby po kieliszku koniak...
— Odejdź ⁷⁾ *deidzie*, albo tu mają dobrą markę? (Mucha).

¹⁾ Radca od doradzania przy bilardzie.

²⁾ Klubu piechurów.

³⁾ Dyrektor Towarzystwa spacerów po Saskim ogrodzie.

⁴⁾ Kapitan cyklistów.

⁵⁾ Od złamanych mostków.

⁶⁾ Naczelnik od zbierania ogłoszeń.

⁷⁾ Dziedzic gładkiej łysiny.

Dr. F. Chłapowski

radca sanitarny, ordynuje, jak w latach poprzednich,

w KISSINGEN (w Bawarii).

Dr. med. Fr. Jankowski

od początku maja, jak w przeszłych latach, praktykuje w kąpielach Naumburg. (5681-4-4)

STUDENT politechniki wiedeńskiej

(z atestatem rosyjskiej szkoły realnej), posiadający języki, poszukuje kondycji na wsi maras. Adres: Wołkowiśce, gub. Podolskiej. Podwysocki. (5712-3-2)

Nauczyciela-pedagoga

poszukuje się do 14-letniego chłopca, przechodzącego w domu kurs 4-aj klasy klasycznej. Wymagane jak najlepsze rekomendacje. Adres: Odesa, ul. Czarnomorska, dach Mariewka. Właściciel dachy. (5708-3-3)